XIX.

Prussica

(Drukarstwo i Piśmiennictwo).

Strasburg in Westpreußen
Datum des Poststempels
(NB roku 1861)

SpK 41/5(12)/97

(1)

Drukarnia Köhlera w Brodnicy

Ew. Hochwürden

erlaube ich mir Ihnen nachfolgend ein Verzeichniß der in meiner Buchhandlung vorräthigen Predigtbücher, Gebet oder sonstigen katholischen Bücher, in deutscher und polnischer Sprache ... zu übersenden

Außer diesen Büchern erhalte ich fast alle neuen Erscheinungen der kathol.-theologischen Literatur ....

Auch sind in meiner Buchdruckerei die in der bisch. Instruktion für die sämmtlichen Pfarrer des Bisthums Culm angezeichneten Formulare stets vorräthig (NB 9 rodz. formularzy.)

In polnischer Sprache: 37 Kazań Karnawał. Kazania nauk. ... 1 Ewangel. jego ...

Gebetbücher und theologische Schriften (wszystkie 50)

a. in polnischer Sprache (wszystko 50)

b. in deutscher (więcej niż 100)

Jugendschriften

a in polnischer Sprache.. [NB Prawie wszystkie wydawn. Tow. i Chełm.!]

Matka Najśw. Chełmińska, czyli oswobodzenie Chełmna ... zwrócenie święte ... do czasu niewoli przez ... Polaczka. 3 sgr. O ... przez K.M.O.

Rs II 7/12
Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

2 zgr. Tryumf Bohaterstwa czyli powieść
wolności przez Szczep. Polaczka 4 zgr. Serce
czyli Edward marzący. Powieść oryginalna przez
Gabr. Naszberga. 2 zgr 6 f. Gwiazdka czyli po-
wieść służąca na podarunek dzieciom na
Boże Nar. 5 zgr. Jajka wielkanocne. Powieść
na podarunek dla dzieci na Wielkanoc
4 zgr. Dziecińdom ... 5 zgr 6 f. Wierność
i Grozi powieść moralna dla Katolików
przez ks. M. Oszmańskiego. 12 zgr. Pobożni
i wszystkie [illegible] i Kaplica leśna. Krótkie
powieści dla młodzieży przez autora Jajek
wielkanocnych. Z [illegible] 2 zgr. Kanarek
powieść dla dzieci i przyjaciół przez autora
Jajek wielkanocnych. 2 zgr 6 f. Dziecko
kwaszskie czyli Bóg dopomaga [illegible] w
każdym razie. Powieść moralna dla mło-
dzieży i przyjaciół młodzieży 6 zgr. Aerfoste
alpejski ... 10 zgr Nowenna na cześć Niepokala-
nie poczętej. [illegible] cudownego medalu
ułożona 4 zgr. Bazyliusz pustelnik młody. Po-
wieść dla dzieci i przyjaciół dzieci przez autora
Jajek wielkanocnych 5 zgr. Ludwik małżeński
grant Powieść dla dzieci i przyjaciół dzieci przez
autora Jajek wielkanocnych. 5 zgr.

b. in deutscher Sprache (7 razy tyle) Po-
lecen [illegible] kilkadziesiąt [illegible]
klaszków, ponieważ i wszystkie [illegible] [illegible]
prawie 5/6 stronicy [illegible].

In meinem Verlage ist erschienen:

a. Jugendschriften cfr. Bibliogr. brodz.
(tylko pol.) z uzupełnieniami.

b. Gesetzsammlungen in deutscher und poln.
Sprache. cfr. moja Bibliogr. z uzupełn.
niewiadomo jest kiedy więcej ich [illegible]

c. Gebetbücher, Liedersammlungen etc.
jak wyżej tylko pol.

d. Landwirthschaftliche Bücher pol. etc.

e. [illegible] pol. cfr. Bibliogr. brodz.

Z niem.: Über Civilisation und [illegible] Bür-
gerthum in ihrer Verbindung 1848 b. J. – Das
constitutionelle Königthum mit seinen
Vorzügen und und der Einfluss falscher
Demokraten und gesinnungsloser Repu-
blikaner mit seinen Nachtheilen. Eine
Abhandlung in dialogischer Form von
A. B. 3 Sgr. [illegible]. im Verlag und Anti-
quariat. –

Polecam Völkler obrazy (np. NMP [illegible])
i tablice ołtarzowe ... [illegible] C. A. Völkler.
Strasburg gedruckt von C. A. Völkler 26 X 21 cm. Str. 8.

4.

Acta betr. Verfügungen der geistl. Oberg.
(Kaszczorek)

A. Kościuszki — Ks. dziekan Kościuszki z Czarnowa dopisał do porządku dziennego kongreg. dekanalnej toruńsk. 1836 na ostępnie „Additamentum."

B. Post labores confraternales aliquid ad dissipandum animum.

Thema: Proverbia polonico-latina. (wszystki)

Mądry Polak po szkodzie. Quae nocent, docent.
Ani do tańca ani do róż. neque ad chorum neque ad forum
Łaska pańska na pstr. Gratia magnatum nescit habere statum
Nie szczepi się gruszka wolszą. Male aratur dispariбus bobus
Wywraca się jak Filip z konopi. Stultus tacere nescit
Gada jak papuga. Loquitur quid pro quo
Śmiał byk przy kęsaju. Qui veri celum amat periit in illa.
Nie za Panie granie śwince z pasterzem. Quod licet.
Daj się w pokój miły niebożę. Noli lavare Aethiopem
Chłop na koniu jeździ a szuka onegoż. Peregrinus in domo sua.
Nie przelejesz kubkiem morza w dołek. Finiti ad infinitum nulla proportio

Wszędzie sroka pstra Jus naturale ubique
Gentium idem
Mało ale zawięzało Non multa...
Pospieszysz się jak jeż z drzazgami Longas
post moras tandem aliquando vacuus
redit Erinaceus
Kto z Kościołem wojuje, niedługo wiekuje
Matris percussio morte expiatur.
Czasem i mądry pobłądzi Aliquando et
bonus dormitat Homerus
Od butelki do manowelki · Ubi Bacchus
ibi et Venus
Z żółtym włosem, z krzywym nosem,
Żyr z wesrzenie, Kulas z ruszenia,
Krzywe usta, broda pusta,
Zęby rzadkie, gesta gładkie,
Garb na tyle, gada mile,
Uszy głuche gardło suche,
Trzpiot w czynowie, kaprys w głowie
Ubiór modny, a brzuch głodny,
Często mruczy albo huczy,
Którzy ranię patrząc na mnie
Inny w oczy dyskurs toczy,
A na tyle żga niemile,
Okiem mruga, butem struga,
Głową kręci bez pamięci
von złodziej, żyd przeklęty

6.

N. Ambroży z bractwa loży
I Hawrzonek jestże ozdonek [?] etc.
Strzeż się takich przyjaciel!
Bo zdradzają serca wielu
Poznajcie [illegible] synów
Ludzkich synów.

Czarnów d. 25. Junii
Kościński.

Pierwszy wydawca „Pielgrzyma“,

Stanisław Roman

umarł przed kilku dniami w Dąbrówce pod Lwowem w 71 roku życia.

Urodził się w r. 1842 w Gniewkowie, gdzie ojciec jego posiadał aptekę. Aby dwom synom swoim umożebnić studya gimnazyalne, rodzice jego kupili posiadłość rolną Bystrzycę, tuż przy Trzemesznie położoną. Sprzedawszy ją, zamieszkali w samem Trzemesznie i założyli tam księgarnię. Kiedy w r. 1863 rząd pruski zniósł gimnazyum trzemeszenskie, wspomniana księgarnia nie miała dostatecznego odbytu. Przeto rodzice przenieśli się w r. 1865 do Pelplina i otworzyli tu księgarnię a w r. 1868 drukarnię. Tymczasem syn ich Stanisław, który przez nieszczęśliwy wypadek na polowaniu utracił lewą rękę, złożył przy gimnazyum w Ostrowie jako ekstraneusz egzamin abituryencki i rozpoczął studya matematyczne na uniwersytecie w Wrocławiu. Zniechęcony, jak nie mało innych studentów, niezrozumiałym wykładem ówczesnego profesora i egzaminatora matematyki, udał się do Berlina i tam uczył się księgarstwa a potem drukarstwa. To też na tem polu pracował z ojcem w Pelplinie od r. 1866. Od stycznia 1869 r. począł wydawać dwa tygodniki: „Pielgrzyma“ i „Rolnika“.

„Rolnik" po dwóch latach przestał wychodzić. „Pielgrzym" już w drugim roku się powiększył a później wychodził dwa a nareszcie trzy razy w tygodniu. Początkowo wystarczała mała ręczna prasa, nabyta od Poplińskiego w Poznaniu. Gdy zamówienia druków się mnożyły, sprowadzono skorotłocznią. Prócz wielu mniejszych książek wydrukowano tu też wielki „Zbiór pieśni" ks. Szczepana Kellera. Po śmierci tego zasłużonego kapłana przy końcu r. 1872, Stanisław Roman objął redakcyą „Pielgrzyma" i cały interes księgarski ojca swego. W r. 1883 sprzedał księgarnię i drukarnię p. Edwardowi Michałowskiemu. Mieszkał potem przez krótki czas najprzód w Starogardzie, potem w Wejherowie a nareszcie w Gdańsku, zatrudniony bankowemi interesami. Po kilku latach zamieszkał stale w Galicyi i to w Lwowie, zajmując się handlem nafty. Tam teraz w Dąbrówce pod Lwowem Bogu ducha oddał.

Niebożczyk razem z ojcem swoim Janem Nepomucenem znakomicie się zasłużył społeczeństwu polskiemu w Prusach Zachodnich. Ich wydawnictwo przyczyniło się skutecznie do tego, że lud nasz przyzwyczaił się czytać pożyteczne pisma. Jako odpowiedzialny redaktor w czasie kulturkampfu wiele doznał przykrości, musiał liczne grzywny płacić i siedzieć dłuższy czas we więzieniu za oddrukowanie listu kardynała Stanisława Hozyusza, który „Pielgrzym" umieścił 1879 r. w trzechsetną rocznicę śmierci tego wysokiego dostojnika kościelnego, a w którym to liście sąd widział obrazę protestantyzmu. Takie doświadczenia spowodowały sprzedaż księgarni i drukarni.

Pielgrzym 18/1 1913 nr. 8

Odezwa.

W przyszłym roku upływa lat 70, jak byłego profesora gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu a później gimnazyum w Chełmnie, śp. *dr. Wojciecha Łożyńskiego*, powołano na dyrektora tegoż zakładu. Na stanowisku tem pozostał blizko lat 40 — od roku 1844 do r. 1884. Był to człowiek rzadkich cnót i zalet serca, rozumu i charakteru, mąż wielkich zasług, który zakład powierzony swej pieczy podniósł do nie-

8.

obywatelskiego rozkwitu, otaczając uczniów swych najczulszą opieką. Nazwisko jego zapisane złotemi głoskami w dziejach naszego zachodnio-pruskiego społeczeństwa, w którego sercach wdzięczność dla niego nigdy nie wygaśnie. Dla tego postanowiło grono obywateli i byłych uczniów śp. dyr. Łożyńskiego uczcić pamięć swego dobrodzieja umieszczeniem olejnego portretu jego w zbiorach Tow. Naukowego w Toruniu W tym celu uprasza niżej podpisany komitet byłych uczniów ś. p. dyrektora Łożyńskiego o nadsyłanie składek do Banku Włościańskiego w Poznaniu (Plac Wilhelmowski), który podjął się łaskawie tej przysługi.

Wszystkie pisma zachodnio-pruskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Alfons Chmielewski. — Sopoty. Michał Czarnecki — Raszewy. Leon Czarliński — Inowrocław. Dr. Julian Czarnecki — Poznań. Jan Donimirski — Buchwałd. Dr. F. Jankowski — Poznań (Nauheim). Poseł Sass-Jaworski — Berlin. Dr. Józef Karwat — Wichulec. Ks. prob. Kujot — Grzybno. Poseł dr. Łaszewski — Grudziądz. Ks. dziekan Pobłocki — Niedźwiedź. Bolesław Thokarski — Poznań.

Dz. Pozn. 24/6 13 nr. 145

Ks. dr. Stan. [illegible]owski, Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami Poznań. Nakładem drukarni św. Wojciecha 1913. str. 204. Cena 3 mr. 60 fen. Do nabycia w księgarni „Pielgrzyma“ w Pelplinie.

Autor rozprawy znany jest szerszemu ogółowi z zasadniczo od lat prowadzonej opieki nad wychodźcami. Wynikiem długoletnich doświadczeń jest praca powyższa. Wychodźtwo to dla nas sprawa piekąca, [illegible] braku opieki tysiące ludu naszego ginie na obczyźnie dla wiary i społeczeństwa naszego. W jaki sposób usunąć szkodliwe skutki wychodźtwa, to treść rozprawy. Dotychczas brak nam było odpowiedniego przewodnika, któryby zawiłą tę sprawę wyjaśnił i praktyczne wskazówki tym wszystkim podał, na których spoczywa obowiązek opieki nad wychodźcami. Za główną [illegible] tej opieki przyjmuje autor, aby wszys[illegible] powołani do tej pracy wszelkimi sposobami [illegible] się ludzi naszych oderwać od szukania pracy w stronach czysto luterskich i umieścić ich w stronach ojczystych i to w Prusach Zachodnich i Księstwie, bo zarobek tu conajmniej równie dobry, a tylko to uchroni ich się od zatraty wiary i narodowości. [illegible] słuszność tego twierdzenia udowadnia autor rozlicznemi przykładami i statystyką. Ponieważ w pierwszym rzędzie księża powołani są do tej [illegible] pracy wychodźcami, podaje autor [illegible], jak opiekę tę sprawować powinni [illegible]. W czasie [illegible]mowych [illegible] wychodźcy po[illegible] w[illegible]li [illegible], należy [illegible] n[illegible], [illegible]cząc [illegible] ni[illegible]n na pracę iść, [illegible]

9.

(5)

podanych przez autora odznacza się rozmaitością tematów, ściśle zastosowanych do potrzeb wychodźców. 2) Gdy poszli na robotę, powinien ksiądz przez cały czas ich pobytu na obczyźnie ścisłą i ustawiczną roztaczać nad niemi opiekę, prowadząc według załączonego przez autora formularza statystykę, gdzie pracują, jak daleko do kościoła, ile zarabiają, ile zaoszczędzili, jak się prowadzą. 3) Wiadomości o prowadzeniu wychodźców udziela miejscowy duszpasterz, u którego opiekę polecił ksiądz swoich parafian według jednego ze załączonych wzorów. 4) Najskuteczniejszym środkiem opieki są [illegible] listy [illegible] do swych parafian na obczyźnie; załączone wzory odznaczają się praktyczną treścią, w której przebija serdeczna [illegible] dla swych owieczek. 5) Wreszcie o całem prowadzeniu i położeniu materyalnem swych wychodźców najlepiej przekona się ksiądz, odwiedzając ich na miejscu ich pracy; co przy tych wizytacyach badać należy, streszcza autor w 11 punktach. 6) Na kolędzie kończy ksiądz swą opiekę, kontroluje młodzież, pyta co zaoszczędzili, kto do domu nie wrócił napominając w takim razie rodziców, aby koniecznie żądali powrotu swego dziecka. — Bogata treść rozprawy znajdzie słuszne uznanie u wszystkich troszczących się o dolę naszych wychodźców. Jej praktyczne wskazówki opieki nad wychodźcami usuną brak doświadczenia, którem niejeden chętny do tej pracy się tłomaczać, dotychczas się od niej usuwał. Nasi ziemianie, powołani wraz z księżmi do tej opieki, przekonają się z rozprawy, że w ich interesie leży zyskanie naszych wychodźców, bo [illegible] innych względów są oni lepszym i z pewnością nie droższym robotnikiem jak zagraniczni. Wychodzcy wreszcie znajdą w książce tej praktyczne rady, gdzie pracy szukać, jak uchronić się przed złem.

Pielgrzym 26/7 1913
nr. 89.

Z Górnego Szląska.

V.

(Ciąg dalszy).

Wrocław, 22 grudnia.

Ksiądz Damroth (Czesław Lubiński) był jednym z nielicznych księży szląskich, którzy nie zamykają się w ciasnym obrębie jakiegoś, przez niemców lub zgermanizowanych szlązaków wymyślonego „szląskiego patryotyzmu“, lecz okiem i sercem dalej sięgają. Ks. Damroth objął swym duchem cały naród, dając słuszny wyraz przekonaniu, że germanizm nie przytłumi życia polskiego. Z tej zasady wychodząc, trafną daje też odpowiedź ks. Bismarckowi, stwarzającemu stumilionowy fundusz na wykupienie ziemi polskiej:

Stomilionów marek — to nie fraszka!
Dość, by wykupić województwo całe;
Lecz sprawa z duchem polskim nie igraszka,
By go wygubić, i Niemcy za małe:

Przemoc dusi prawo, lecz go nie zgniecie,
Bo „większy Pan Bóg, niż pan Rymsza“ przecie.

Z tego, co dotąd z poezyi ks. Damrotha podałem, mógł łaskawy czytelnik poznać i język, którym poeta do ludu i dla ludu pisze, i ducha i cel. Wszelako poeta sam kilkakrotnie tłomaczy dla czego śpiewa;

Wam koledzy z lat minionych,
Tobie, młodzi górnoszląska,
Poświęcona ta spóźnionych
Domorosłych kwiatów wiązka.

Przyjmijcie je z sercem prostem;
Choć niektóre mniej dobrane
Między niemi, przecie z ostem
I pokrzywą nie zmięszane.

Niech przypomną prawdę starą:
Że *nie cudem, ale trudem,*
Miarą, wiarą i ofiarą
Zostaniemy wolnym ludem.

Po bratersku więc przyjmijcie,
Co wam brat i ziomek śpiewa;
Gdy zamilknie, to westchnijcie:
„Niech w pokoju odpoczywa!“

Niestety zbyt wcześnie zamilkł, gdyż żegnając się dnia 5 marca 1895 roku z tym światem, liczył zaledwie 54 lat. Atoli prawie do ostatniej chwili życia nie przestał nucić. Wszak jeszcze „na łożu boleści“ kreśli ołówkiem:

Żem się zdołał oprzeć prądom,
Lub nie osiadł na mieliźnie,
Żem ojczystej mowie, prawie,
Wiernym został na obczyźnie;

Że różowo patrząc na świat,
Nie zwątpiłem o ludzkości;
W cuda wierząc, nie zwątpiłem
O ojczyzny mej przyszłości:

Więc ci cześć i dzięki, Panie,
Za Twą dobroć, za Twe dary:
Jak ci nucił pieśniarz mło[illegible],
Pozwól, niech zakończy sta[illegible]

Lecz poeta pragnie też jeszcze, aby duch jego, „zwolniony z kajdanów“ i „wzniesiony nad obłoki“, nie przestał działać na ziemi; dla tego ostatnie swe wołanie uzupełnia wreszcie takiem skromnem życzeniem:

Gdy już umrę, życzę sobie,
Aby stanął przy mym grobie
Choćby jeden nawrócony
Słowem mojem; z drugiej strony
Jeden, co za mą przemową
Duszę swą zachował zdrową:
Wkoło ludek nasz serdeczny
Westchnął za mój spokój wieczny;
Dziatek polskich zaś drużyna
Śpiewała: Salve regina!

Życzeniu temu rzewnego naszego pieśniarza nie stało się jednak zadość. Nad grobem jego śpiewano, wobec licznie zgromadzonego ludu polskiego i redaktorów pism polskich, jak niemniej

11.

6

wszystkiej, jaka [illegible] się zgromadzić, wybitniejszej inteligencyi polskiej, po niemiecku i niemiecką mową pogrzebową pożegnał ks. „szląskiego wieszcza polskiej pieśni“, przy się cu zaledwie kilka słów polskich wypowiadając jakby na szyderstwo wszystkich tych, którzy gremium orszaku stanowili. Stało się to niewątpliwie „z grzeczności“ dla obecnych wyższych urzędników niemieckich, którzy nieboszczykowi, jako byłemu dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego, ostatnią usługę oddać musieli. Tak to względy na sprawy i interesa świeckie musiały ustąpić względom wznioślejszym, ale nie popłacającym.

Nie wszyscy jeszcze ci, którzy stali nad grobem wieszcza, wiedzieli o tem, iż zmarły ksiądz Damroth to ten sam „Czesław Lubiński“, który głosił chwałę „li[illegible] sławiańskiej“ i przypominał ludowi „hasło szląskiej ziemi“. Nie wszyscy wiedzieli, ale niebawem i tych nieświadomych doszła wieść, iż oddali hołd temu, który w przykrych warunkach, w jakich rodzima inteligencya szląska się znajduje, „zdołał oprzeć się prądom i nie osiadł na mieliźnie“, ale stał się wzorem i przykładem dla równych sobie wiedzą i nauką, a chlubą i sławą ludu, który z pieśni jego i ducha czerpie poezyę życia.

Piast

Dz. Pozn. 24/12 01 nr. 295

* [Dr. Ossowski †.] In Tomsk (Sibirien) starb am 16. April der bekannte Geologe und Archäologe Dr. [illegible] Ossowski, der sich besonders eingehend mit der Erforschung der Provinzen Ost- und Westpreußen, Russisch-Polens und Galiziens befaßt hat. Dr. Ossowski, der einer westpreußischen Familie entstammte und früher lange Zeit in Krakau in Galizien lebte, hat speciell über Westpreußen eine ganze Anzahl wissenschaftlicher [illegible] veröffentlicht. Als mit dem Bau der sibirischen Eisenbahn vor einigen Jahren begonnen wurde, begab sich O. nach Sibirien, um dort längs der neuen Bahnlinie wissenschaftliche Forschungen vorzunehmen. Seinen Wohnsitz hatte er in der Universitätsstadt Tomsk aufgeschlagen. Der Verstorbene veröffentlichte seine Arbeiten in polnischer, deutscher und vereinzelt auch in russischer Sprache.

?

Dzg. Ztg 1897

Towarzystwo Kółek rolniczych w Galicyi.

Lwów, 1 lipca.

Dzisiejsze doroczne walne zebranie delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych jest bardzo uroczyste, bo trzydzieste z rzędu. Myśl posiwiałych i siwiejących pracowników cofa się pamięcią wstecz i wspomina zmienne koleje Towarzystwa. Z maleńkich początków doszło do znacznego rozkwitu, a zmienność losów, jakiej zaznało, wyraża się pokrótce w [illegible] sposób; gdy była

12.

praca łącząca łączna, zaznaczał się natychmiast wzrost, a gdy tych zalet nie było, towarzystwo się natychmiast cofało.

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu wspomniano z uznaniem o pruskim zaborze, jako kolebce Kółek rolniczych. Podniesiono, że pierwsze Kółko założył Julian Kraziewicz w roku 1862 w Piasecznie w Prusach Zachodnich, drugie w Dolsku w Wielkopolsce w r. 1866 włościanin Stasiak. Galicya poruszyła się dopiero, gdy Maksymilian Jackowski podniósł znaczenie Kółek rolniczych wielkopolskich do zdumiewającego znaczenia.

Krasiewicz

Dz. Pozn. 4/7 12 nr 149

Zachodziły przypadki, w których nauczycielom prawie życie zbrzydło. Postarano się dalej o to, że młodzież polska dostaje do rąk książki polskie. Założono nawet osobne pismo dla dzieci, które wychodzi pod redakcyą znanego agitatora *Ignacego Danielewskiego*. Mówię o tem dla tego, iż panowie narodowcy polscy często nie są zadowoleni z tego pana, ponieważ mówi za otwarcie.

Ale jeszcze dalej idzie ***Towarzystwo czytelni ludowych***, które i dla rodziców jest przystępne. Nie masz dzisiaj już miasta ani miasteczka, lub większej wioski, gdzieby nie było biblioteki Tow. czytelni ludowych.

* **Jubileusz dziennikarza.** Przed kilku dniami redakcya „Kuryera Warszawskiego" obchodziła jubileusz 40-letniej pracy dziennikarskiej swego współredaktora Stanisława Szczutowskiego. Jubilat przez lat kilka pracował w „Gazecie Toruńskiej" a następnie w dawniejszym „Kuryerze Poznańskim," dopóki go władze pruskie nie wydaliły jako „niebezpiecznego" cudzoziemca. Obecnie Szczutowski od dłuższego szeregu lat prowadzi dział polityczny w „Kuryerze Warszawskim." Jubilat cieszy się niezwykłem uznaniem i gorącemi sympatyami wśród warszawskiego świata dziennikarskiego. Dowodem tych sympatyi była uczta jubileuszowa, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych i której przebieg nacechowany był nastrojem nadzwyczaj serdecznym.

Dz. Pozn. 24/11 12 nr. 269

— **Pan** Wyczyński, adwokat w **Brodnicy**, zaczął wydawać „Poradnik dla Spółek." Wydał dwa numera, ale z powodu nieporozumień z Patronatem, redakcyją złożył. Wydawać go będzie odtąd pan dr. Kusztelan.

Gon. Wielkop. 11/1 1893 nr. 8

13. (7)

Z Tow. Naukowego.

— Grudziądz. —

Członkowie Tow. Naukowego nie zjechali się na tegoroczne walne zebranie tak licznie, jak po inne lata: Zgromadziło się tylko około 40 osób, pomiędzy niemi kilkanaście pań. W zastępstwie niedomagającego ks. Kujota zagaił posiedzenie pan Michał Sczaniecki z Nawry. Z nadesłanego przez ks. prezesa poglądu wynika, że zastęp członków, mimo ubytku kilku przez śmierć, znacznie się powiększył; a z nim i życzliwość dla Towarzystwa, co dodaje Tow. chęci do dalszej pracy. Tom 15 „Fontes" dotychczas nie wydany, ponieważ ks. dr. Panske z Bytowa nie zdołał go jeszcze wykończyć. W ostatnim, 16 tomie „Fontes" rozpoczęto druk jednej z prac zapomnianego literata i badacza zachodnio-pruskiego z XVIII wieku, przeora Schwengla z Kartuz. Dwóch jubilatów, a znakomitych uczonych: profesora Korzona z Warszawy i radcę dworu dra Rydygiera ze Lwowa uczczono umyślnemi adresami. Zmarły w końcu roku zeszłego artysta malarz Szczepan Lewicki z Pelplina przekazał do zbiorów kilka najlepszych swych obrazów.

Po uczczeniu pamięci 7 zmarłych członków przez powstanie wybrano przewodniczącym zebrania posła dra Łaszewskiego, a sekretarzem ks. Dembka z Nawry. Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdań zarządu. Członków liczy Towarzystwo 526, mianowicie z Prus Królewskich 477, z Księstwa 21, ze Śląska i Brandenburgii 7, z dalszych części Rzeszy niemieckiej 5, z Królestwa 2, z Galicyi 14. Według stanów było 314 księży, 86 ziemian, 41 lekarzy, 53 kupców i przemysłowców, 18 prawników, 8 profesorów i 6 literatów. Zmarli w ostatnim roku: ks. Barański, Domäslski ks. radca Kozłowski, ks. Muszyński, Sikorski, dr. Szczygłowski i Adam hr. Sierakowski.

Ze sprawozdania kasy wynika, że dochód wynosił 3939,72 mk., rozchód 3452,36 mk. Przechodzi dochodu na rok bieżący 487,36 mk. Bibliotekarz

czł.

Kasa

[illegible] i n [illegible] wkrótkiem [illegible] [illegible] szereg darów [illegible] Towarzystwu. Mówca [illegible] przeglądali prywatne [illegible] dotyczące Prus Królewskich [illegible] Tow. je oddawali. Następnie p. dr. Połczyński z Wysokiej wygłasza wykład na temat „Znaczenie literatury w życiu społecznem polskiem XIX wieku.

Mówca zbija na wstępie utarte zdanie, jakoby literatura była tylko zabawką, bez której ludzie poważni spokojnie żyć mogą. Wyrażanie takich poglądów zjednało zaborowi pruskiemu przydomek Beocyi, którym obdarzają nas zwykle rodacy z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego, twierdząc, że jesteśmy po polsku mówiącymi Niemcami. Taki stan rzeczy jest bardzo niepożądany. Mówca upatruje drogę do naprawy w obudzeniu większego zamiłowania do poważniejszej lektury. My, pod [illegible] zaborem [illegible] ogół nie bierzemy udziału [illegible] [illegible] słowem. Czytają przeważnie panie i to prawie wyłącznie powieści. W pałacach ziemian nieraz brak biblioteki. Za całą lekturę starczy gazeta. Mówca poznał Towarzystwo Młodzieży polskiej, w którem żaden z członków nie słyszał o „Przedświcie" Słowackiego! Obojętność taką można zauważyć nawet wśród ludzi prawdziwie patryotycznych. Ten i ów odpowie: Czyż nie jestem Polakiem? Czy nie pracuję w Spółkach? Czy to nie jest ważniejsze niż literatura?

Wobec tego warto się zastanowić nad pytaniem, czy literatura posiada wartość kulturalną. Mówca przytacza cały szereg przekonywujących argumentów na dowód, że tak jest rzeczywiście. Obecnie w życiu umysłowem świata nie mi[illegible] i Polska, z wyjątkiem zaboru pruskiego. Ten [illegible] myślicieli [illegible], ale nie interesuje się nimi i zmusza ich do udawania się do innych dzielnic. My w umysłowości polskiej prawie żadnego nie bierzemy udziału. A przecież literatura odzwierciedla życie! Dusza narodu odbija się w sztuce i literaturze. Artysta nieraz o całe pokolenie wy-

przodka swój naród i jest, jakby igłą barometrową tego, co naród ma przeżyć w przyszłości. Naród nie posiadający genialnych ludzi jest skazany na wymarcie. W naszym szczególnie narodzie kierownictwo duszy dostało się w ręce wieszczów. Zasługą Mickiewicza n. p. jest, że Polska nie upadła po klęsce Napoleońskiej.

Przechodząc do zaboru pruskiego zaznaczył referent, że Prus naszych nie poruszył ani bój Kościuszkowski, ani powstanie listopadowe. Kraj zapadał powoli w letarg, z którego zbudził go dopiero duch Mickiewiczowski. Cała nasza poezya spółczesna zapłodniona jest przez Słowackiego, a my go wcale nie znamy. Bezwiednie jednak dociera do nas blask jego ducha „co was z jadłem chleba w anioły przerobi". Wyrzeczenie samo nie zdoła nas ocalić, jeżeli nie przekonamy narodu, że zdobycze materyalne są tylko środkiem do życia, a daleko im do ideałów.

Powyższego wykładu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i przewodniczący wyraził mówcy podziękowanie zgromadzenia. W dyskusyi zastanawiano się nad poruszoną przez referenta myślą założenia czytelni zapoznającej inteligencyę z poważniejszemi dziełami literatury pięknej. Polecono zarządowi rozpatrzyć tę sprawę i przedłożyć ewentualnie projekt na przyszłem zebraniu. Na tem po ukończonych obradach zamknięto posiedzenie o godz. 7 wieczorem.

Gaz. Tor. 29/1 1913 nr. 23

Toruńskie Towarzystwo Naukowe.

Walne zebranie toruńskiego Towarzystwa Naukowego zagaił w poniedziałek 27 b. m. w sali zbiorów w Muzeum o godzinie 5 p. Michał Sc... niecki z Nawry, odczytując w zastępstwie księd... prezesa Kujota pogląd na działalność ubiegłe... roku. Wielu dzielnych współpracowników ub... lecz po zmarłych weteranach nie nastawała próżnia, owszem podwoił się i potroił zastęp członków i życzliwość dla Towarzystwa wzmogła się widocznie.

Przechodząc do szczegółów, trzeba nam wyrazić żal, że tom 15 „Fontes" dotychczas nie wydany. Wielostronne zatrudnienia nie pozwoliły ks. dr. Panske'mu w Bytowie dokończyć zmudnej

16.

a poważnej pracy. W ostatnim, 16 tomie „Fontes“, rozpoczęto druk jednej z prac historycznych z XVIII wieku, pozostałych po przeorze Schwenglu z Kartuz. „Rocznik“ Towarzystwa znajduje chętnych czytelników. Na zewnątrz utrzymywało Towarzystwo toruńskie stosunki z Towarzystwami uczonemi, które zawarły z niem umowę o zamianę prac. Specyalna wdzięczność należy się Akademii Umiejętności w Krakowie za publikacye Towarzystwu dostarczone. Dwóch jubilatów, profesora Korzona z Warszawy i radcę dworu dra Rydygiera ze Lwowa uczczono adresami. Zmarły w końcu roku zeszłego artysta malarz Szczepan Lewicki z Pelplina przekazał do zbiorów kilka najlepszych swych obrazów.

Po uczczeniu pamięci 7 zmarłych członków przez powstanie wybrano przewodniczącym zebrania posła dr. *Łaszewskiego*, a sekretarzem ks. *Dembka* z Nawry. Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdań zarządu. Członków liczy Towarzystwo526.

Ze sprawozdania kasy wynika, że dochód wynosił 3939,72 mk, rozchód 3452,36 mk. Przechodzi dochodu na rok bieżący 487,36 mk.

Bibliotekarz p. dr. Steinborn w krótkiem sprawozdaniu przedstawia szereg darów ofiarowanych Towarzystwu.

Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniami wygłasza p. dr. *Połczyński* z Wysoki wykład na temat *„Znaczenie literatury w życiu społecznem polskiem XIX wieku“*. Mówca zbija zdanie, jakoby literatura była tylko zabawką, bez której ludzie poważni spokojnie żyć mogą. Wyrażanie takich poglądów zjednało zaborowi pruskiemu przydomek Beocyi, którym obdarzają nas zwykle rodacy z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego, twierdząc, że jesteśmy po polsku mówiącymi Niemcami. My znów przechwalamy się naszą przewagą ekonomiczną, a są tacy, którzy, przybywając n. p. do Krakowa, widzą tam tylko błoto i żydów. Taka różnica poglądów musi wytworzyć nie tylko rozdźwięk pomiędzy inteligencyą dzielnic polskich, ale nawet doprowadzić do odrębnych typów Polaków i do coraz ostrzej zaznaczającego się partykularyzmu.

Taki stan rzeczy jest bardzo niepożądany. Mówca upatruje drogę do naprawy w obudzeniu większego zamiłowania do poważniejszej lektury. Zbogacenie samo nie zdoła nas ocalić, jeżeli nie przekonamy narodu, że zdobycze materyalne są tylko środkiem do życia, a daleko ważniejszą jest idea.

W dyskusyi zastanawiano się nad założeniem czytelni zapoznającej inteligencyę z poważniejszemi dziełami literatury naszej. Polecono zarządowi

Dz. Pozn. 29/1 13 nr. 23

17.

(9)

rozpatrzyć sprawę. . . .

Na tem po dwugodzinnych obradach zamknięto posiedzenie, w którem uczestniczyło tylko około 40 osób, w tem kilkanaście pań.

Roczniki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego.

W jednym z numerów ostatnich podaliśmy obszerne sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które się odbyło przy dość licznym udziale członków. Nie było tam wszakże referatu o wydawnictwach tegoż Towarzystwa, dla tego podajemy tu o nich kilka szczegółów, którymi szersze zainteresować mogą się koła.

Towarzystwo Naukowe Toruńskie, którego duszą, że tak powiemy, jest zasłużony kapłan i historyk ks. dr. Stanisław Kujot w Grzybnie, wydaje od lat dziewiętnastu „Roczniki" na podobę tych, które ukazują się w Poznaniu od lat przeszło trzydziestu z ramienia tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na tem wszakże nie kończy się praca Towarzystwa toruńskiego. Towarzystwo rzeczone wydaje jeszcze „Zapiski", wychodzące w odstępach kwartalnych, a po zatem „Źródła dziejowe", pod łacińską nazwą „Fontes".

„Roczniki" obejmują prace obszerniejsze. Tak np. rocznik ostatni zawiera opracowany przez ks. P. Czaplewskiego „wykaz oficyałów gdańskich i pomorskich od r. 1467—1824. Nie jest to wszakże wykaz suchy, lecz zbiór zarazem szczegółów biograficznych, którymi uzupełnić można będzie historyę oficyałatu. Wykaz ks. Czaplewskiego opiera się źródłach archiwalnych pelplińskich, gdańskich i włocławskich. Pracę tę powitają badacze historyi Prus Zachodnich z radością.

Kaźmierz Nitsch umieścił rozprawę etymologiczną o Gostycynie, Antoni Prochaska rozprawę o Sciborze ze Sciborzyc, Adam hr. Sierakowski „O pobycie Jana III Sobieskiego w Prusach Królewskich 1677 i 1678", a ks. Alfons Mańkowski „o wsiach i nazwiskach rodzinnych i nazwach miejscowych", jako przyczynki do genezy nazw miejscowych zachodnio-pruskich od 17 do 19 wieku. Potem podana jest „Bibliografia za rok 1912", która zawiera rzeczy odnoszące się do historyi Prus Zachodnich, a w końcu jeszcze umieszczony jest spis członków z ich dokładnymi adresami. Układ taki informuje bardzo, a jeśli podniesiemy, że do każdej większej pracy dodany jest jeszcze szczegółowy spis rzeczy alfabetycznie podług przedmiotów, nazw i nazwisk ułożony, czytel-

imionach

18.

nik tego sprawozdania przekona się, że praca toruńskiego Towarzystwa Naukowego jest bardzo dodatnia i dla nauki bardzo ważna.

Nie wszystko to wszakże. „Zapiski“ pojawiące się od czasu do czasu w osobnych zeszytach, zawierają mnóstwo drobnych szczegółów historycznych, na podobę „Mitteilungen“, które wydaje poznańskie niemieckie Towarzystwo historyczne.

System takich publikacyi bardzo jest pożyteczny, ratuje bowiem od zagłady wiele drobnych rzeczy, które dziś jeszcze zebrać można, ale jutro zginąć już mogą na zawsze.

„Fontes“ wreszcie, których już kilkanaście wyszło tomów, mają dla historyi Zachodnich Prus takie znaczenie, jak źródła dziejowe Pawińskiego dla Małopolski, Wielkopolski itd. Ostatni tom obejmuje zapiski Jerzego Schwengla, niegdyś przeora kartuzkiego. Rzecz ta pochodzi z r. 1749. Do druku przysposobił ją ks. profesor dr. Czapla. Schwengel dał jej wprawdzie tytuł skromny (Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae Apparatus pauper subsidia literaria poscens a viris bonis et doctis), ale ten „ubogi aparat“ jest w rzeczywistości bogatem, pierwszorzędnem źródłem historycznem, na które wielu uczonych już się powoływało. Wydanie zapisków Schwengla umożliwi teraz wykorzystanie dokładne tego materyału.

Widzimy więc, że Towarzystwo toruńskie wzbogaca niepomiernie naszą historyczną literaturę.

Dz. Pozn. 4/2 13
nr. 28.

Dnia 26-go czerwca r. b. o godzinie 9 rano w kościele Najśw. Marii Panny Łaskawej (po-pijarskim) przy ul. Święto-Jańskiej w Warszawie odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę

✝

ś. p.

Antoniego Donimirskiego

redaktora „Słowa“, wice-prezesa Polskiego Stronnictwa Polityki Realnej.

Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci zmarłego.

O żałobnych tych obrzędach zawiadamia i do udziału w nich zaprasza rodzinę i przyjaciół

Zarząd Polsk. Stron. Pol. Realn.

19
10

Gaz. Tor. 25/2 13 nr. 46

Pogrzeb śp. A. Donimirskiego, byłego redaktora „Słowa" warszawskiego, odbywa się dzisiaj w Warszawie. Jak wiadomo, zmarł śp. Donimirski w Niemczech i pochowano go w Berlinie. Z inicyatywą Ignacego Radziewskiego sprowadzono zwłoki do Warszawy na ziemię polską. Dziś rano o godz. 11 odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele pow[illegible] św. Karola Boromeusza, a następnie złożenie zwłok do grobu na Powązkach.

Dzieje Prus KrólewsKich.

Toruńskie Towarzystwo Naukowe sprawiło członkom swoim w tym roku miłą niespodziankę. Zamiast bowiem zwykłego rocznika, obejmującego mniejsze lub większe rozprawy historyczne, owo Towarzystwo wydało tym razem tom wielki o stronach 423, zawierający część pierwszą „Dziejów Prus Królewskich". Autorem jest prezes rzeczonego Towarzystwa ks. proboszcz dr. Stanisław Kujot z Grzybna.

Dzieło ks. Kujota, znakomitego znawcy przeszłości Prus Królewskich czyli Zachodnich, zwróci na siebie niezawodnie uwagę przedewszystkiem sfer uczonych. Historycy fachowi ocenią je z pewnością jak się należy, ale do tego potrzeba będzie jeszcze cokolwiek czasu, ponieważ rzeczy tak ważnej, jaką jest historya Prus Królewskich, ubić na krótkiem toporzysku niepodobna. Zanim więc ocena specyalistów nastąpi, poświęcamy temu dziełu kilka uwag, które nam się po jego przejrzeniu nastręczają.

„Dzieje Prus Królewskich" w takich ramach i na tak źródłowem podkładzie jak ks. dra Kujota, jest pierwszą dotychczas na tem polu publikacyą i to nie tylko w Prusach Zachodnich, ale także w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Niemcy zresztą nie zdobyli się także jeszcze na wyczerpującą, źródłowo i naukowo opracowaną historyę tych dzielnic. To bowiem, co się pod tym względem dotychczas ukązało, było albo pracą częściową, albo też kompilacyą z różnych pomniejszych monografii bez wielkich pretensyi sporządzoną. Nie mylimy się pewnie, jeśli zaznaczymy, że dumni możemy być z tego, iż mimo warunków niezmiernie trudnych, w jakich się znajdujemy, wyprzedzamy w tej przynajmniej dziedzinie Niemców. Prusy Królewskie znalazły więc już

swego historyka, a w ślad [illegible] ziemi [illegible]dzie Księstwo. Wiemy bowiem skądinąd, że historya dzielnicy tej, którą nazywamy od r. 1815 W. Ks. Poznańskiem, jest także już gotowa i czeka tylko na wydanie. Pracy tej ostatniej poświęcił wiele lat życia swego p. profesor dr. Stanisław Karwowski z Poznania.

Wielu kusiło się już dawniej napisać historyę taką. Najlepsze chęci wszakże rozbijały się dla tego głównie, że materyał, z którego czerpać możnaby, nie był jeszcze należycie uporządkowany i przysposobiony. Obecnie jednakże, gdy archiwa państwowe w Królewcu, Gdańsku i Poznaniu, Warszawie itd. zebrały skrzętnie dawne akta i dokumenty, a towarzystwa naukowe i miłośnicy historyi opracowali już bardzo wielką część poszczególnych przedmiotów, można było do tak ważnej sprawy, jaką jest napisanie dziejów całej dzielnicy, nareszcie przystąpić.

Wdzięczni jesteśmy niestrudzonemu księdzu proboszczowi Kujotowi, że on właśnie dla Prus Zachodnich tej podjął się pracy. Wyrobił on sobie przecież już swoją pracą o wypadkach toruńskich nawet wśród Niemców sławę znakomitego badacza, a z licznych publikacyi Towarzystwa Naukowego Toruńskiego wiemy dostatecznie, że on właśnie duszą jest tegoż Towarzystwa a przytem i autorem całego szeregu cennych rozpraw i prac mniejszego lub szerszego pokroju.

Dzieje Prus Królewskich w wydanej teraz części I doprowadził ks. dr. Kujot do roku 1309. Początek poświęcony jest czasom przedhistorycznym. Na wstępie podał autor literaturę, potem opisał ustrój geologiczny, florę i faunę starszych pokładów, lodowce, dobę polodowcową, zaludnienie dolnego Powiśla, epokę neolityczną, epokę bronzu, dobę bronzu starszego i hallstacką, epokę żelaza, dobę rzymską, dobę tak zwaną wschodnią, arabską, a wreszcie ostatnie czasy przedhistoryczne.

Następnie autor przedstawił dzieje Prus Królewskich od chwili, gdy dzielnica ta w historyi występować zaczęła. Tu także najprzód przytoczył źródła. Potem opisał początki dziejów, zaprowadzenie chrześciaństwa, skarby z XI i XII wieku, książąt pomorskich, społeczeństwo w dobie odłączenia się Pomorza od Polski, władzę książęcą, Kościół w Pomorzu gdańskiem i w ziemi chełmińskiej w chwili Bolesława Krzywoustego, misyę pruską pod opieką Pomorza gdańskiego, przyłączenie Sławna z Słupskiem i Belgardem do Pomorza gdańskiego, a następnie tak zwaną sprawę

Dz. Pom. 22/1 14 nr. 17. Dod.

21.

(11)

pruską.

Każdy ustęp dowodzi, że mamy przed sobą dzieło poważne, dzieło męża uczonego. Do części I dołączone są dwie mapy. Część II wyjdzie jako rocznik następny.

Dzieje Prus Królewskich.

Część I.

Ś. p. ks. kan. Hildebrandt † zarazem profesor seminaryjny miał piękny zwyczaj rozdzielania pomiędzy kleryków dziełka swojego „Wiadomości niektóre o archidyakonacie pomorskim". Przy czytaniu tychże i żywotów krótkich książąt kaszubskich, umieszczanych w „Pielgrzymie" przez nieodżałowanej pamięci ks. Kellera, założyciela pisma waszego, wybiegały mi na język słowa „oby tak mieć historyą Prus Królewskich!" To pium desiderium, odpowiadali drudzy — to praca olbrzymia, arcytrudna, to niemal ponad siły jednego człowieka. I słusznie tak mówili. Napisanie historyi jakiejkolwiek innej dzielnicy Polski nie jest połączone z tylu trudnościami, co właśnie Prus Królewskich. W przeszłości bowiem fałszował historyą Zakon krzyżacki, dostatecznie znany z podrabiania i fałszowania zapisów i dokumentów, z przekręcania nazw miejscowych i imion osobowych, — ... znowu czasach rzuciło się, oprócz kilku poważnych pisarzy, całe wojsko pismaków i nadwornych historyków niemieckich na naszą dzielnicę, na opisanie po swojemu jej miast, wsi, powiatów i jej mieszkańców. I tym sposobem wyrósł wielki i gęsty las fałszów (istne Böhmische Wälder) i wysokie góry wszelkiego rodzaju kłamstw umyślnych i krętactwa. Wobec tak licznych trudności była uzasadniona obawa, iż na dzieje Prus Królewskich, napisane przez Polaka a zgodne z prawdą, długie lata czekać wypadnie, a może nawet nigdy się ich nie doczekamy. Wbrew jednak wszelakim obawom i niedowierzaniom, mamy oto je przed sobą i to pióra czcigodnego ks. Stan. Kujota, plebana w Grzybnie, autora ulubionych powieści jak n. p. „Głowa św. Barbary", „Z dobrego pnia" i t. d., autora „Rys urządzeń pa-

stwowych w Polsce", dziełka, które znajdować się powinno w ręku każdego wykształconego Polaka, tudzież „Opactwo pelplińskie" — „Kto założył parafie?" a teraz świeżo z poważnych najpoważniejsze „Dzieje Prus Królewskich. Rzeczą historyków zawodowych będzie ocenić to dzieło i oddać hołd należny jego autorowi. Piszącemu te słowa o coś innego chodzi. Rocznik XX nam nadesłany nie zawiera ani połowy tej pierwszej części — 50 arkuszy gotowych do druku pozostaje jeszcze, a tu oszczędności dawne wyczerpują się powoli. Na ostatnie druki wydano około 2600 mr. a arkusz ze wszystkiem kosztuje mniej więcej 52 mr. Ten brak wystarczających funduszów trapi szanownego autora. Naszym obowiązkiem jest rzeczone troski zdjąć z głowy jego, przez zapisywanie się na honorowych członków i wypłacenie od razu 300 mr. Dla tego, który ochotnem sercem daje nam swoją krwawicę, nie powinno być ciężko dać choćby grosz ostatni na wydanie dzieł jego.

Na końcu swej na wszystkie języki tłomaczonej Trylogii — Powieści historycznych — dodał Sienkiewicz uwagę rzewną i za serce chwytającą, że dzieła swego dokonał na pożytek i pociechę rodaków i że je pisał z wielkim trudem. Notatkę powyższą jeszcze z większą słusznością zastósować należy do ks. dr. Kujota. Tamten pisuje i tworzy swe arcydzieła przy dobrem zdrowiu, on natomiast fizycznie cierpiący i półwiekową prawie pracą wyczerpany, po większej części na łożu — za stół i pulpit służą mu własne kolana. Tamten, pisząc historyczne powieści bez uszczerbku i wziętości dla nich, może mijać się z prawdą historyczną, on zaś musi ściśle się trzymać jej i dążyć do niej poprzez nagromadzone góry kłamstw i fałszu. Obaj zaś razem tworzą swe dzieła na pożytek i chlubę rodaków.

Piszący, odłożywszy czytanie pierwszej części rocznika na później, zabrał się do drugiej części, przeglądając to i owo na prędce. Ileż rozkoszy doznałem w czytaniu! Co krok coś

zupełnie nowego, ciekawego i niespodziewanego, gdy autor pisze czy to o mieszkańcach naszej dzielnicy, czy o rzekach, czy o nazwach miejscowych, czy o wsiach lub miastach. Obok jak największej ścisłości historycznej jest styl bardzo potoczysty, o wiele mniej zwięzły, mniej lapidarny, niż w innych autora pracach historycznych. Jeden z korespondentów „Gazety Gdanskiej" wypowiedział życzenie, aby na zebraniach odczyty częściej odnosiły się do dzielnicy, którą zamieszkujemy. Temu życzeniu zadość stać się można. W „Dziejach Prus Królewskich" znajdzie całe ustępy, nadające się na takie odczyty i pogadanki. W liście do przyjaciela pisze nasz autor: „Dałby Bóg doprowadzić choć do 1466 — do 1475 mam napisane (jeszcze nie wszystko przepisane), jednak najważniejsza część jeszcze mi zostaje" Miejmy w Bogu nadzieję, który niemal cudownie przy życiu go utrzymuje i mimo dolegliwości cielesne podziwienia godne dzieła tworzyć mu pozwala, dozwoli mu także całe dzieło doprowadzić do końca. Módlmy się o to codzień gorąco.

Ks. G. P.

→ G. Pobłocki

Pielg. 5/2 1914 nr. 16

Tow. Naukowe w Toruniu w roku 1913.

Odebraliśmy w tych dniach 2 tomy Fontes dyecezyalnych, z których dwie wizytacye opracował ks. prob. Panske z Bytowa, a jednę ks. Paweł Czaplewski z Szynychu. Rozumie się, iż takich rzeczy nie czyta się od deski do deski, lecz tylko to, co dla każdego najciekawsze. Te Fontes mają wielką wartość dla świata naukowego, bo gdzie Niemcy, poniekąd bogatsi od nas, je niedbale wydawają, to my im częstokroć przysparzamy materyału historycznego. Wielcy uczeni polscy i niemieccy z niecierpliwością wyglądają coraz nowych wydawanych Fontes. W tym względzie prezes Tow. Naukowego ks. dr. Kujot niepoślednie ma zasługi wobec świata naukowego.

A i nam zajrzeć tam i rozważyć jak to było przedtem i jak teraz, bę-

dzie wielką przyjemnością, np. parafia bruska, wtenczas należąca do dekanatu bytowskiego, według wizytacyi ks. biskupa włocławskiego ks. Madalińskiego roku 1686 obejmowała wyjąwszy Główczewic i Rolbika te same wsie co dzisiaj, a liczyła tylko 500 dusz. a dzisiaj 8800. I ci 500 musieli się żywić na tym samym obszarze co dzisiaj, a dzisiaj się daleko lepiej żywią. Co też ta ziemia przy dobrej gospodarce może wydać, a jak parafia się powiększy, to jeszcze więcej. Wprawdzie wyginą tedy zupełnie lasy, moczadła, szerokie granice, a na nich krzaki, tak że, jak już zauważono, żab i bocianów i jaskółek będzie mniej, tak samo i innych ptaszków śpiewających, a gnieżdżących się w krzakach, — kultura się wzmoże a uciechy z natury się zmniejszą. Do takich uwag przyczyniło się przeczytanie o Brusach z roku 1686.

I inne ustępy Fontes też ciekawe. Dzisiaj dawają na mszę św. na odpuszczenie grzechów, dawniej 1291 roku książę pomorski Sambor darował na szpital w Starogardzie wieś Malenino pod Miłobądzem na tę samą intencyę.

Z tych Fontes zajmującem i to dowiedzieć się jakie dawniej były nazwy miejscowości. Tak myślałem, że Gruczno pochodzi od grudy, a tu się doczytałem, że nazywało się dawniej Groczno od grodu.

Okazem żmudnej pracy około Fontes jest to, że spisy rzeczy zawierają 12 stron, spisy nazwisk 51 stron, a spisy miejscowości 60 stron. Badacze historyczni mają w tem wielkie ułatwienie. Niebawem wyjdzie z druku i członkom rozesłaną będzie I część historyi Pomorza, napisana przez naszego ks. prezesa.

Nadeszły też i Zapiski na 4 kwartał. Z zadowoleniem naznaczam, że nadesłali do nich prace oprócz niezmordowanego ks. prezesa pp. Bolesław Śląski z Warszawy i Gustaw Zieliński i ks. Mańkowski z Złotowa. Niemożnaby to z dyspozycyi więcej wydobyć piszących.

A teraz co do członków naszego Towarzystwa. Porównując spisy członków z spisem księży, wi-

25.

(13)

Pielg. 27/1 1914 nr. 12.

[illegible] jednego księdza tak, ktoryby już jako Polak powinien tam być zapisany. A i niejedni księża Niemcy niech sobie przykład biorą z swego współziomka ks Pawła Pańskiego i składką wspierają tę tak bardzo naukową pracę około historyi dyecezyi naszej, złożoną w styczniu.

Składka roczna wynosi 6,05 mr., które najdogodniej przesłać do ks. prezesa dra Kujota w Grzybnie (Griebenau) p. Unisław przez Scheckamt Danzig nr. 1954.

Zabierają się także do naszych naukowych Towarzystw i, jak stwierdzić muszę, w skandaliczny wprost sposób. W Toruniu istnieje od roku 1876 historyczne naukowe Towarzystwo polskie, zapisane zresztą sądownie. Członkami tego Towarzystwa są, między innemi, także bardzo wybitne osobistości niemieckie j. np. najprzewielebniejszy ksiądz biskup chełmski, dr. Rosentreter, biskup sufragan chełmski ks. dr. Klunder, gener. wikaryusz biskupstwa tegoż ks. Scharner, dr. Rantzke, dr. Behrend, ks. dziekan Schönke, ks. Lessel itd. To Towarzystwo naukowe zajmuje się jedynie historyą Prus Zachodnich, zbieraniem źródeł historycznych i opublikowaniem ich. Książki drukowane są częściowo po łacinie, częściowo po polsku; znajdują się one wszystkie w królewskiej bibliotece w Berlinie, w bibliotece uniwersyteckiej w Królewcu i w archiwum państwowem w Gdańsku.

Towarzystwo to pozostaje w stałym związku z Towarzystwem Kopernika w Toruniu, z Tow. historycznem na obwód regencyjny kwidzyński, z zachodnio-pruskiem Muzeum prowincyonalnem w Gdańsku, z zachodnio-pruskiem Tow. w Gdańsku i wielu innemi towarzystwami, wszystkie druki i sprawozdania roczne tegoż Towarzystwa zostają opublikowane i jak panowie z tych tutaj leżących książek przekonać się możecie, przynoszą te druki często właśnie literaturę niemiecką dla tego, że źródła do historyi Prus Zachodnich pisane są po części w języku niemieckim i łacińskim. Pomimo, że w roku 1906 działalność Towarzystwa ściśle została zbadana, gdy zgłoszono je do zarejestrowania, — było to w tym czasie, gdy obecny sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych był jeszcze naczelnym prezesem Prus zachodnich, — pomimo, że wówczas stwierdzono, iż Towarzystwo nic nie ma wspólnego z polityką i religią, nadeszło do przewodniczącego tego Towarzystwa następu-

26

jące rozporządzenie: Polskie Tow. naukowe, które hołduje polsko-narodowym tendencyom (słuchajcie, słuchajcie! — u Polaków) niniejszem uznane zostaje na mocy § 3 ustawy o stowarzyszeniach z 19 kwietnia 1908 r. za Towarzystwo polityczne, dla tego wzywamy pod groźbą kary 60 marek, ewentualnie jednego tygodnia aresztu o przesłanie nam w przeciągu dwóch tygodni statutów i spisu członków Towarzystwa.

Panowie! Rozporządzenie to jest poprostu niezrozumiałe; graniczy ono wprost z szykaną, gdyż statuty znajdują się także na policyi w Toruniu, gdyż policya z racyi zapisu regestrowego wypowiedzieć musiała swoje zdanie o Towarzystwie. Znajdują się one także w aktach sądowych, w dorocznych sprawozdaniach wymienieni są wyraźnie wszyscy członkowie, nie tylko członkowie zarządu. (Słuchajcie, u Polaków). Spis członków więc znajduje się do publicznego użytku, znajduje się [illegible] i w bibliotece królewskiej w archiwum państwowem. Pomimo to żąda się teraz, aby Towarzystwo przyznało się do tendencyi politycznych i aby, według § 3 ustawy o zgromadzeniach doręczyło policyi statuty i spis członków zarządu. Co się zamierza tem osięgnąć? Widocznie to, aby nie tylko uznać Towarzystwo to za polityczne, lecz aby mu też według recepty sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie zakazać używania języka polskiego na zebraniach dorocznych. (Potakiwania u Polaków).

Panowie! Doroczne zebrania nie mają z polityką nic wspólnego. Na zebraniach tych zdaje się tylko sprawę z działalności, omawia się sprawę nowych publikacyi i kwestye finansowe. Przy okazyi tej czytane są nowe dzieła dla otrzymania aprobaty do druku. Twierdzę więc, że postępowanie władzy cywilnej w Toruniu na mocy ustawy o stowarzyszeniach jest nadużyciem. (Bardzo słusznie! u Polaków). Paragraf 12 dał także okazyę do występowania przeciwko naukowym publicznym zebraniom. W sprawie Amundsena podniesiono wielki krzyk we wszystkich dziennikach; lecz gdy u nas zdarzały się podobne wypadki, zamilczano je. Niech sprawą Amundsena zajmą się panowie z lewicy, ja przytoczę podobny wypadek z Poznańskiego względnie ze Śląska.

Z mowy posła dra Łaszewskiego Dz. Pozn. 7/2 1914 nr. 30

* **„Głos Lubawski“**, istniejący rok drugi, dotychczas wydawany przez spółkę, przeszedł od 1 kwietnia na własność p. Bolesława Szczuki, który w odezwie do czytelników pisze, że kupił to pismo w intencyi służenia sprawie polskiej i katolickiej.

Dz. Pozn. 4/4 14 nr. 75.

27.

(14)

„Gaz. Tor."

— **Z dniem dzisiejszym** obejmuje redakcyę »Gazety Toruńskiej«, »Gazety Codziennej«, »Przyjaciela« i »Przyjaciela Wąbrzeskiego« dotychczasowy redaktor »Wiarusa Polskiego« p. I. Adamczewski, który zarazem wstąpił jako wspólnik do wydawnictwa pana Janna Brejskiego. Wydawnictwo starać się będzie doborem treści wydawanych czasopism zadowolić Czytelników swoich i spodziewa się, iż dozna od Nich poparcia przez zaabonowanie sobie gazet jego i przez agitacyę za nimi.

Gaz. Tor. 3/4 1914 nr. 76.

Z Litwy pruskiéj, 18 grudnia.

(Wiadomości miejscowe)

(Pr. L.) Każdy, który bliżéj poznał Litwinów i bez przesądów na nich spogląda, przyznać musi, że bez wątpienia wielką jeszcze przyszłość mają przed sobą, gdyż są oni narodem dzielnym, moralnym, pracowitym, wytrwałym a przedewszystkiem inteligentnym. O wysokiéj ich inteligencyi przekona nas rzut oka na obecny stan piśmiennictwa litewskiego.

Na Litwie pruskiéj, gdzie mieszka około 150,000 Litwinów, wychodzi dziesięć gazet litewskich, co czyni jednę na 15,000 Litwinów. W Kłajpedzie wychodzą: 1) „Lietuviszka Ceitunga", 2) „Pakajaus Paslas", 3) „Pasiuntinystes Laiszkai"; w Prekuls: 4) „Keleivis", 5) „Konzerwatyva Draugystes Laiszkas"; w Tylży: 6) „Auszra", 7) „Tilžes Keleivis", 8) „Niamuno Sargas"; w Królewcu: 9) „Lietuviszkas Polytiszkas Laikrasztis", 10) „Nusidavimai apie evangelijos praplatinimą."

Kalendarzy wychodzi siedm, z tych 4 w Tylży. — Najlepszy z nich jest „Lietuviszkas Auszros kalendorius" na rok 1886, wydany w Tylży drukiem i nakładem p. Jerzego Mikszas, z którego drukarni niedawno założonéj wyszło już kilka pożytecznych dziełek ludowych.

W ogóle w przeciągu trzech lat ostatnich grono wykształconych Litwinów wydało już około 20 dzieł ciekawych, pomiędzy innemi tłumaczenie „Trzech nauk gospodarskich" p. Łyskowskiego.

Położenie Litwinów jest bardzo podobném do położenia Serbów łużyckich, dla tego téż znajdujemy w numerze 9 „Auszros" r. 1885 zdanie, że droga, którą Smoler prowadził Serbów, jest także drogą Litwinów. Życzmy powodzenia temu narodowi, tak pięknie się rozbudzającemu; chcieć go powstrzymać, chcieć mu przeszkodzić, byłoby nierozumną i nieszlachetną rzeczą.

Dz. Porn.
20/12 1885

28.

Portret ś. p. dra Łożyńskiego, wykonany pędzlem malarza-artysty p. Kazimierza Szmyta z Poznania według fotografii zakładu [illegible]kiego w Chełmnie, dobrze znanej starszej generacyi uczniów dyr. Łożyńskiego, udał się znakomicie. P. Szmyt wywiązał się z swego zadania nadspodziewanie, co było tem trudniej, gdy się zważy, że malował wedle martwego wzoru, nie znając wcale żywego oryginału. To też jury zwołane celem zdania opinii swej, a składającej się z kilku byłych uczniów dyr. Łożyńskiego, orzekło jednogłośnie, że portret nietylko odpowiada wszelkim wymaganiom sztuki malarskiej, lecz także oddaje rysy portretowanego tak trafnie i naturalnie, jak gdyby był zdjęty z natury.

Portret, oprawny we wspaniałe i trwałe ramy, 75 cm szeroki a 93 cm wysoki, za łaskawem pozwoleniem Stowarzyszenia [illegible]ów w Poznaniu będzie wystawiony przez kilka tygodni w salonie sztuki w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 14 (obok Hungaryi), a następnie umieszczony w zbiorach Tow. Naukowego w Toruniu.

Gaz. Tor. 11/3 1914 nr. 57

Nekrologia.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj złożono na Powązkach zwłoki ś. p. *Antoniego Donimirskiego*, byłego długoletniego redaktora „Słowa", przewiezione do Warszawy z Berlina, gdzie spoczywały na cmentarzu św. Jadwigi.

Inicyatywę do sprowadzenia zwłok zasłużonego publicysty i ekonomisty dał I. Paderewski, który nie tylko swój kraj wsławia, lecz i serdecznie go kocha.

Pod datą 14 sierpnia r. z. pisał Paderewski z Ragaz:

„Od pierwszej chwili, gdym się o szczegółach pogrzebu ś. p. Antoniego Donimirskiego dowiedział, trudno mi było pogodzić się z tem, ażeby zwłoki takiego prawego Polaka, takiego dobrego syna ojczyzny, miały na zawsze na pruskiej już spocząć ziemi. Znałem ś. p. Antoniego dobrze, to też musiałem i cenić go wysoko i kochać serdecznie. On musi powrócić do swoich. Ciężko mu nieraz było na tej polskiej ziemi, ale teraz, po śmierci, będzie mu ona lekką."

Nad trumną stanęła garstka osób. Grono przyjaciół, które zajęło się sprowadzeniem zwłok z Berlina, nie chciało nadawać temu smutnemu obrzędowi rozgłosu — więc miał on cechę żałoby rodzinnej. Na trumnie złożono wieńce od najbliższych i od Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

Tak uczcili pamięć zmarłego jego przyjaciele. Grupa zaś polityczna, do której należał i z którą pracował, stosownie do uchwały Rady stronnictwa polityki realnej z dnia 8 czerwca r. z. postanowiła uczcić pamięć jego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele po-pijarskim. Odsłonięcie tej tablicy nastąpi w najbliższej przyszłości.

Dz. Pozn. 1913 nr. 47.

— **Stulecie „Gazety Lwowskiej“** (1811 do 1911). Tom trzeci. Część I i II. Ułożył Władysław Staniszewski. Lwów. Nakładem redakcyi „Gazety Lwowskiej“. 1913. Str. 656 i 274.

Swego czasu, z powodu setnej rocznicy, którą obchodziła „Gazeta Lwowska“, podaliśmy obszerne sprawozdanie z jej wydawnictwa jubileuszowego, co obejmowało historyę i życiorysy najznamienniejszych kierowników tejże gazety. O ważności takiej monografii dla ocenienia całego ruchu umysłowego i politycznego nie potrzebujemy więc już dziś się rozwodzić. Publikacya owa poprzednia stanowiła tom I i II.

Obecnie wyszedł tom III. Jest on podzielony na dwie części: Pierwsza zawiera bibliografię „Rozmaitości“ pisma dodatkowego do „Gazety Lwowskiej“, od 1817—1848 i 1854—1859 roku. Druga obejmuje bibliografię „Dodatku do Gazety Lwowskiej“ z lat 1850—1862 i 1867—1869 r.

Dawniej nie wiele zwracano uwagi na zawartość starych dzienników. Uważano je po przeczytaniu za prostą makulaturę. Dziś w tym względzie zapatrywania się zmieniły, a z podobnych monografii przekonujemy się, jak obfity i jak ciekawy znajduje się w takich starych gazetach materyał. I dla naszej dzielnicy monografia „Gazety Lwowskiej“ nie jest obojętną. Przekonujemy się bowiem z indeksu, że i o niej tam niejednokrotna była mowa. Co krok spotykamy się z artykułami o Poznaniu, Gnieźnie, Gdańsku, Toruniu, Bytomiu, Chełmnie itd. Znajduje się tam niejedno, co dopełnia wiadomości, które my tu na miejscu posiadamy. Nawet do monografii pisarzy wielkopolskich, zachodniopruskich i śląskich z „Gazety Lwowskiej“ wyłowić można niejeden tu nieznany szczegół. Łukaszewicz Józef, Tytus hr. Działyński, Roman Ziołecki, Józef Lompa i inni niejednokrotnie albo sami zasilali pismo to swoimi przyczynkami.

Dz. Pozn. 18/7 1913

30.

Adam Sierakowski

„Listy z podróży“. Napisał Adam hr. Sierakowski, dwa tomy. Warszawa, 1913. Biblioteka Dzieł Wyborowych. Tom pierwszy: „Podróż do ziemi świętej“; tom drugi: „Włochy“. Zbiór ten, nadzwyczaj zajmująco i pięknie pisanych listów podróżniczych poprzedza przedmowa p. Kazimierza Morawskiego, w której pisze między innemi: „Hr. A. Sierakowski urodził się w r. 1846, umarł w roku 1912. W tych latach wytknął sobie zmarły za cel życia i zadanie, aby piękne i umiłowane Waplewo, w Prusach Król. położone, utrzymać, podnieść i synom przekazać, aby w tem ognisku i z tego ogniska promieniała miłość dla wszystkiego, co w naszym bycie jedynie ma cenę, dla czego żyć i za co umierać warto. „Cichą pracą“, o której raz w listach wspomina, osięgnąć to usiłował... Posiadłszy gruntowne wykształcenie, już jako młodzieniec przedsięwziął w roku 1869 wyprawę do Algieru, aby dla Towarzystwa geograficznego w Berlinie zebrać dane o ciekawym szczepie Ghaonia i ich języku, następnie podążył do Indyi, a później wycieczki w świat daleki ponawiały się ciągłym szeregiem. Goniły go niestety w obczyźnie czarne ptaki z ojczystego zagonu. W jednej z ostatnich podróży po Egipcie (podjętej z konieczności ratowania zdrowia) doszła go wieść o uchwaleniu wywłaszczenia. Pisał wtedy: „Nie ma tego słońca, nawet w Egipcie, któreby człeka po takiej strasznej wiadomości rozweseliło“. „Dzielił się on temi bólami i troskami z oddaloną

rodziną, krzepił swoich wytrwania zachęcał.

Hr. A. Sierakowski posiadł był w całej pełni tajniki sztuki podróżowania i spisywania swoich spostrzeżeń i wrażeń. Mienią się listy jego największą różnorodnością treści, spostrzeżeń i obrazów; natrafiamy w nich zapiski historyczne, archeologiczne i ekonomiczne — wszystkie podane w formie lekkiej, że powiemy, w formie listownej gawędy. Wiele jest w nich materyału ciekawego i pouczającego. Dodać wreszcie należy, że autor tych listów odbył podróż do Ziemi św. w roku 1883; listy z Włoch zaś przypadają na różne lata. I tak po kilku latach z roku 1890 (z Medyolanu, Varese, Bellinżony i Lucerny), następują listy z podróży do Sycylii (w roku 1892), do Padwy, Perugii i Asyżu (w r. 1893), na Korsykę (w r. 1896), a w końcu do Sieny, Ravenny i Raguzy, odbytej w r. 1908. Do książki dodano podobiznę hr. A. Sierakowskiego w artystycznej reprodukcyi. Spodziewać się należy, że ukażą się dalsze jeszcze tomy tych interesujących listów, którym życzyć należy powodzenia.

Przewodnik naukowy i liter. (Dod. do Gaz. Tor.) Kwiecień 1913

Helena Rzepecka Piotr Skarga. W trzechsetną rocznicę zgonu ku uczczeniu pamięci wielkiego męża. Drukiem i nakładem G. Jalkowskiego, tow. akc. w Grudziądzu. 1912. Str. 80.

Śród szeregu popularnych i ściśle naukowych publikacyi o Skardze, jakie się z powodu jubileuszu zgonu jego ukazały, zaszczytne zajmuje miejsce broszura powyższa. Druk jest dobry, wydanie ozdobione jest różnemi rycinami. Co do treści, to ta przeważnie przeznaczoną jest dla ludu, jednakże obfitość jej i cały układ czyni tę publikacyę miłą także i dla inte-

32

ugency, przedstawia bowiem rozne fazy życia tego wielkiego męża na szeroko ujętej podstawie. Obok słowa wstępnego, jędrnie napisanego, broszura podaje najpierw żywot tego świątobliwego męża, potem działalność jego w kierunku obrony wiary, następnie charakterystykę jako Polaka obywatela, a w końcu jako pisarza znakomitego i przedziwnego.

Literatura i Sztuka (Dod. do Dz. Pozn.) 8/9 1912 nr. 36.

Jul. Prejs

...Prosicie o coś do ...ędowego numeru. Czasu mało, ...racy wiele, więc zamiast słów własnych, powtarzam Wam to, co przed pół wiekiem nieznany już dziś druh - wierszokleta umieścił był ongiś w piśmie p. t. „*Biedaczek*“, czyli *Pisemko czasowe dla biednego ludu*, w Chełmży wydawanem.— Piosnkę poniższą niechaj Bracia nad Wartą zapiszą do zabytków literatury ludowej.

Palacz Ian.

Pod Poznaniem Górczyn, wieś,
Której każdy hołdy nieś,
Bo wydała nam dwóch braci,
Z których każdy życie straci,
Aby tylko polski kraj
. . . . (opuścić musze) . . . .

Młodszy już i w ogniu był,
Gdzie się, jak cny rycerz bił!
Nawet zwią go bohaterem,
Choć był tylko kosinierem,
Lecz też szedł, czy miecz, czy strzał,
Że aż go się każdy bał.

A jak płatnął z góry w kark,
To aż słyszał świst i wark!
A niech tylko gdzie się zjawił,
Sam, a strachu stu nabawił;
I niech tylko liść gdzie padł,
Już niejeden żołnierz zbladł!

Boć też z lasów z lasem kos
Wciąż wypadał i pod cios!
A gdy wszyscy schodzą z pola,
On z Krotowskim woła: „Hola!
Stój, kto prawy Polak stój,
I choć zgiń, a hura w bój!“

I najdłużej szerzył strach,
Gdyby duch w najgrubszych ćmach,
I o głodzie, w niewywczasach
Błąkał się po ciemnych lasach.
A że nie mógł się już bić,
Przysiągł się choć kiedyś....

37.

(17)

Dz. Pozn. nr. 163.

Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyło się po nabożeństwie żałobnem złożenie zwłok ś. p. Konstantego Kościńskiego na cmentarzu miejscowym. Kondukt żałobny prowadził ksiądz dziekan z Lidzbarku. W ostatniej tej posłudze uczestniczyła dość znaczna liczba osób z bliższej i dalszej okolicy.

Pogrzeb ś. p. Konstantego Kościńskiego.

„Podczas eksportacyi zwłok ś. p. Konstantego Kościńskiego przemówił, jak już donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, *prof. dr. St. Karwowski.* Przemówienie to podajemy obecnie w dosłownem brzmieniu:

Żałobni słuchacze!

„Mara człowiek, a jego lata są lotnemu Cieniowi równe niehamowanemu".

Słowa te Dawidowe mimowoli przychodzą na myśl wobec zwłok męża, którego zgon w sile wieku niewymownym żalem przejął nie tylko rodzinę, ale i tych wszystkich, którzy go znali bliżej, a zwłaszcza redakcyę „Przeglądu Wielkopolskiego", której od samego początku istnienia tego pisma nieboszczyk był jednym z najgorliwszych członków. To też redakcya wysłała mnie dotąd jako swego przedstawiciela, bym w jej imieniu złożył hołd pośmiertny drogiemu koledze i przyjacielowi.

Ojczyzny miłośnik gorący, pracownik niestrudzony, mąż i ojciec wzorowy, przyjaciel wierny, człowiek niezrównanej prawości i zacności, głęboko religijny, skromny i cichy, do usług skory, dla każdego uprzejmy, do kawałka ziemi, którą w pobliżu miejsca urodzenia posiadał, namiętnie przywiązany, w spełnieniu obowiązków nad wyraz sumienny — oto obraz męża, który niestety dziś tu spoczywa na marach.

Wielką szczerbę w szeregach naszych narodowych śmierć jego sprawiła. Trudno go będzie zaiste zastąpić, bo nie było instytucyi, któreiby nie [illegible]ch nie oddawał przysług, nie było zgromadzenia, z któregoby przebiegu najsumienniej nie zdawał sprawy.

Gorliwy współredaktor „Dziennika Poznańskiego", niezwykle staranny sekretarz wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa ludoznawczego, do którego założycieli należał, kierownik biura komitetów wyborczych Centralnego i Prowincyonalnego, skarbnik Towarzystwa dziennikarzy i literatów — mimo tych urzędów, dużo pochłaniających czasu, oddawał się

z zamiłowaniem pracy naukowej.

Zbierał jak najskrzętniej materyały do historyi W. Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska, do historyi Towarzystw i instytucyi naszych, tak, że pozostałe po nim archiwum nieocenionem, niewyczerpanem będzie źródłem dla przyszłego badacza dziejów naszych.

Z polecenia też Towarzystwa dziennikarzy i literatów założył archiwum, dotyczące szczegółów życia i działalności wszystkich tych, którzy u nas pracowali lub dotąd pracują na polu naukowem.

Doskonały znawca prawa, stosunków naszych i spraw społecznych, wydawał liczne a bardzo pożyteczne podręczniki, a owocem jego mrówczej pilności, wiedzy i studyów, zwłaszcza nad historyą Prus Zachodnich, są cenne monografie.

Prócz do „Dziennika Poznańskiego" pisywał i to regularnie co tydzień do „Przeglądu Wielkopolskiego" artykuły, z których wiele trwałą posiada wartość.

Miewał przytem wykłady w najrozmaitszych Towarzystwach, jeździł na wiece, gdzie przemawiał w sprawach wyborczych, na wsze strony udzielał informacyi, przez czas dłuższy zupełnie bezinteresownie pracował dla Rady narodowej i dla niej zabiegliwością swą pierwsze zebrał fundusze — a wszystko czynił chętnie w poczuciu obowiązku obywatelskiego.

Słowem rozległą była jego działalność, wielkie około społeczeństwa zasługi.

Jako mąż stałych przekonań politycznych śmiało i wytrwale postępował drogą, którą w sumieniu swojem uznał za prawą i słuszną, nie troszcząc się o to, czy jego postępowanie tej lub owej partyi podobać się będzie. Dobro ogółu miał jedynie na oku; poklasków, kadzidła nie pragnął.

Przeczuwając bliski zgon swój, w serdecznych słowach pożegnał się z nami, redakcyą „Przeglądu Wielkopolskiego."

Przezacny Cieniu! Dziś ja Cię żegnam w imieniu kolegów. Pamięć Twoja pozostanie nam zawsze drogą. Niechaj Bóg, w którego miłosierdziu pokładałeś ufność, wynagrodzi Cię sowicie za Twe życie poczciwe, przez któreś przeszedł, dobrze czyniąc — niechaj wynagrodzi Cię za trudy, poniesione w wiernej służbie ukochanej Ojczyzny!

Odpoczywaj w pokoju!

Trumnę że zwłokami ś. p. Konstantego Kościńskiego pokrywały liczne wieńce, pomiędzy innemi: od rady nadzorczej i dyrekcyi „Dziennika Poznańskiego" oraz redakcyi „Dziennika Poznańskiego" i od redakcyi „Przeglądu Wielkopolskiego" z napisem: „Kochanemu Koledze i Przyjacielowi Konstantemu Kościńskiemu" redakcya „Przeglądu Wielkopolskiego". Redakcyę naszego pisma reprezentował na pogrzebie pan dr. W. Swinarski.

Dz. Pozn. 21/7 14 nr. 164.

Świadectwo ślubu Ignacego Głowackiego,
który ślubował w pierwszej połowie 19-go wieku, poszukuje za wysoką nagrodą
Kalendarz Herbowy
GDAŃSK — DANZIG.
8315

Dz. Pozn. 5/12 14 nr. 281.

* Poświęcenie wydawnictwa. Wczoraj dokonane zostało w Grudziądzu uroczyste poświęcenie zakładu wydawnictwa „Gazety Grudziądzkiej". Aktu poświęcenia dokonał ksiądz Kądzioła z Krakowa.

Dz. Pozn. 18/9 13 nr. 215

Sprawy szlacheckie
wszelkiego rodzaju **załatwia i udziela informacyi,** oraz **odszukuje metryki i papiery potrzebne do legitymacyi szlacheckiej, zestawia genealogie rodzinne**
Wydawnictwo Kalendarza Herbowego w Gdańsku (Danzig).
Mamy na sprzedaż stare dokumenty rodzin szlacheckich.
7675

Dz. Pozn. 22/10 14 nr. 243.

Ś. p. Józef Chociszewski.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że autor wielu cennych książek dla ludu i młodzieży, zasłużony na niwie narodowej pisarz, ś. p. Józef Chociszewski, umarł dziś w Gnieźnie. Zmarły cieszył się wielką popularnością i szacunkiem nie tylko u nas pod zaborem pruskim, lecz także w całej Polsce. Obszerniejsze wspomnienie zamieścimy jutro.

Dz. Pozn. 12/11 14. nr. 261.

40.

Dziś w środę, dnia 11-go listopada r. b. rano o godz. 1/4 8 pożegnał się z tym światem po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami nasz najdroższy mąż, brat i stryj ś. p.

Józef Chociszewski.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 15-go listopada r. b. z domu żałoby ulica Nollaua nr. 46 na cmentarz św. Krzyża o godzinie 3-ciej po południu. 7990

W nieutulonym smutku pogrążona

żona i rodzina.

Gniezno, dnia 11-go listopada 1914.

Ś. p. Józef Chociszewski.

Z Gniezna nadchodzi żałobna wiadomość, że umarł tam zasłużony na niwie narodowej pisarz ludowy, śp. Józef Chociszewski.

Komuż nie było znanem nazwisko śp. Józefa? Znali je dorośli i dzieci. Znał je nie tylko zabór pruski, znają je także dwie inne dzielnice polskie. Zna, ceni i szanuje cała Polska we wszystkich trzech zaborach i za Oceanem.

Jego liczne i cenne powieści i powiastki, przeznaczone dla ludu i młodzieży, docierały do najszerszych warstw ludowych, znane były w pałacach i strzechach wieśniaczych. Uczyły kochać to, co narodowi było drogiem, budziły wiarę i nadzieję w lepsze jutro. Przedewszystkiem jednak jego dzieło o historyi narodu polskiego zdobyło sobie trwały pomnik nieśmiertelnej zasługi. Na tem dziele uczył się lud, uczyła się także inteligencya poznawania naszych dziejów ojczystych, naszej przeszłości. Na tem dziełku, tak dobrze znanem w każdym niemal domu polskim, podczas długich zimowych wieczorów, matka - Polka uczyła swe dzieci tego, co mówią nam dzieje i o Piaście naszym, i o Bolesławie i Kazimierzu Wielkim i o złotym okresie Zygmuntowskim i o Wła-

dysławie Jagielle, unii Polski z Litwą, o ks. Kordeckim, Stefanie Czarnieckim, obronie Jasnej Góry, zalanej potopem szwedzkim, i o Kościuszce i Racławicach, o tem wszystkiem co jest chwałą imienia polskiego. A zasłuchane młode serduszka uczyły się poznawać i kochać naszą przeszłość.

Pod tym względem zasługa śp. Józefa jest ogromną.

Już od najmłodszych lat rozpoczął pracę literacko - oświatową i wytrwał w niej do końca życia. A w pracach tych odzywała się wszędzie i zawsze nuta zarówno serdeczna, jak męska, budząca miłość i ukochanie do sprawy ojczystej. Spotykamy to prawie we wszystkich jego powiastkach i dziełkach, spotykamy to w jego podręczniku historyi narodu polskiego, spotykamy to nawet w jego grach, przeznaczonych dla dzieci. Przy wszystkiem przyświecał mu wielki święty ideał, spoczywający na dnie serc polskich, a motorem, który pobudzał ten niezmordowany i niewyczerpany umysł do ciągle nowych i nowych wysiłków w dziedzinie obfitej twórczości pisarskiej była miłość dla swego narodu, który kochał całą siłą gorącej swej duszy.

Śp. Józef założył też szereg pism i gazet i pracował w redakcyach różnych gazet. W r. 1861 przyjął posadę redaktora „Giazdki Cieszyńkiej". Pod koniec 1862 r. objął redakcyę „Nadwiślanina" i „Przyjaciela Ludu", które wychodziły w Chełmnie. W 1868 roku założył w Chełmnie „Katolika", który dziś wychodzi w Bytomiu na Górnym Śląsku.

Zmarły brał także czynny udział w rozmaitych towarzystwach, wygłaszając w nich odczyty i wykłady. Również zakładał w Pr. Zachodnich Kółka rólnicze. Działo się to od 1863 do 1865 r. Wiele pracy poświęcał także w kierunku szerzenia trzeźwości w społeczeństwie naszem. W tym celu założył w Poznaniu towarzystwo wstrzemięźliwości „Jutrzenkę", którego przez szereg lat był prezesem, oraz wiele innych podobnych stowarzyszeń.

Kilkakrotnie odsiadywał kary wię-

42.

zienne, skazany za różne swe dziełka. Płacił także wielkie kary pieniężne.

W stosunkach towarzyskich Zmarły był człowiekiem szczerym, otwartym, serdecznym, chętnym i uczynnym. Był to charakter zacny i prawy. Dom jego odznaczał się zawsze cnotą wielkiej gościnności. Zarówno Zmarły, jak i małżonka jego, córka Józefa Gółkowskiego który w Pr. Zach. założył „Nadwiślanina", znani byli pod tym względem powszechnie, a dom ich w Poznaniu przy Wielkich Garbarach stał zawsze dla wszystkich otworem. Schodzili się tam także literaci i dziennikarze, często różnych przekonań i zapatrywań politycznych na tak zwane pogawędki literackie.

Sp. Józef urodził się w 1837 r., liczył zatem 77 lat. Całe swe życie poświęcił pracy około szerzenia oświaty wśród ludu a pracował w życiu ciężko, bardzo ciężko w najtrudniejszych często warunkach. Lud gorąco kochał i wychodził z założenia, że miłość miłością wymiłować trzeba. Przed kilku laty obchodził 50-letni jubileusz swej pracy literackiej.

Zgon śp. Józefa całe społeczeństwo odczuje głęboko i boleśnie, bo schodzi do grobu człowiek olbrzymiej pracy i olbrzymich zasług w dziedzinie literacko-oświatowej, na której nasz właśnie zabór jest bardzo ubogim.

Cześć pamięci zasłużonego Polaka.
Wieczny spokój Jego duszy.
Oby mu ziemia ojczysta była tak lekką, jak wielką była miłość, którą ją ukochał.

Pielgrzym 17/11 14 nr. 138

— **Pogrzeb śp. Józefa Chociszewskiego.** W niedzielę odbył się w Gnieźnie pogrzeb śp. Józefa Chociszewskiego. Kondukt pogrzebowy, liczący tysiące uczestników, wyruszył z domu żałoby przy ulicy Nollaua. Przed trumną zmarłego postępowały Towarzystwa niosąc sztandary, dalej kroczyło duchowieństwo dość licznie zebrane. Zwłoki eksportował ks. proboszcz Prądzyński. — Pochód żałobny poruszał się głównemi ulicami Gniezna i obok prastarej katedry szedł

43
20

ku cmentarzowi św. Krzyża. Do grobu nieśli trumnę na swych barkach sokoli. Nad grobem zmarłego w podniosłych słowach przemówił ks. prob. Prądzyński, uwydatniając wielkie zasługi Zmarłego dla narodu naszego. — Po przemowie i dalszych ceremoniach żałobnych chór gnieźnieńskiego Tow. Śpiewu zaintonował utwór niedawno zmarłego kompozytora poznańskiego, Bolesł. Dembińskiego: „Duszo czcij Boga...“ I z niezliczonych rzesz zgromadzonego ludu popłynął szept do Pana nad Pany z prośbą korną o wieczny odpoczynek dla Tego, którego życie i imię było hasłem dla wszelkiej zbożnej pracy dla narodu i ojczyzny. — Pieśnią „Witaj Królowa“ skończyła się uroczystość pogrzebowa. — Rozeszli się wszyscy — zostawiając mogiłę dzielnego syna Polski, a pamięć o nim nie wygaśnie w sercach naszych i pobudzać nas będzie do gorliwej pracy dla wspólnego nam wszystkim celu.

Gaz. Tor. 20/11 14 nr. 249.

Pogrzeb śp. Józefa Chociszewskiego.

W niedzielę odbył się w Gnieźnie pogrzeb śp. Józefa Chociszewskiego. Kondukt pogrzebowy liczący tysiące uczestników wyruszył z domu żałoby przy ulicy N. llaus. Przed trumną zmarłego postępowały towarzystwa niosąc sztandary, dalej kroczyło duchowieństwo dość licznie zebrane. Zwłoki eksportował ks. proboszcz Prądzyński. — Pochód żałobny poruszał się głównemi ulicami Gniezna i obok prastarej katedry szedł ku cmentarzowi św. Krzyża. Do grobu nieśli trumnę na swych barkach sokoli. Nad grobem zmarłego w podniosłych słowach przemówił ks. proboszcz Prądzyński, uwydatniając wielkie znaczenie Zmarłego dla narodu naszego. Charakterystyczne wielce przytaczam słowa mówcy: »Naród nasz byłby się obył bez Wyspiańskiego, Rejmonta, ale nie obyłby się bez Chociszewskiego!« On to swojemi skromnemi książeczkami trafiał wszędzie, do najdalszych dzielnic Polski i przypominał ustawicznie braciom swoim o obowiązkach narodowych. Sam od najwcześniejszej młodości ukochał sprawę Polski i służył jej niestrudzenie do końca życia. — Nie będę

44.

wyliczał wszystkich zasług zmarłego, mówił dalej, jeno o najważniejszych wspomnę. Chociszewski pierwszy zrozumiał wielkie znaczenie pracy organizacyjnej zajął się więc zakładaniem kółek rolniczych, sprawą stwarzania własnego przemysłu a wyzwolenia się z pod zalewu obcego żywiołu Jednem z wielkich umiłowań zmarłego była idea wstrzemięźliwości I tutaj zrozumiał Chociszewski jak wielką klęską narodu naszego jest alkohol, to też zwalczał ustawicznie pijaństwo nawołując naród do trzeźwości. Dalej zwracał uwagę mówca na wzorowe życie religijne zmarłego. Chociszewski był dobrym katolikiem i siłę swą czerpał zawsze w Bogu. Żegnając w tej chwili zmarłego, żegnamy go nie na długo bo zbierzemy się tu w szczęśliwszej chwili może po raz wtóry, aby uczcić zmarłego — trwałym pomnikiem. Krótką ciszę po mowie ks. prob. Prądzyńskiego, przerwał śpiew »Módlmy się« — którą z głębokiem odczuciem i siłą odśpiewało »Koło śpiewackie.« I śliczna to była chwila, kiedy zmrok ogarniał tysiące ludzi zebranych nad trumną zmarłego — W dali majestatycznie pięły się w górę wieże naszej katedry a tutaj wśród ciszy cmentarnej i lekkiego powiewu drzew rozchodził się śpiew nastrojowy. I każdy chyba z uczestników wyniósł niezatarte wspomnienia tej chwili. Pieśnią »Witej Królowa« skończyła się uroczystość pogrzebowa. — Rozeszli się wszyscy — zostawiając mogiłę dzielnego syna Polski, a pamięć o nim nie wygaśnie w sercach naszych i pobudzać nas będzie do gorliwej pracy dla wspólnego nam wszystkim celu.

Gaz. Olsztyńska 21/11 14 nr. 136.

Od Wydawnictwa.

Redakcyę pisma naszego objął z dniem dzisiejszym dawniejszy nasz współpracownik a następnie przez szereg lat redaktor »Wiarusa Polskiego« i «Ojczyzny» w Bochum, «Polaka», i »Gazety Ludowej« w Katowicach, w końcu zaś »Nowego Przyjaciela Ludu« w Kępnie i »Gazety Wrocławskiej« p. Franciszek Wojciechowski, syn znanego naszego współobywatela pana Jana Wojciechowskiego z Mokrego.

Gaz. Tor. 18/7 1914 nr. 161.

(21) 45.

W niedzielę, dnia 22 b. m. nad ranem zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po wieloletnich, ciężkich cierpieniach, w tydzień po pogrzebie swego męża nasza ukochana bratowa, stryjenka i opiekunka, ś. p. 8124

Alodya z Gółkowskich
Chociszewska

w 84 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą środę, dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby, ulica Nollaua, na cmentarz świętokrzyski, o czem donoszą krewnym, przyjaciołom i znajomym w smutku pogrążeni

Stefan Chociszewski z żoną i dziećmi
i wychowanka Jadwiga Kostrzewska.

Gniezno — Poznań, dnia 23 listopada 1914 r.

— »Nauka języka polskiego w szkołach pruskich« według «Polityki narodowościowej rządu pruskiego« dra J. Buzka i i z innych źródeł opracował Ign. Zniński. Dziełko to, obejmujące 80 stronnic druku, zawiera w zarysie historyę nauki języka polskiego w szkołach pruskich od kongresu wiedeńskiego, aż po dni dzisiejsze. Jest to cenny materyał dla nas, z którego poznać możemy, jakie prądy polityczne wpływały na ukształcenie nauki w dzielnicach polskich zaboru pruskiego i jaki jest stan obecny tejże nauki w poszczególnych dzielnicach. — Dziełko to wyszło nakładem Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu i jest do nabycia w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, jako w składzie głównym oraz we wszystkich innych księgarniach polskich w Poznaniu

Przew. nauk. i literacki
Dod. do Gaz. Tor.
Czerwiec 1914

46.

* Dirschau, 20. Febr. In Berlin, wo er Linderung eines schweren Leidens suchte, ereilte am Freitag der Tod den Kommerzienrat und Hauptmann a. D. Willy Muscate. Als Sohn des Oberförsters Muscate in Wirthy, Kreis Pr.-Stargard, geboren, widmete er sich zunächst der Landwirtschaft und machte dann als Offizier den Feldzug 1870/71 mit, in dem er sich vor Belfort als Adjutant das Eiserne Kreuz erwarb. In die Heimat zurückgekehrt, begründete er zusammen mit seinem, schon im Jahre 1905 verstorbenen, älteren Bruder Alfred Muscate die Fabrik landwirtschaftlicher Maschinen und Geräte A. P. Muscate, Danzig und Dirschau. Er führte zuerst die Dampfplugkultur im Osten ein. Die Brüder Muscate erwarben mit dem Ingenieur A. Bentzki-Graudenz im Jahre 1892 den Verlag „Der Gesellige“ von dem Buchdruckereibesitzer Gustav Röthe, sowie später den Ankauf der „Elbinger Zeitung“ in Elbing und des „General-Anzeigers“ in Landsberg a. W. Der Verstorbene war Mitbegründer und Vorstandsmitglied des Vereins Ostdeutscher Industrieller, des Dampfkessel-Ueberwachungsvereins für die Provinz Westpreußen, Beigeordneter und Ehrenbürger der Stadt Dirschau, Mitglied des Kreisausschusses, Mitschöpfer des Johanniter-Krankenhauses und der Stadthalle und des Stadtparkes.

Wpr. Volksbl. 22/2 1915 n. 42

Walne zebranie
Tow. Naukowego Toruńskiego w Chełmży.

Wczorajsze Walne Zebranie Tow. Naukowego stwierdziło ponownie prawdę łacińskiego poety, że „wśród chrzęstu broni milczą Muzy“. Mimo bowiem wspaniałego, a ze względu na wybór nowego Zarządu arcyważnego porządku dziennego, zjechało się zaledwie 35 członków z najbliższej okolicy, w tem 3 panie.

Zagaił posiedzenie o godzinie 1/25 po poł. wiceprezes, p. Michał Sczaniecki z Nawry. Jak inaczej być nie mogło, wskazał na osierocone przez śmierć ks. Stanisława Kujota, prezydyalne krzesło, dając folgę smutkiem wezbranemu uczuciu. Rzewne, a wdzięcznością nacechowane wspomnienie poświęcił temu zasłużonemu Mężowi wielkich, rzadko w społeczeństwie naszem napotykanych zasług. A gwoli uczczenia Jego pamięci postawił jako pierwszy punkt porządku dziennego wykład ks. Alfonsa Mańkowskiego „o życiu i pracach ks. Stanisława Kujota“. Streszczenie tego odczytu, wytwornego co do formy, a bogatego w myśli głębokie, podamy, ze względu na szczupłość miej-

sca naszego pisma, dopiero jutro, chwilowo zaznaczamy tylko, że obecni z zapartym oddechem wsłuchiwali się w tę istną pieśń uwielbienia dla zgasłego pracownika na niwie nauki historyi narodowej.

Podziękowawszy Szanownemu Prelegentowi, zaznaczył przewodniczący, że zaraz po śmierci ks. Kujota poproszono, stósownie do życzenia Zmarłego, ks. prof. dra Czaplę na członka zarządu. Sąd atoli nie akceptował tego wyboru, wychodząc z założenia, że podpis 2 pozostałych członków Zarządu wystarcza na każdy przypadek. Że atoli mandaty tychże 2 członków z chwilą obecną się kończa, więc trzeba będzie przystąpić dzisiaj do wyboru nowego Zarządu. Objaśniał dalej p. przewodniczący, że życzliwi Tow. radzili mu, urządzić dzisiejsze zebranie, ze względu na poważną sytuacyę ogólną, w jak najskromniejszych rozmiarach, do czego też chętnie się zastosował. Poprosił następnie kasyera, ks. Karczyńskiego, do przedstawienia zebranym stanu kasy.

Ks. Karczyński zaznacza, że mimo trudnych warunków Tow. nietylko nie chroma, ale przeciwnie, rozwija się obiecująco, gdyż liczba członków powoli wprawdzie, ale nieustannie wzrasta. I tak podczas kiedy w końcu roku 1913 było członków 546, obecnie mamy ich 574. Jako pocieszający objaw zaznacza ks. kasyer coraz liczniejsze przystępowanie członków z Poznańskiego. Majątek obecny Tow. wynosi 21 370 mk. Nieodżałowanej pamięci ks. Kujot przekazał — według ks. referenta — w testamencie całą swą bibliotekę, składającą się z przeszło 1200 tomów, na własność Tow. Naukowemu. Są atoli przed objęciem tego spadku pewne formalności do załatwienia, które to zabiegi trwać mogą całe dwa lata.

Na prośbę p. przewodniczącego sprawdzają kasę p. Wincenty Czarliński z Brachnówka i ks. proboszcz Szuman z Trzebcza.

Omawiając kwestyę wyboru nowego Zarządu, wyraża p. przewodniczący zdanie, iż liczba statutem prze-

pisanych 4 członków Zarządu jest wprawdzie dostateczną, atoli z względu na rozszerzającą się działalność Towarzystwa bezwarunkowo jest za małą. Trzeba zatem albo liczbę członków Zarządu powiększyć, lub też pomyśleć o tworzeniu poszczczególnych podkomisyi. Jestto atoli »cura posterior«; na razie ma dzisiejsze Walne Zebranie wybrać tylko 4 członków Zarządu: prezesa, zastępcę prezesa, sekretarza i skarbnika.

Ks. proboszcz Dembek stawia wniosek wybrania każdego z osobna, przeciw czemu p. przewodniczący nic nie ma. Pan Łaszewski proponuje na prezesa ks. profesora dra Czaplę, proboszcza z Subków, który atoli urzędu tego z względu na liczne i ciężkie obowiązki duszpasterstwa (na razie nawet bez pomocy wikaryusza) przyjąć nie może, polecając równocześnie na prezesa dotychczasowego wiceprezesa p. Michała Sczanieckiego.

Na to wywodzi znowu p. Łaszewski, że życzeniem było serdecznem ks. Kujota, by urząd prezesa objął po jego śmierci ks. dr. Czapla. Potrzeb na tu bowiem — zdaniem wnioskodawcy — ręka energiczna i silna, kierowana umysłem jasnym i bystrym, — gdyż pracy na tym urzędzie dużo, a trzeba umieć do Towarzystwa przyciągać i utrzymać przy niem szczególnie księży. Oddaje hołd pracy i poświęcenia się p. Mich. Sczanieckiemi, lecz przypomina równocześnie, że i wiek ma swoje prawa. Ergo podtrzymuje swą propozycyę wyboru ks. dr. Czapli i prosi zebranych, by przez aklamacyą wniosek jego poparli.

Mimo, że wszyscy na propozycyą p. Łaszewskiego się zgodzili, ks. dr. Czapla jeszcze urzędu nie przyjmuje, oświadczając, że przyjechał na dzisiejsze zebranie z mocnem postanowieniem nieprzyjęcia już przedtem ofiarowanego mu prezesostwa. Proponuje tedy p. przewodniczący nieobecnego p. dr. Szumana z Torunia. Występuje przeciw temu syn jego, ks. proboszcz Szuman, tłumacząc, że i dla wieku i dla zbytku pracy ojciec

jego ofiarowanej mu godności przyjąć bezwarunkowo nie może. Tedy znowu głos zabiera p. Łaszewski, i z właściwą mu swadą, a z niezrównanym humorem prosi przedewszystkiem p. przewodniczącego, by nie pozwolił zabierać głosu ks. dr. Czapli w sprawach osobistych i ponownie wzywa zebranych do obrania prezesem przez aklamacyą ks. dr. Czapli, co skoro obecni uczynili, ks. dr. Czapla volens nolens urząd prezesa ostatecznie przyjął.

Pan przewodniczący charakteryzując co dopiero ukończoną istną walkę o wybór prezesa, prosi o wybór zastępcy prezesa, oświadczając, że nie dla formy tylko, ale z rzeczywistego przekonania składa ten urząd, gdyż — jak sam widzi — nic właściwie dla Towarzystwa nie zdziałał. I znowu bardzo ożywiona wymiana myśli i propozycyi rozmaitych, aż w końcu p. Mich. Sczaniecki z całą rezygnacą oświadcza: „jeżeli już każecie, to chociaż z smutkiem... przyjmuję".

Więcej trudności, niż wybór prezesa, nastręczył wybór skarbnika. Nie podobno powtarzać wszystkich wypowiedzianych z tej okazyi zdań; podnoszono obowiązek werbowania nowych członków, ściągania składek, i narażenie się na wiele innych nieodłącznych od tego urzędu przykrości. Proponowano z kolei: ks. Chmieleckiego, ks. Mańkowskiego, ks. Szumana, ks. Męczykowskiego, ks. Dembka, dra. Swinarskiego, ks. Karczyńskiego, — ostatecznie przyjął urząd ks. proboszcz Szuman z Trzebcza.

Na wniosek ks. Dembka o odczytanie protokółu z Walnego Zebrania Tow. w roku 1913, prosi go pan przewodniczący o odczytanie. Chodziło bowiem niejednym o informacyę co do zaproponowanego wówczas zakupywania dzieł dla użytku inteligencyi. Wyjaśnił tedy obecnym p. Sczaniecki, z jakich powodów onego wniosku dotąd nie przeprowadzono.

Przy wolnych wnioskach proponuje ks. Chmielecki utworzenie oddzielnych subkomisyi, jak: redakcyjnej, archeologicznej czy też antropo-

58.

logicznej itp. Radzi dalej podnieść roczne składki z 6 na 10 mk.

Pan przewodniczący podziela zdanie wnioskodawcy co do utworzenia subkomisyi, ale przeciwnym jest podwyższeniu składek, któreto zdanie dzieli także ks. Karczyński.

Odpowiednie zakończenie tak podniosłego zebrania stanowił odczyt ks. dra Czapli „o władzy monarszej biskupów chełmińskich". Rezerwując sobie na później streszczenie tej wspaniałej pracy, nadmieniamy chwilowo, że z widocznem i szczerem zainteresowaniem się śledzili zebrani nader plastycznie przedstawione zmaganie się w Prusach Królewskich 2 potęg: krzyżackiej i świecko-duchownej.

Krótko po godzinie 7 solwował p. przewodniczący zebranie, dziękując obecnym za przybycie i tak budujący współudział w obradach.

Gaz. Toruńska nr. 45 — 25/2 15.
(NB. Sprawozdanie to pisał Jan Kryzan, red. „Klosów" w Tor.)

Tegoroczne Walne Zebranie Towarzystwa Naukowego w Toruniu, odbędzie się we wtorek 23 lutego o godzinie $4^1/_4$ po południu w **Chełmży** w hotelu pana Schultza, na które Szanownych Członków uprzejmie zaprasza zarząd.

Na porządku obrad pomiędzy innemi:

Wspomnienie na życie i zasługi śp. ks. dr. Kujota, wygłoszone przez ks. prob. Alfonsa Mańkowskiego.

Sprawozdanie zarządu i tegoż pokwitowanie.

Obór nowego zarządu.

Odczyt ks. dr. Czapli: O prawach monarszych biskupów chełmińskich.

Wolne wnioski.

Pielgrz. nr 20. 16/2 15

*** Z Towarzystwa Naukowego na Prusy Zachodnie.** Walne zebranie odbyło się w Chełmży. Zagaił i przewodniczył wiceprezes p. Michał Sczaniecki. Ks. Alfons Mańkowski wygłosił wykład o życiu i pracach ks. Stanisława Kujota. Prezesem Towarzystwa Naukowego w myśl życzenia śp. ks. Kujota **wybrano** jednogłośnie ks. prob. dr. Czaplę ze **Subków.** Wiceprezesem wybrano ponownie **p.** Michała Sczanieckiego a skarbnikiem księdza prob. Szumana z Trzebcza. W końcu wygłosił nowy prezes ks. dr. Czapla wykład o władzy monarszej biskupów chełmińskich.

Dz. Pozn. nr. 48 28/2
To samo w „Pielg."

Ś. p. ks. Stanisław Kujot,

w świetle odczytu wygłoszonego na Walnem Zebraniu Tow. Naukowego przez ks. Alfonsa Mańkowskiego.

Ks. Stanisław Kujot urodził się dnia 13 listopada 1845 roku w Kiełpinie pod Tucholą, z ojca Piotra, nauczyciela szkoły ludowej i matki Barbary z Ostrowickich. Był najstarszym z kilkoga rodzeństwa. Nie wiele wiemy, jakie oprócz domu rodzicielskiego i szkoły wpływy „wykuwają ce i rzeźbiące żywot cały“ działały na chłopca i młodzieńca. Za to tem cenniejszem jest autentyczne świadectwo zapisane przez późniejszego kapłana i historyka w nekrologu Józefa Poł czyńskiego. Zacny ten, gorących uczuć katolickich i narodowych, ziemianin przyciągnął do siebie obok tylu innych młodzieńców także i młodego Stanisława Kujota, który go też aż do śmierci „wielce szanował i niełedwie kochał.“

Po ukończeniu gimnazyum chełmińskiego, którego był jednym z naj bardziej celujących uczniów, słuchał teologii w seminaryum duchownem pelplińskiem, studya zaś filologiczne i historyczne odbywał w Berlinie i Monasterze. 10 kwietnia 1870 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Po kilkumiesięcznej działalności duszpasterskiej na wikaryacie w Gniewie został powołany na nauczyciela do Collegium Marianum w Pelplinie, na którem to stanowisku wytrwał lat 21. Jakim był profesorem, świadczą najpiej właśni jego uczniowie, którzy z czcią i miłością wspominają o pedagogicznych zdolnościach i o szerokiej wiedzy swego profesora. Pelplin był wtedy znacznem, jak na stosunki wiejskie, środowiskiem pracy umysłowej ludzi nauki. To też wśród takich sprzyjających okoliczności znalazł wrażliwy umysł młodego, zdolnego historyka obszerne pole pracy i dla siebie, której plon obfity dojrzewał rychło. Bez przerwy prawie ukazywa-

52.

ły się po sobie: „Husyci na Pomorzu", „Pomorze, szkic geograficzny", „Rys urządzeń państwowych w Polsce", „Kronika pelplińska, szkic bibliograficzny", „Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza" a przede wszystkiem „Opactwo Pelplińskie". Prace powyższe zwróciły uwagę społeczeństwa na tak skrzętnego pracownika na niwie dziejopisarstwa i niepospolitego znawcę przeszłości Pomorza. To też w roku 1875 wybrano go wiceprezesem wydziału historycznego i archeologicznego w powołanem do życia Towarzystwie Naukowem w Toruniu. Jako taki wygłaszał nieledwie na każdem posiedzeniu referaty naukowe, a za swą „Monografię miasta Torunia" odebrał nagrodę w konkursie rozpisanym przez Towarzystwo Naukowe.

Oprócz wielu prac ściśle naukowych napisał w tym czasie 3 powieści „Kręte drogi, czyli historya młodzieńca zbłąkanego", „Kto winien? obrazek z czasów naszych" i „Ze zdrowego pnia, powieść z naszej biedy", które pozostaną chlubą każdej biblioteki ludowej. Z pod jego pióra wyszedł także dramat historyczny pt. „O. Grzegórz, czyli obrona Pucka 1655/56". Wśród mniejszych prac naukowych dojrzała wtedy „Historya Pomorza".

Znalazłszy w prywatnem archiwum w Nawrze pod Toruniem odnośne dokumenta autentyczne, opracował fakt ten w Rocznikach Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego i wykazał, że skazanie na śmierć burmistrza Roesnera i kilku jego wspólników w Toruniu w roku 1724 odbyło się prawnie bez naruszenia obowiązujących przepisów.

Z biegiem czasu i skutkiem nieustannej mozolnej pracy podlegał niestety coraz więcej ubytkowi sił. Jednakowoż pracy zupełnie nie poniechał i napisał dla książki pamiątkowej zjazdu nauczycieli katolickich w Gdańsku „Obrazki kościelno-historyczne z dyecezyi chełmińskiej".

W roku 1893 zamienił ks. Kujot nauczycielstwo na duszpasterstwo, przenosząc się na probostwo grzybnińskie pod Toruniem. Uczynił to

ty ko ze względu na sędziwych rodziców, pragnąc im z wdzięczności synowskiej dać przytułek u schyłku życia.

Jako pleban nie pierwszej już młodości (liczył bowiem wtedy 48 lat) wżył się szybko w stosunki parafialne. Kapłanem był nader sumiennym i tak gorliwym, że nawet w drobnych kwestyach wątpliwych szukał rady u konfratrów, lub u Władzy przełożonej. A gdy wzmagająca się choroba coraz częściej wzbraniała mu osobistego wykonywania obowiązków pasterskich w kościele i poza nim, nie tylko postarał się o zastępstwo przez wikaryusza, ale dopilnowywał zawsze ścisłego wypełniania kościelnych rozporządzeń w kościele macierzystym i filialnym. Udzielał się parafianom w plebanii w rzeczach duszpasterskich, książki z biblioteki parafialnej najchętniej osobiście wypożyczał. Przez kilka lat sprawował urząd dziekana, ale już po kilku latach zniewolony był godność tę złożyć z powodu słabości zdrowia.

Obrany prezesem Towarzystwa Naukowego, dającego już słabe tylko znaki życia, ożywił je w krótkim czasie, zreorganizował, przysporzył mu jako członków dużo księży i znaczną część inteligencyi zachodnio pruskiej.

Wyszłe dotychczas 17 tomów „Fontes", t. j. źródła historyczne, wydawane nakładem Tow. Naukowego jemu tylko zawdzięczają swe powstanie.

Działalność ks. Kujota nie pozostała nieuznaną w świecie naukowym. O cichym, niewysuwającym się nigdy i nigdzie pracowniku wiedziano i pamiętano doskonale. Już 1884 r. otrzymał nominacyę na współpracownika komisyi historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, a niebawem spotkał go jeden z najwyższych zaszczytów, jaki uczonego polskiego zdobić może, mianowicie doktorat honorowy Jagielońskiej Almae Matris. Odwdzięczył się ks. Kujot senatowi akademickiemu, dedykując mu swe dzieło: „Kto założył kościoły i parafie w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej"?

54.

Pracował ks. Kujot nieustannie dla Tow. Naukowego toruńskiego, a obok tego zasilał piórem swojem jeszcze i inne wydawnictwa, jak królewieckie „Altpreussische Monatsschrift" i lwowski „Kwartalnik historyczny". Powstała również w tym czasie rozprawa o cudownych miejscach N. M. Panny w Prusach Królewskich, oraz obszerne studyum w warszawskim „Przeględzie historycznym" o dziełach Wojciecha Kętrzyńskiego.

Pragnąc podnieść do odpowiedniej wyżyny onomastykę i epigrafikę zachodniopruską i wykazawszy niepoślednie ich dla naszego społeczeństwa znaczenie, zwrócił się ks. Kujot z prośbą do publiczności o nadsyłanie mu spisów nazwisk miejscowości, oraz napisów na nagrobkach, sprzętach kościelnych, wotach itp. Odezwa jego nie przebrzmiała bez echa: zebrało się bez mała 200 spisów z tyluż parafii i znaczna liczba kopii napisów.

Służąc tak swemu społeczeństwu na polu oświatowem, społecznem i politycznem zajmował się wiele w myśl encykliki Leona XIII kwestyą robotniczą i wygłaszał na ten temat wraz z innymi wykłady w Pelplinie. Zaś podczas pożałowania godnych wypadków 1903 r. wystąpił w osobnej broszurze bardzo energicznie i bezwzględnie w obronie ładu i porządku społecznego stając po stronie legalnej władzy wyborczej.

Stan jego zdrowia pogarszał się widocznie, przykuwając nieboższczyka coraz częściej do pokoju i łoża. Kościół zastępował mu pokój w plebanii, zamieniony na kaplicę. Cierpienie piersiowe utrudniało bardzo ustną rozmowę. Zwykle pracował siedząc w łóżku lub na fotelu, otoczony stosami ksiąg i rękopisów.

A jednak samotny uczony nie był odcięty od świata. Nie zapominali o nim uczeni i odwiedzali go nie tylko rodacy, ale i Niemcy. Do ostatka utrzymywał ścisłą łączność z młodszymi współpracownikami i często z nimi korespondował. Każdy list zamykał prośbą o memento. Pracował w ostatnich latach nad „Historyą całych Prus Królewskich", oraz wydał 2 mo

nografie: o zajęciu Gdańska przez Krzyżaków 14 listopada i „Grunwald". Ostatnia jest według orzeczenia krytyki historycznej najlepszą pracą z pomiędzy tylu innych, przedmiot ten omawiających, jest nie tylko najobszerniejszą lecz i najgruntowniejszą. Niebyło niestety danem Autorowi dokończyć dzieła historyi całych Prus Królewskich.

Przygotowany przykładnem życiem kapłańskiem, zasilony Sakramentami św., niestrudzony pracownik poszedł dn. 5 go grudnia roku zeszłego po nagrodę wieczną.

Wielki Zmarły postawił sobie za dewizę, że „taki dług winien spłacić społeczeństwu, na jaki stać siły jego ducha" i wierny jej pozostał „usque ad finem".

Gazeta Toruńska 27/2 1915 nr. 47.

Ś. p. Konstanty Kościński.

Praca 1914 nr. 29. Życiorys dosłownie przedrukowany z Dzien. Pozn. cfr. wyżej str. 34.

56.

Ś. p. Antoni Donimirski.

Dnia 14 b. m. umarł w Berlinie, po dwudniowej chorobie, wracając z południa do Warszawy, śp. dr. Antoni Donimirski, naczelny redaktor „Słowa.“

Zmarły pochodził ze znanej rodziny ziemiańskiej w Prusach Zachodnich, był synem śp. Teodora Donimirskiego z Buchwałdu, posła do sejmu pruskiego. Ukończywszy studya prawnicze w Berlinie ze stopniem doktora, poświęcił się karyerze bankowej. Jednocześnie brał ożywiony udział w pracy publicznej i przez szereg lat posłował do sejmu pruskiego. Przeniósłszy się następnie do Warszawy, pracował przez lat dwa-

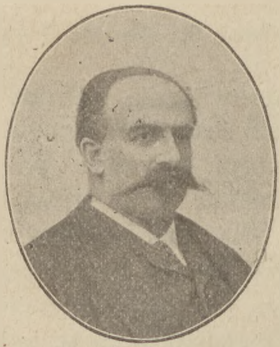

† **Antoni Donimirski.**

dzieścia kilka w „Słowie“, w ostatnich czasach jako naczelny redaktor tego pisma.

W dziennikarstwie warszawskiem śp. Antoni Donimirski wybitne bardzo zajmował stanowisko. Jako wyborny znawca spraw ekonomicznych nie mało przyczynił się do rozbudzenia życia gospodarczego w Królestwie Polskiem. Wielkie przedewszystkiem położył zasługi na polu rozwijającej się obecnie w tej dzielnicy tak pomyślnie kooperatywy. Świeżo, bo przed kilku zaledwie dniami wybrano go prezesem Związku Towarzystw współdzielczych w Królestwie Polskiem.

Na sprawach ekonomicznych nie o-

graniczała się jednak działalność publiczna zmarłego. Należał także pomiędzy innymi do założycieli i najczynniejszych członków Towarzystwa pracy społecznej, które w tak korzystny sposób przyczynia się do podnoszenia umysłowego i materyalnego poziomu ludności naszej w Królestwie Polskiem.

Jako polityk śp. Antoni Donimirski, żywił przekonanie zachowawcze; umiarkowanym był jednak i dalekim od wszelkiej jednostronności i zaciekłości partyjnej. Wszystkie jego występy publiczne nacechowane były rozwagą, a w sądach jego o sprawach i ludziach przebijał się głęboki rozum, oparty na gruntownej wiedzy i doświadczeniu. Zalety te zapewniły mu też wybitne stanowisko w stronnictwie polskiej polityki realnej.

W życiu prywatnem taktem, uprzejmością, uczynnością i szczerą prostotą zjednywał sobie serca wszystkich i cieszył się szacunkiem i przyjaźnią nawet najzaciętszych przeciwników politycznych.

Społeczeństwo polskie, bez różnicy obozów, żywo odczuje stratę tak wybitnego, użytecznego i pracowitego człowieka. Prasa polska żegna w nim jednego z najgodniejszych swych przedstawicieli.

Pogrzeb odbył się w Berlinie dnia 17-go b. m. Nad trumną pokrytą wieńcami i złożoną w kaplicy pogrzebowej cmentarza św. Jadwigi, przemówił w prostych, lecz serdecznych słowach wikaryusz przy parafii św. Jadwigi ks. dr. Lewek. Następnie złożono zwłoki w tymczasowym grobie na cmentarzu tejże parafii. W żałobnym tym obchodzie uczestniczył obok żony i jedynej córki oraz rodziny zmarłego dość liczny zastęp przyjaciół, którzy po części przybyli ze stron dość odległych. Stronnictwo polityki realnej i redakcyę „Sło-

58.

wa" reprezentowali pp. Ludwik Straszewicz i Józef Wielowiejski z Warszawy, Koło polskie w parlamencie niemieckim, którego członkiem był zmarły swojego czasu, posłowie Łaszewski i Morawski, redakcyę „Dziennika Poznańskiego" redaktor Puffke. Widziano również w orszaku żałobnym dość znaczną liczbę członków kolonii polskiej w Berlinie. Wieńce złożyły oprócz rodziny i przyjaciół rozmaite instytucye warszawskie, pomiędzy innemi Towarzystwo Polityki realnej, „Słowo", „Kuryer Polski" i Związek Towarzystw współdzielczych.

Cześć pamięci ś. p. Antoniego Dominirskiego! Spokój Jego duszy!

„Praca" 1912 nr. 21.

— **Swiecie.** W Nawrze zmarł 28 z. m. w 87 roku życia, znany powszechnie ś. p. Jan Nepomucen Roman. Urodził się 9 stycznia 1805 w Złotnikach (pow. inowrocławski). W r. 1865 założył drukarnią w Pelplinie, gdzie się obecnie wydawnictwo „Pielgrzyma" znajduje, a zdawszy synowi Stanisławowi interes, żył na ustroniu przez dłuższy czas w Swieciu. W r. 1881 przeniósł się do Nawry, gdzie też życie zakończył. Spokój jego duszy!

Gaz. Gdańska 5/7 1892 nr. 78

5/11 92 nr 131

Nowe książki.

— **Kaszuby i Kociewie.** Język, zwyczaje, przesądy, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich. Zebrał i opracował Dr. Nadmorski.

Pod takim tytułem wyszła w Poznaniu książka o obfitej treści naukowej. Autor p. dr. Nadmorski od dawna zbiera wszelkie pieśni, przesądy, podania itd. głównie ludu kaszubskiego, a prace, jakie dotąd drukował w pismach naukowych, zjednały mu wielkie uznanie. Jakkolwiek pewna część zabobonów i przesądów, jeżeli w nie kto wierzy, szkodę przynosi mu moralną, jednak zbieranie tych przesądów, guseł, zażegnywań i t. p. wśród ludu i podawanie ich uczonym badaczom naszej przeszłości jest godne polecenia, bo niejeden przesąd pochodzi jeszcze z przedchrześciańskich czasów. A przecież przyjemnie jest poznać, jak to ojcowie nasi w różne gusła, duchy i czary wierzyli, nim światło prawdziwej wiary im zabłysło.

Co zaś do innych zwyczajów i pieśni ludowych, również podań i bajek, te pielęgnować i

nawet rozpowszechniać winniśmy, bo korzystniej np. było dla naszego ludu, gdy przed laty wieczorami zgromadzała się młodzież i starsi do jakiego domu — dziewczęta przędły, chłopaki baty i biczyska sobie szykowali, to strugali narzędzia rolnicze, starsi opowiadali bajki lub wspomnienia z lat dawnych, a nieraz też zabrzmiała pieśń nabożna lub świecka — niż dziś, gdy wszelka zabawa tylko przy kartach i kieliszku się odbywa.

Dobrze więc nie tylko tę zwyczaje pielęgnować, ale i zapisywać mianowicie bajki i piosnki, które starzy jeszcze znają, nie te, które w książkach się znajdują, lecz które od dawna pomiędzy ludem krążą.

Gdyby gdzie podobne pieśni i piosnki, podania, baśnie, przesądy, zagadki itp. kto z starych ludzi znał i pamiętał, powinien je napisać jak umie lub też prosić kogo, aby to napisał. Napisane te rzeczy prosimy przysyłać do Redakcyi „Gazety Gdańskiej“. Ci, którzy się spisaniem zajmą, zasłużą się bardzo około rozjaśnienia naszej przeszłości. Pisać powinien każdy, jak umie, najlepiej tak wiernie, jak mu kto ze starszych ludzi opowiada, po kaszubsku lub czysto po polsku, wszystko jedno. Chodzi o to, aby nam żadna z starych piosneczek nie zginęła. „Gazeta Gdańska“ doręczy przysłane jej te pisma ludziom uczonym, którzy piękne ztąd złożą księgi. Czasem piosenka wydaje się być lichą i bylejaką, a jednak może zawierać w sobie rzeczy ciekawe i pouczające.

Książka p. dr. Nadmorskiego jest godną polecenia i każdy, kto bada przeszłość naszą, szczerze z niej się ucieszy.

Naszemi Kaszubami uczeni coraz więcej się interesują — zatem każdy, kto tylko umie czytać i jako tako pisać, powinien im służyć, czem może i zbierać wszelkie podania, pieśni, zagadki itd., jakie u ludzi posłyszy.

Gaz. Gdańska 5/11 1892 nr 131.

Nr. 51. Toruń, 23 Grudnia 1875. **Rok IV.**

Zapisywać można na wszystkich urzędach pocztowych w Rzeszy niemieckiej za pół marki kwartalnie.
W Ekspedycyi w Toruniu (w drukarni Buszczyńskiego) 40 fen. kwartalnie bez przesyłki. Z przesyłką w Rzeszy niemieckiej i do Austryi 83 fen.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się po 10 fen.

GOSPODARZ.

Na Królestwo Polskie i cesarstwo Rosyjskie przyjmuje prenumeratę księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Prenumerata w Warszawie wynosi rocznie 80 kop., na prowincyi 1 rs. 50 kop.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petitowego lub jego miejsce.

Pismo rolnicze wychodzące w Toruniu co Czwartek.

Organ Towarzystw rolniczych Zachodniopruskich, Kółek włościańskich Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego.

„I dobytek w dom gromadzi,
I o jutrze ciągle radzi.“ W. Po[l]

Redaktor: Edward Doninirski z Łysomic. por. str. 81 nn.

60.

Czy Polska powstanie?

Pod takim tytułem wydał p. Załachowski w Berlinie broszurkę napisaną przez W. Radzyńskiego. W tej broszurce zestawione są rozmaite głosy dzienników, z których autor wyrabia sobie przekonanie, iż Polska rychlej czy później powstać musi. Nie ma w niej nic takiego, coby wchodziło w sprzeczność z prawem. To też dotąd broszurki ani nie skonfiskowano na mocy wyroku sądowego, ani nakładzcy procesu nie wytoczono.

Z Chełmna tymczasem piszą nam: „Kupiłem sobie w sobotę od jednego broszurkę pod tytułem: Czy Polska powstanie? Wtem za pół godziny przychodzi do mnie sługa miejski i żąda, abym mu tę książeczkę wydał i powiedział, że jest skonfiskowaną. Przecież gazety ciągle ją ogłaszają, więc nie pojmuję, że właśnie teraz ją mi odebrano.“

Powtarzamy, iż nic o tem nie wiemy, aby broszurka powyższa była zakazaną. Ztąd nie trzeba jej było oddawać, bo nikt nie ma prawa jej konfiskować. Jeśli sługa miejski chce ją mieć, niech sobie kupi w jakiej księgarni, w której setki egzemplarzy może dostać w polskim i niemieckim języku.

Autorem Wiktor Kulerski

Gaz. Grudziądzka 15/9 1892 nr. 109.

— **S. p. dr. Antoni Donimirski** zmarł, jak już w zeszłym numerze wspomnieliśmy, 14-go b. m. w Berlinie, po dwudniowej chorobie, wracając z południa do Warszawy, gdzie był naczelnym redaktorem gazety „Słowo“. Urodzony w Buchwałdzie przed 66 laty, odwiedzał gimnazyum w Chełmnie. Po studyach prawniczych na uniwersytecie, które ukończył ze stopniem doktora, poświęcił się karyerze bankowej. Był też przez kilka lat dyrektorem banku toruńskiego a równocześnie bardzo czynnym posłem w sejmie niemieckim z okręgu chojnicko-tucholskiego. Nawet Bismarck przysłuchiwał się uważnie jego przemówieniom i wiedział, że jego przydomek jest Brochwic. Po upadku banku toruńskiego ś. p. Antoni Donimirski oddał się zupełnie dziennikarstwu w Warszawie. Jako znawca spraw ekonomicznych nie mało się przyczynił do rozbudzenia życia gospodarczego w Królestwie Polskiem. Zasilał też „Dziennik Po-

znański" cennemi artykułami o sprawach społecznych. W Berlinie umarł po operacyi, opatrzony Sakramentami świętemi. Postanowiono ciało jego pochować 17 b. m. na cmentarzu św. Jadwigi po żałobnem nabożeństwie.

Dziel. 18/5 1912 nr. 60

61

(29)

„Dzieje Prus Królewskich."[1]

Trudno się oprzeć wzruszeniu, skoro się widzi dzieło pośmiertne. Jeszcze niedawno twórca jego żył między nami, mówił, pisał; mamy jeszcze w ręku listy jego z datą tak stosunkowo niedawną, a jego już nie ma. Książki swojej już nie będzie oglądał, nie będzie śledził w niej usterek drukarskich, nie będzie przeglądał czasopism, szukając recenzyi. Zapewne że z góry, z szczęśliwych przybytków spoglada na wszystko, co dzieje się tutaj, ale wyrwany z ziemskich spraw i stosunków, chyba z większej spoziera oddali od dzieł swoich, aniżeli my patrzymy na nie.

Jako pośmiertne dzieło ukazał się dalszy ciąg ks. Kujota „Dziejów Prus Kró". Tom ten obejmuje pierwszą połowę wieku XIII i wraz z trzecim, którego spodziewać się możemy na rok następujący, stanowić będzie część pierwszą całości, sięgającą aż do utraty samodzielności Pomorza gdańskiego r. 1309.

Tom drugi prawie cały poświęcony jest osadzeniu Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Z radością wielką stwierdzamy, że nie potrzeba tu prawie żadnych zastrzeżeń przynajmniej w sprawach zasadniczych, do których to zastrzeżeń zniewoliło nas uchwycenie tematu w tomie pierwszym. Ale zarazem wydaje się nam tom drugi doskonałem potwierdzeniem tamtych wątpliwości. Ponieważ czytelnikom „Dziennika" recenzya owego tomu może być nieznana (w „Miesięczniku Kościelnym". Czerwiec 1914), przypominamy ją w kilku słowach. Prusy Królewskie nie stanowią całości organicznej, tylko przypadkowy zlepek administracyjny; dlatego o historyi ich można mówić tylko bardzo względnie. Będzie albo ułamkowa, nie obejmując czy pobieżnie zbywając niektóre części, albo też sumiennie opracowana obejmie szersze obszary, aniżeli program zakreśli. Mężowi tej miary, co ś. p. ks. Kujot, tylko druga ewentualność mogła się zdarzyć. Wskutek tego już pierwszy tom zawierał szczegółową historyę także Pomorza szczecińskiego, obecny drugi prawie cały po-

1) Ks. Kujot. „Dzieje Prus Królewskich". Ciąg dalszy. str. 425 — 822.

62.

święcony jest sprawom pruskim. Ma to głęboką przyczynę. Całość bowiem historyczną stanowią ziemie południowego wybrzeża Bałtyku i ich to historyą przeważnie w rzeczywistości stało się dzieło ks. Kujota.

Oczywiście w tomie drugim traktującym prawie zupełnie osiedlenie Krzyżaków, a więc jedną sprawę, niekorzystne uchwycenie tematu nie daje się we znaki.

W szczególności materyał tutaj zawarty dzieli się na rozdziały: (III) „Misya pruska pod opieką Pomorza gdańskiego i Polski", (IV) „Zakon niemiecki w ziemi chełmińskiej", (V) „Świętopełk w wojnie z zakonem niemieckim". Rozdział VI „Pomorze i Prusy do śmierci Świętopełka", zaledwie się rozpoczął.

Wiadomo, że tradycyjnie tak pojmują sprowadzenie Krzyżaków: Konrad mazowiecki nie mogąc dać sobie rady z najazdami Prusaków pogańskich, powołał na ratunek Zakon niemiecki, dając mu ziemię chełmińską, byle go tylko obronił. Krzyżacy ocalili Mazowsze, podbili i nawrócili Prusaków. Przedstawienie to opierało się na historyografii urzędowej Zakonu i uchodziło za pewnik aż pod koniec zeszłego wieku. Dopiero krytyczne zbadanie źródeł, mianowicie dokumentów ówczesnych, zwłaszcza przez p. Teolbacha dokonane, zachwiało tradycyą. Wszakże nie kto inny, jak p. W. Kętrzyński, wystąpił z odmiennem przedstawieniem rzeczy: Polska bynajmniej nie była zagrożona najazdami Prusaków. Przeciwnie, staraniem biskupa Krystyana chrześciaństwo szerzyło się wśród nich, a granice Polski coraz dalej posuwały się w głąb ziem pruskich. Tylko Konradowi ten proces zdawał się zbyt powolnym. Ażeby przyspieszyć nawrócenie Prusaków i posiąść ziemie pruskie, sprowadził zakon krzyżacki. Wyposażył go bogato, ale nie oddał mu ani ziemi chełmińskiej ani Prus na państwo niezależne. Lecz Krzyżacy słabego księcia podeszli a potrzebne dokumenty podrobili.

Przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy zwrócili się historycy niemieccy, mianowicie p. Seraphim („Zur Frage der Urkundenfälschungen des Deutschen Ordens. Forschungen zur Brand.-Preuss. Geschichte. 1910"). Ks. Kujot nietylko przyjmuje, prawda, że z pewnemi zmianami, tezę p. Kętrzyńskiego, ale owszem, nowemi doskonałemi ją popiera dowodami, z których za najważniejszy i rozstrzygający uważamy analizę działalności Świętopełka pomorskiego w Prusach. Ciesze sie bardzo, że wywody

ks. Kujota spotkały się tutaj z mojem przedstawieniem rzeczy w drugim tomie „Dziejów Kościoła Polskiego (str. 33 nast.), pomimo że obie książki pisane były niezależnie od siebie. Dziwna tylko, że ks. Kujot ani słowem nie wspomina o rzeczonej pracy p. Kętrzyńskiego. Tłumaczymy to okolicznością, że ustępy odpowiednie swej książki napisał, zanim tamta się ukazała, i nie zdążył już uczynić dotyczącej uwagi.

Dochodzimy więc tutaj do sprzeczności, nie jedynej zresztą, pomiędzy historyografią niemiecką a polską. Sprzeczność tę tłumaczymy nie tyle różnicami narodowościowemi, ile stanowiskiem zasadniczem ideowem. Nauka niemiecka wyznając zasadę omnipotencyi państwa, widzi, słusznie zresztą, w Krzyżakach ideał takiej organizacyi państwowej. Historycy polscy znowu obrabiający sprawy krzyżackie, tak ś. p. ks. Kujot i p. St. Kętrzyński, jak pp. Koneczny i Prohaska, z katolickiego wychodząc założenia, mają Zakon krzyżacki przedewszystkiem za instytucyę religijną i religijne mu przeznaczają cele. Nie odmawiają mu prawa zakładania państwa, ale nie uznają go za ostateczne źródło prawa, żądają, aby państwo opierało się na zasadzie sprawiedliwości i uczciwości z wyższego porządku płynącej.

Znaczenie pracy ks. Kujota polega na tem, że ustala ostatecznie zrąb dziejów pomorsko-pruskich. To samo podnosiliśmy w pierwszym tomie, to samo stwierdzamy i tutaj. Zapewne w szczegółach autor mógł się mylić, niejedno być może, wypadnie później modyfikować; zre-
w szczegółach autor mógł się mylić, niejedno, nie będzie mogło wogóle doczekać się zupełnego wyświetlenia, ale wypadnie z rozmaitych możliwości wybrać najmniej nieprawdopodobną hypotezę. *Ks. Kantak.*

Nowe oświetlenie, względnie wydobyte fakty tak przedstawiają się po szczególe:

Misya pruska, rozpoczęta przez Cystersów łekińskich w początkach wieku trzynastego, rozwijała się pomyślnie pod możną opieką głównie książąt pomorskich Mestwina i Swiantopołka. Około r. 1215 Cysters Krystyan został biskupem pruskim. Siedzibę miał w Santirze, dzisiejszym Malborku, należącym wówczas do Pomorza. Misya cieszyła się opieką książąt polskich, także mianowicie mazowieckiego Konrada, który bogato obdarzył Krystyana w ziemi chełmińskiej. Z religijnemi łączyły się powody polityczne. Krystyan myślał o założeniu państwa biskupiego na wzór Inflant, Swiantopołk i Konrad pragnęli rozszerzyć swoje księstwa. Zajęty tronem krakowskim Konrad z antagonizmu

do Swiantopołka postanowił sprowadzić zakon niemiecki Krzyżaków, żeby dla niego zdobył Prusy, i obiecał mu za to dobra w ziemi chełmińskiej. Układy ciągnęły się od r. 1225. Tymczasem Swiantopołk spotęgował akcyę misyjna, sprowadzając do Gdańska Dominikanów 1227 r. Gdy Krzyżacy nie przybywali, Konrad wraz z Krystyanem osadził Kawalerów dobrzyńskich w Dobrzyniu. Ostatecznie Krzyżacy przybyli r. 1230. Usadowili się na dobre w ziemi chełmińskiej. Bracia Dobrzyńscy połączyli się z nimi. Konrad zaprotestował. Krzyżacy oddając ziemię dobrzyńską, potrafili wytargować zupełne odstąpienie ziemi chełmińskiej r. 1235, za pomocą legata Wilhelma z Modeny. Podejście, którego dopuścili się względem Konrada, osłonili szeregiem podrobionych dokumentów. W podobny sposób wykwitowali biskupa Krystyana. Kierownik misyi, biskup całych Prus z prawami metropolity, myślący o państwie własnem, miał nakoniec poprzestać na samej ziemi chełmińskiej, jako biskupstwie i to pod zwierzchnictwem zakonu. Tu należy zauważyć, że ks. Kujot wcale nie uwzględnił pracy p. Plińskiego, układy Krystyana z Krzyżakami trafniej opisującego, chociaż oczywiście z tym samym nakoniec wynikiem, Pozostał Swiantopołk. Jego podejść się nie udało. Ale powiodło się stworzyć związek książąt polskich wraz z braćmi Swiantopołka. Z wojny, którą rozpoczęli Krzyżacy, a od której powstanie Prusaków całkiem było niezależne, Swiantopołk wyszedł wprawdzie obronną ręką, ale musiał wyrzec się posiadłości w ziemi chełmińskiej i widoków na Prusy r. 1248. Tak się przedstawiają podstawy państwa krzyżackiego.

Z innych szczegółów podajemy: Nie zabił Swiantopołk Leszka Białego, tylko Odonicz. Dokładny otrzymaliśmy opis misyi polskiej w ziemi Jadźwingów, z której Polsce przypadło Podlasie. Zatarg kościelno-polityczny biskupa Michała z Swiantopołkiem podobny miał przebieg, jak w Polsce. Książę ustąpił. Krystyan prawdopodobnie był Polakiem. Bardzo cenimy ks. K., że bierze w obronę nieszczęśliwego biskupa pruskiego przed zarzutami p. Kętrzyńskiego. Podobnie jak Pliński wyświetla stronnicze stanowisko Wilhelma z Modeny. Najazd Pomorza przez Prusaków r. 1224 należy przypisać podszeptom książąt polskich. Twierdzy Vogelsang wcale nie było. Toruń, Chełmno i Elbląg od samego początku stoją na tych samych miejscach. Przyczynę wojny zakonu z

Swiantopołkiem należy upatrywać w tem, że Krzyżacy pragnęli mieć wolną żeglugę na Wiśle i posiąść Żuławy. Wojnę rozpoczęli i wywołali Krzyżacy. Biskupów pruskich zakon pozbawił zupełnie prawa do misyi w Prusach.

Z przedstawienia ks. Kujota występuje przedewszystkiem na plan pierwszy postać wielka Swiantopołka pomorskiego. W najtrudniejszych warunkach, zewsząd otoczony wrogami, umiał rozszerzyć i zachować kraj swój, nadał mu świadomość narodową. Szerząc cywilizacyę, z umiarkowaniem wprowadzał kulturalniejszy żywioł niemiecki, tak że ludność słowiańska nie była wydana na pastwę przybyszom, jak nad Odrą, ale sama się podnosiła i zdolność zachowała wchłonąć cudzoziemców. Zarzuty przeciwko niemu podnoszone o zamordowaniu Leszka Białego, o łączeniu się z poganami, polegają na nieporozumieniu lub na fałszu. Niewątpliwie Swiantopołk należy do najwybitniejszych władców słowiańskich. Choć w mniejszym zakresie działalności, praca jego przypomina Bolesława Chrobrego.

Zasługa ks. K. tem większa jest, że wyświetlić owe czasy i wyłuszczyć ze skąpych a niejasnych, często fałszywych materyałów było tem trudniej, ile że dzieje Swiantopołka pisali wrogowie Pomorza, tak Krzyżacy, jak „Rocznik" i „Kronika Wielkopolska"; zaś późna kronika oliwska już pod rządami Krzyżaków spisana zniewolona była się liczyć z ówczesnymi stosunkami.

Pokrótce jeszcze podajemy kilka szczegółów niedokładnych lub wątpliwych.

Już omawiając tom pierwszy, zwróciliśmy uwagę na nazwy miejscowości i nazwiska ludu. I tutaj mniemamy, że ks. K. mógł, posługując się mianowicie badaniami p. Lorentza, próbować rekonstrukcyi nazw słowiańskich podanych w dokumentach. Takie Damerowen n. p. (str. 810) to po prostu Dambrowo (Dąbrowo), Kolbau — Kiolbasa (Kiełbasa). Nie rozumiemy ,czemu Jędrzychów śląski nazywa się Heinrichau.

Dalej trudno uważać Krystyna mazowieckiego za zupełnie niewinnego (str. 425). Toż z wojewodami jak Sieciech lub Skarbomir monarchowie także w dobry sposób nie mogli sobie dać rady. Słusznie odrzuconą wiadomość o biskupstwie Gotfryda łekińskiego (str. 432) osłabia jeszcze okoliczność, że mają ją nie wszystkie rękopisy kroniki Alberyka. Czy doprawdy Krystyan był na soborze laterańskim(str. 445), wydaje się wątpliwem po wywodach Plińskiego,

66.

zarówno, jak i to, że wtedy, nie już r. 1212, został biskupem. Pobyt św. Jacka w Skandynawii (str. 482) jest legendarny i nie ma na niego miejsca w krytycznej biografii. Autorem „Kroniki Wielkopolskiej“ prawdopodobnie jest Janko z Czarnkowa (str. 488). Jest to zdanie pp. Teolbacha i Wojciechowskiego. Nazwa rodzima miasta była gród (str. 610); miasto wówczas oznaczało miejsce i dopiero w w. XIV przybrało dzisiejsze znaczenie.

Są to drobnostki oczywiście; wydawcy dalszego ciągu powinniby podobne niedopatrzenia bodaj w przypisku naznaczyć. Szczegóły te nie czynią ujmy dziełu jako całości. Pomimo nich wartości swej „Dzieje“ ks. K. nie tracą. Chociaż nie mamy jeszcze ich dokończenia, tyle już dziś można powiedzieć, że książka ks. Kujota jest nietylko rzetelnym dorobkiem dziejopisarstwa polskiego, ale jednem z najprzedniejszych jego dzieł wogóle. *Ks. Kantak.*

Dzien. Pozn. nr 70 i 71 1915.

(6024)

Dr Alexander Winklewski.

ALEXANDER WINKLEWSKI.

(Str. 53).

Alexander Winklewski, urodzony w Ziemi Chełmińskiéj, gdzie żywioł niemiecki zagładę wypowiedział polskiemu, wychowany w niemieckich szkołach, ani na chwilę przecież nie przestał być całą duszą Polakiem. I nie mogło dziać się inaczéj, bo pierwsze najwznioślejsze uczucia mowa ojczysta rozbudziła i rozwinęła w jego sercu: bo matka nauczyła go znać i kochać Boga, ucząc polskiéj modlitwy; bo ojciec w liczbie pierwszych polskich wierszyków, jakie mu wpajał w pamięć w leciech dziecinnych, nauczył go i wiersza Krasickiego: „Święta miłości kochanej ojczyzny, Czują cię tylko umysły poczciwe“. Poczciwy tedy młodzian odparł dzielnie wszelkie pokusy, jakiemi go wynarodowić usiłowano, i niezłomny, niepokalany i wyszedł z walki z przeciwnościami, które napotykał na każdym kroku.

Uzyskawszy świadectwo dojrzałości w gimnazyum Chełmińskiém za dyrektorstwa zacnego i ukochanego przez młodzież Dra Łożyńskiego, r. 1854 udał się na Uniwersytet do Wrocławia, a zapisawszy się na fakultet Teologii Katolickiéj, słuchał wykładów sławnych professorów: kanoników Baltzera, Mowersa i innych. Po dwóch wszakże, czy trzech semestrach, zmienił kierunek studyów swoich i przeszedł na fakultet medyczny, za słynnego Frerichsa.

Lubo jednak oddawał się tak zimnéj i racyonalnéj nauce, jak medycyna, nie stłumił przecież w sobie popędu ku poezyi, muzyce i sztukom pięknym, które miłował i uprawiał od lat najrańszych, i, jak dawniéj w gimnazyum, tak i tutaj, obrany przez kollegów dyrektorem chóru męzkiego, był późniéj przez lat kilka członkiem Akademii śpiewu (*Breslauische Sing-Academie*); z drugiéj zaś strony zajmował się z zamiłowaniem dziejami i literaturą ojczystą, w których szkoły nie dały mu wykształcenia dostatecznego, i był téż czynnym członkiem „Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego“, jakie pomiędzy studentami Uniwersytetu Wrocławskiego, za wiadomością i za zgodą Rządu, zdawna istnieje.

Po kilkoletnich studyach i rygorozach, uzyskawszy stopień Doktora Medycyny i Chirurgii, z zapałem i poświęceniem zawód swój lekarski rozpoczął, Najpierw blizko dwóch lat praktykował w Kowanówku w Zakładzie Obłąkanych, gdzie wówczas dyrektorem był znakomity Dr Żelasko; następnie, w czasie epidemicznie panującéj ospy,—w Berlinie. W roku zaś 1866, gdy we Wrocławiu grassowała sroga cholera, na którą w ciągu kilku miesięcy 5000 ludzi wymarło, mieszkając w jednym ze szpitali

cholerycznych, czynnym był dzień i noc, z takiém oddaniem się niebezpiecznemu obowiązkowi swemu, że nie tylko Magistrat miejski złożył mu za to podziękowanie officyalnie, ale też mnóztwo pacyentów wynurzało mu swoję wdzięczność w dziennikach za ojcowską pieczołowitość. Zasługa to była tém większa, że w pośród téj klęski straszliwéj, nawet lekarzy ogarnęła tak wielka trwoga, iż niektórzy z miasta pouciekali. W tym też czasie powołanc Dra Winklewskiego do urządzenia szpitala cholerycznego na wsi pod Wrocławiem.

Praca tak szczera, tak nużąca a nieustanna, źle wpłynęła na jego zdrowie, które z natury snadź nie było dość silném, skoro, uwzględniając słabość komplexyi, rząd pruski uwolnił go od służby wojskowéj. Musiał zatém, rad nie rad, szczuplejszy zakres działalności swojéj naznaczyć i postanowił poświęcić się wyłącznie jednéj gałęzi medycyny, t. j. dalszą praktykę swoję prowadzić, jako lekarz specyalista. W tym celu przedsięwziął był nawet specyalne studya w Berlinie; lecz wkrótce, poznawszy się z pewnym możnym obywatelem, hrabią P., uległ naleganiom jego uprzejmym i przyjął obowiązek bibliotekarza, lektora i sekretarza w jego domu w Gubernii Grodzieńskiéj, gdzie dotychczas przebywa.

Po tym krótkim zarysie biograficznym, pozostaje nam jeszcze rozpatrzyć się w piśmienniczych pracach Dra Winklewskiego. Nie zastanawiając się nad rozprawą jego medyczną *De ligatura in continuitate arteriae circonsuta*, na którą sławny professor Middeldorpf w jedném ze swoich dzieł się powołuje, i pominąwszy liczne artykuły jego polskie, w „Dzienniku Polskim“ i innych czasopismach ogłaszane najczęściéj bezimiennie, powinniśmy przedewszystkiém zwrócić uwagę na małą, ale ważną książeczkę, po niemiecku przezeń wydaną. Jest to przekład „Monachomachii“ Krasickiego, z kommentarzami, oraz z życiorysem autora. Praca ta w polskiém piśmiennictwie dotychczas się jeszcze nie doczekała należytéj oceny; jeden tylko Kraszewski, pracujący za wszystkich, zaraz po wyjściu téj książeczki, zwrócił sympatycznie na nią uwagę w „Kłosach“ (r. 1870), wyrażając przy tém życzenie, aby Dr Winklewski zajął się przekładami jeszcze innych poezyi polskich. Natomiast Niemcy mocno się nią zaciekawili, a najbardziéj poeta Holtei. Ten, jakkolwiek sam przed tłómaczem, z którym miał osobistą znajomość, nie krył się z antypatyą swoją do Polski, przecież o pracy jego gorące sprawozdanie ogłosił. Ze sprawozdania tego przytoczymy najpierw słów kilka, które się do życiorysu Krasickiego odnoszą:

„Mając zamiar zalecić czytelnikom niemieckim

pracę Dra Winklewskiego, rad był-bym, tak, jakom dopiéro co słowa jego przepisywał, przepisać i całą biografią, która nam daje żywy obraz sławnego Biskupa; w biografii téj bowiem dał nam pan Winklewski wyborne, w najwyższym stopniu udatne dziełko (*ein vortreffliches, höchst gelungene Werkchen*) gdzie owego szlachetnego, wyrozumiale pobożnego, sprytnego, dowcipnego kapłana, przedstawia nam w czystéj glory, jako męża, którym się słusznie chlubią jego ziomkowie".

Jako zaś o tłómaczu, tak się daléj o Winklewskim Holte wyraża: „Co do jego mistrzowstwa (*Meisterschaft*), w tłómaczeniu poezyi, musi ono wywołać z podziwem połączone zdumienie (*bewunderndes Erstaunen*) we wszystkich tych, co się znają na ogromnych trudnościach, jakie przełamywać potrzeba, chcąc z obcego języka poetycznie przekładać na niemiecki, tak, aby przekład mógł być płynnie czytanym, a myśli i zwroty oryginału swobodnie i z naturalnością oddawał. Zaiste, kto zadaniu takiemu sprosta, tego już nie tłómaczem, ale nazwać trzeba poetą. Pan Winklewski ma prawo głosić, że zamierza znajomość polskiéj literatury pomiędzy Niemcami rozszerzać; młody bowiem *Sarmata* (sic), który strofą niemiecką w taki sposób zdolen jest władać, mógł-by być nie jednemu poecie niemieckiemu za wzór podany".

Z podobnemi mniéj więcéj pochwałami odzywali się o książeczce Dra Winklewskiego, który znalazł nakładcę w Niemcu, i inni téż pisarze niemieccy, zjednywając jéj przez to wielkie powodzenie i pokup. Tak więc ziomek nasz dopiął celu, odniósł tryumf prawdziwy; bo tych Niemców, co zwykli tylko najdziksze i najzłośliwsze brednie o narodzie naszym rozszerzać, zniewolił choć raz przecie do zainteresowania się pracami naszych pisarzy i przedniejszych duchownych, z którymi w biografii Krasickiego w sposób treściwy, lecz gruntowny i zajmujący, potrafił ich nareszcie zapoznać.

Z innych przekładów Winklewskiego wyszło dotąd zaledwie 200 wierszy, t. j. czwarta część „Sobótki" Goszczyńskiego. Wprawdzie ówczesny redaktor *Bazaru*, K. F. Heigel, zachwycony był tym poematem w niemieckiéj szacie, w którą go przyoblókł nasz rodak, i marzył nawet o wydaniu całości z illustracyami; ale się wydawca na to nie zgodził. Cała tedy „Sobótka", równie jak i „Zamek Kaniowski". oraz powieść p. t. „Oda" Goszczyńskiego, „Irydion" Krasińskiego, „Balladyna" Słowackiego, „Kirgiz" Zielińskiego, i rozmaite ułamki, głównie zaś z „Pana Tadeusza", przełożone przez pana Winklewskiego, niestety, spoczywają dotychczas w jego tece. Wielka szkoda! wszystkie te bowiem

arcydzieła naszéj literatury musiały-by nawet i najbardziéj uprzedzonych względem nas Niemców, gdyby je należycie poznali, wyleczyć z przesądnego a tak krzywdzącego o nas mniemania; szkoda szczególniéj „Pana Tadeusza“, o którym dawniéj dokonane w Niemczech przekłady nie mogą dać wyobrażenia należytego; bo, ściśle biorąc, tylko Polak, władający językiem niemieckim, jak rodowitym, jak nim właśnie Dr Winklewski włada, udarowany takim jak on rymotwórczym talentem i głębokiém uczuciem poetyczném, może oddać wszystkie piękności formy, oraz całą głąb' ducha tego poematu niezrównanego, téj nawskroś narodowéj epopei naszéj prawdziwéj. To téż z niewymowną pociechą dowiedzieliśmy się, że hrabia A. O. ofiarował się na wydawcę tego przekładu. Zaprawdę, był-by to czyn iście obywatelski, a dał-by Bóg, żeby i więcéj znalazło się mecenasów tego rodzaju; wobec bowiem zażartości Polen-Fresserów, nie tylko juz nasi ziomkowie, ale nawet i rodowici Niemcy, zajmujący się tłómaczeniem polskich utworów, nie łatwo dziś wydawców znajdują i bardzo wiele rzeczy, już przygotowanych do druku, pozostaje dotąd w ukryciu, z niemałą krzywdą dla téj drogiéj naszéj literatury, któréj skarby leżą, jak pod zaklęciem, zagrzebane w powłoce pogardzonéj przez cudzoziemców naszéj mowy ojczystéj.

O przekładzie „Pana Tadeusza“ przez pana Winklewskiego czytaliśmy wzmiankę bardzo pochlebną w „Kronice Rodzinnéj“. która zeń kilkadziesiąt wierszy przywiodła; Odyniec zaś w liście prywatnym do tłómacza tak się o nim wyraził:

„Co do zdania mojego o tłómaczeniu 1-éj Pieśni „Pana Tadeusza“, powiem, że się tylko dziwię i admiruję, rozumiejąc z doświadczenia trudności, jakie Pan miałeś do zwalczenia, a które tak zwycięzko potrafiłeś pokonać. Oryginał umiem na pamięć. Przekład nie raził mię nigdzie, a w stu miejscach sprawił przyjemność i podziw. Pan wiesz, jak trzeba, i umiesz poezyą tłómaczyć. Niech-że Bóg błogosławi Panu w dalszéj pracy, która i Panu samemu, i autorowi, i literaturze chwałę, a ziomkom niewątpliwie, równą jak mnie, pociechę przyniesie“.

Powinniśmy nakoniec wspomnieć o wydanych w Berlinie dwóch drobniejszych poezyach Dra Winklewskiego do śpiewów, kompozycyi Stanisława Taborowskiego. Do gotowéj już kompozycyi dorobił on swe wiersze, którym dał tytuł: „Liebchen schläft“, i „Liebchen wacht“. Tłómaczyć wiersz, już pod muzykę podłożony, tak, aby tłómaczenie było nie tylko wierne, ale zgadzało się z melodyą i harmonizacyą kompozytora, jest to jedno z najtrudniejszych zadanie. Na to nie dość jest po mi-

34

strzowsku znać obadwa języki, lecz nadto być potrzeba prawdziwie muzykalnym. O zdolnościach muzycznych p. Winklewskiego jużeśmy wspominali, mówiąc o jego dyrektorstwie w chórze akademickim; a tutaj jeszcze napomkniemy, że nie tylko zna się na śpiewie, lecz że nie obca mu literatura muzyczna w ogólności, i że z zamiłowaniem grę na skrzypcach uprawia; a biegłości i talentu swego w tym kunszcie złożył już nie jednokrotnie dowody, występując w koncertach dobroczynnych. (Ostatni raz grał w Słonimie na korzyść Sandomierzan). Nie dziw zatém, że wyśmienicie słowa pod muzykę podkłada, czego dowodem, oprócz wyżéj wspomnianych, są udatne wiersze jego niemieckie do utworów Moniuszki, Michała Hertza, oraz innych kompozytorów. Szczegółów tych dotykamy z tego powodu, że pragniemy zwrócić uwagę czytelników jeszcze na jednę ważną pracę Dra Winklewskiego, która go w obecnym czasie zajmuje, a którą jest tłómaczenie libretta do opery Władysława Żeleńskiego p. t. „Konrad Wallenrod", ułożonego oryginalnie przez Władysława Noskowskiego. Kto wié, jak często złe libretto najlepszy nawet utwór muzyczny na szwank w wystawieniu naraża, z przyjemnością zapewne tę wiadomość powita, pomnąc zwłaszcza, że dzięki p. Winklewskiemu muzyka i poezya nasza będą mogły bez wstydu stanąć przed sądem publiczności niemieckiéj.

Szczegóły, w tym-tu życiorysie zawarte, zawdzięczamy przyjacielowi i kolledze Dra Winklewskiego, Księdzu N., któremu za dostarczenie ich dziękujemy serdecznie. *Adam Pług.*

Życiorys ... w Księdze pamiątk. ... Kapl. X prał. ... 9 mar. 1929

(Kłosy. Czasopismo Illustrowane Tygodniowe. Warszawa 1881 nr. 839 p. 54-56).

⸺ " ⸺

Gustaw Zieliński

"... W tym roku, na krótko przed śmiercią, ukazuje się wydana w Poznaniu historya domu Świnków Zielińskich wspólnie z panem Janem Zielińskim ułożona ...."

(Tamże, nekrolog Gust. Ziel. nr. 859 str. 374).

⸺ " ⸺

Hr. Adam Sierakowski

Urodz. 2/2 1846, um. w Waplewie 12/3 1912. Pogrz. w Wapl. 16/3 12.

72-

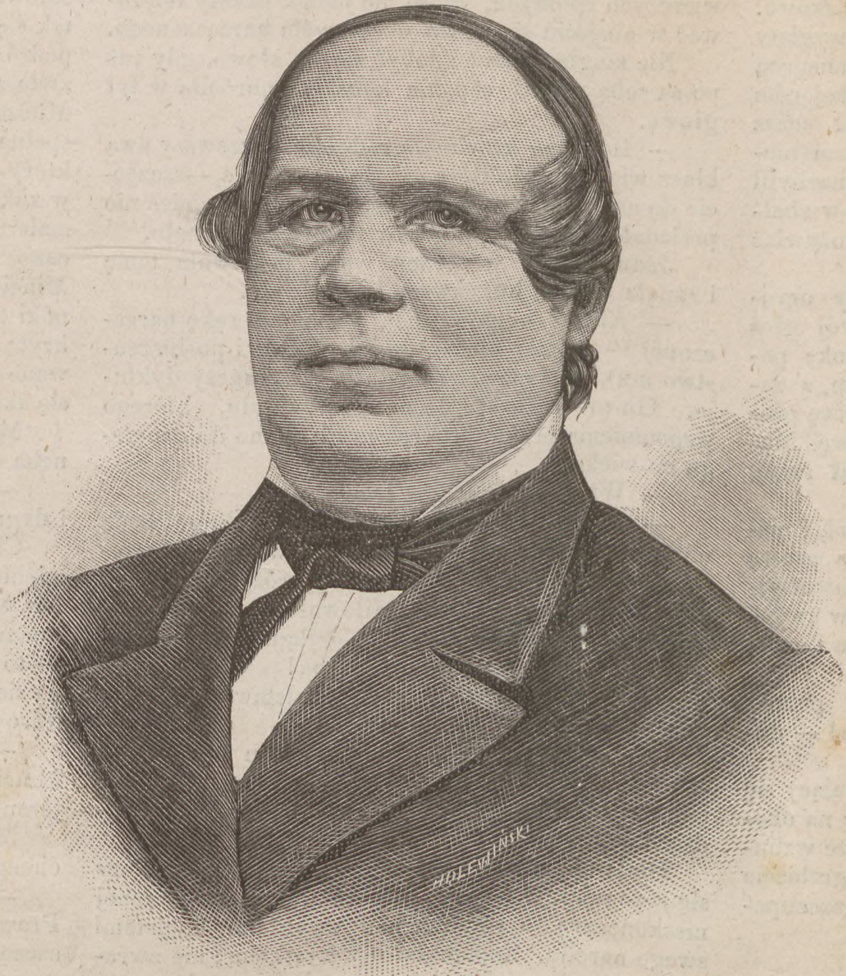

(6082)

Wojciech Łożyński.

WOJCIECH ŁOŻYŃSKI.

Pięćdziesiąt lat pracy gorliwej, choć-by na polu najskromniejszém, stanowi już niemałą wobec społeczeństwa zasługę; cóż dopiero mówić o pracy w pełnym trosk i mozołów zawodzie nauczycielskim, tak wzniosłym i zaszczytnym, lecz zarazem tak trudnym i wymagającym poświęcenia bez granic i zu-

pełnego zaparcia się samego siebie. Półwiekowa szczera i sumienna w nim praca, to życie, złożone narodowi w ofierze, to zasługa z niczém nieporównana. Szkoła — to rozsadnik przyszłych obywateli kraju; bo jakkolwiek wiele znaczą pierwsze zasady, wyniesione z domu rodzicielskiego, wiemy przecież, że zła szkoła może łatwo je spaczyć i do gruntu przewrócić, dobra zaś wzmocnić i utwierdzić na cały żywot; a ponieważ niepodobna myśléć o dobréj szkole bez dobrych, wiernych szczytnemu powołaniu nauczycieli, słusznie więc tacy u wszystkich narodów ucywilizowanych uszanowanie i cześć należną odbierają, jako ci, w których ręku losy młodych pokoleń, a z niemi los całego społeczeństwa spoczywa.

Jednym z takich-to mężów zasłużonych, którego chlubną, półwiekową pracę nauczycielską mają właśnie uczcić wdzięczni ziomkowie, jest przezacny Dyrektor Gymnazyum w Chełmnie, Wojciech Łożyński; słuszna więc, abyśmy mu z swojéj strony poświęcili słów kilka serdecznego uznania i szerszemu kołu rodaków dali poznać jego zasługi.

Wojciech Łożyński urodził się w Chełmnie, w Prusach Zachodnich, dnia 23 Kwietnia 1808 r. Początkowo kształcił się w progimnazyum Chełmińskiém, wyższe zaś nauki kończył w Braniewie, gdzie wzorowém prowadzeniem się i pilnością tak się odznaczył, że uzyskał świadectwo dojrzałości pierwszego stopnia. Chcąc się językom starożytnym poświęcić, udał się na studya najpierw do Królewca, pod kierunek sławnych filologów Lobecka i Ellendta, a następnie na Uniwersytet w Bonnie, dokąd tacy professorowie, jak Niebuhr i Schlegel, zajmującemi wykłady zwabiali liczny zastęp młodzieży. I tutaj młodzieniec nasz tak usilnie pracował i tak piękne czynił postępy, iż w seminaryum filologiczném, z którego wyszli potém znakomici badacze starożytności, między wszystkimi pierwsze miejsce zajmował.

W r. 1831 uzyskał stopień Doktora filozofii na mocy uczonéj rozprawy: „Hermippi Smyrnaei Peripatetici fragmenta collecta, disposita, illustrata“, które-to dzieło późniéj znacznie rozszerzył i osobno drukiem ogłosił. W tym samym roku, złożywszy chwalebnie examin i odbywszy rok próby przy gymnazyum w Bonnie, powołany został na nauczyciela do gymnazyum Śt. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie do roku 1837 pełnił swój obowiązek. Przez gorliwą pracę i zdolności pedagogiczne, jakie tu rozwinął, uzyskał, acz w młodym jeszcze wieku, stopień wyższego nauczyciela; a sumiennem i uprzejmém postępowaniem tak umiał sobie zjednać serca młodzieży, iż oto dzisiaj, po latach czterdziestu, Wielkopolscy obywatele składają się na stypendyum

jego imienia, by dać dowód wdzięczności dawnemu professorowi swemu.

Przy otwarciu Gymnazyum Chełmińskiego powołano go na piérwszego professora tego zakładu, a powołanie to tém większy miało urok dla niego, że miasto rodzinne otwierało mu szersze pole do działania w jego zawodzie. Już bowiem w r. 1844, po odejściu kanonika Richtera, chlubnie znanego z przychylności dla uczni Polaków, mianowany został Łożyński Dyrektorem téj szkoły, który-to urząd i do dziś dnia jeszcze piastuje. Tu się rozpoczynają jego główne zasługi. Przejęty gorącą miłością dla młodzieży, poświęcał się jéj z całym zapałem; kształcąc rozum i serce, karcąc błędy swych wychowańców, ale razem i przebaczać umiejąc, wspomagając radą i czynem, osłaniając ich każdéj chwili skuteczną opieką, stał się prawdziwym ojcem i największym dobrodziejem młodzieży. To téż, kiedy w r. 1869 przypadł 25-letni jubileusz pracy jego dyrektorskiéj, pośpieszyli ze wszech stron zacni obywatele i kapłani dostojni, uczniowie niegdyś szkoły Chełmińskiéj, na obchód uroczysty, aby okazać mu swą wdzięczność za pożytek moralny, jaki odnieśli z jego pracy gorliwéj, i życzyć długich jeszcze lat życia dla dobra szkoły i narodu. Świetneż były te dni jubileuszu! starzy i młodzi ubiegali się jedni przed drugimi, aby jak najwięcéj przydać im blasku: korowody z pochodniami, przedstawienia teatralne, życzenia składane przez rozmaite korporacye, festyny, mowy, były chlubnym dowodem, jak wielka być musiała miłość młodzieży szkolnéj ku zacnemu dyrektorowi, skoro się, przechowawszy w lata późniejsze, odezwała tak głośném echem w sercach mężów dojrzałych. Miasto zaś Chełmno, ciesząc się, że takiego wydało syna, zaszczyciło go dyplomem honorowego obywatela.

Ale po dniach tych wesołych nie jeden smutek czoło jego zachmurzył... o, bo trudném jest położenie Dyrektora szkoły, gdzie dwie wrogie ścierają się z sobą narodowości. Wszelakoż, mężnie walcząc z przeciwnościami i nie upadając na duchu, rozumném, pełném taktu postępowaniem, umiał Łożyński powierzoną swemu sterowi nawę bezpiecznie śród szkopułów prowadzić, łagodném, pojednawczém usposobieniem niejednę groźną burzę zażegnał i młodzież, przed nią zasłoniwszy, dla nauki zachował. A przyznać trzeba, że jest to jedna z zasług Łożyńskiego, może największych. Jako członek Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj, starał się także i o materyalną pomoc dla uczniów; a ile razy Towarzystwu brakło funduszu, umiał zawsze zapukać tak skutecznie do serc szlachetnych, iż nie jednemu tym sposobem dostarczył środków do ukończenia nauk i do zdobycia przez nie stano-

okiem doświadczonego wodza i rzutwiska chlubnego w świecie. To też cisnęła się młodzież pod opiekuńcze skrzydła zacnego dyrektora nie tylko z Prus Zachodnich, ale i z Księztwa, tak, iż przepełniało się Gymnazyum Chełmińskie, kiedy inne w prowincyi nielicznie były nawiedzane. Wymownym tego dowodem jest poważna liczba abituryentów, którzy w czasie 35 lat jego dyrektorstwa examin dojrzałości złożyli; było ich bowiem przeszło 600, a między nimi większa część Polaków, z których nie mało stoi dziś na świeczniku wpośród społeczeństwa naszègo, że wspomnimy tylko Rybińskich, Slaskich, Kobylińskich, Łyskowskich, Łubieńskich, Czarlińskich i t. p. To plon najpiękniejszy pracy zacnego Dyrektora, na który z dumą spoglądać może, to najwyższy tytuł do niespożytéj chwały i wdzięczności potomnéj.

Ta wdzięczność dzisiaj staje się tém głośniejszą, im bardziéj się zbliża dzień uroczysty jubileuszu. Już prawie od roku o tém tylko mowa, jak go w najgodniejszy obchodzić sposób. I tak: duchowieństwo i obywatele, a dawni uczniowie Łożyńskiego, fundują stypendyum Jego imienia, aby je przekazać *Naukowéj pomocy* i uwiecznić w ten sposób pamięć jego; deputacye gimnazyów i innych korporacyi przygotowują się do złożenia powinszowań solennych; młodzież akademicka zbiera adresy i albumy, aby mu je ofiarować w hołdzie serdecznym; miasto Chełmno, od kilku już miesięcy w ruchu niezwykłym, krząta się zabiegliwie aby najświetniejszy obchód urządzić; Kollegium nauczycielskie, od którego jubilat równie jest kochany, jak uwielbiany od uczni, ma wspaniały wręczyć mu adres, gdzie wyliczone będą jego w szkole zasługi; młodzież wreszcie gymnazyalna, nie szczędząc trudów i pracy, układa szereg klassycznych obrazów z Homera, Horacego, Goethego, Schillera i Maryi Malczewskiego, aby temi wzniosłemi utworami rozpromienić oblicze kochanego Dyrektora. Prócz tego obywatele i duchowieństwo z całéj prowincyi wybierają się złożyć mu osobiście swoje życzenia i na wielkiéj uczcie publicznie wygłosić, w imieniu wszystkich ziomków, serdeczne Bóg zapłać! Dni więc 3 i 4 Października będą w rocznikach Chełmna głośnym po wszystkie czasy dowodem, że praca sumienna około dobra młodzieży znajduje wszelkie w społeczeństwie uznanie, a razem chwalebnym dla drugich przykładem, jak trzeba pracować, aby na równą zasłużyć sobie u narodu miłość.—Tymczasem Jubilat, chociaż starzec sędziwy, cieszy się ciągle czerstwą siłą i rzadką świeżością umysłu; a pełniąc gorliwie trudny swój obowiązek, czynny jak dawniéj, dbały o postęp, pracuje daléj a daléj, znajdując w pracy życia podnietę, a w ogólnéj miłości podnietę do pracy.

Kłosy Czasop. Illustr. Tygodniowe Warszawa 1881 nr. 848 p. 193-195

75 (36)

Tłómacze poetów polskich na język niemiecki.

I.

Ludwik Kurtzmann. (W skróc.)

Ludw. Karol Kurtzmann ur. 20/7 1835 w W. X. Poz. w pow. bukowskim, wsi Głuponiu. Ojciec jego Ślązak, niem. prot., ale wychowany w Wielkopolsce, matka także z rodz. niem., od 200 lat pod Pozn. osiadłej.

Nauki element. w szkółce wiejskiej w Chełmowie, potem w Koźminie, w progimn. w Olsztynku (Pr. Wsch.) wreszcie na gimn. Fryd. Wilh. i Mar. Magd. w Poznaniu. Od 1858 stud. teol. w Wrocł. Ukończ. univers. 1861–62 kierow. szkołą pryw. w Rügenwalde na Pom., do r. 1867 kustosz bibl. miejs. w Wrocł. Tu nabył gruntowną wiedzę w dziedz. lit. polsk. Do 1879 nauczycielem prywatnym także w pol. domach np. hr. Raczewskiego w Bielewie, Chylewskiego w Chotowie (Kr. Pol.) Turny w Objezierzu. W lutym 1879 naucz. w szkole miejs. w Greifenbergu na Śl., w maju 1881 rektor w Smyglu W. X. Pozn.

„W Chotowie, gdzie przebywał od 1870–73, K. poznał i poślubił pannę Maryę Ney-Dr. Ney ówną, córkę dr. filoz. Karola Neya To-

rzunczyka, prof. później rektora szkół w Poznaniu, w końcu dyrektora gimnazyum w Gnieźnie gdzie um. r. 1850 zaznaczywszy swe imię w dziejach pol. literatury, jako redaktor czasopisma „Kościół i Szkoła" oraz autor dzieł kilku i wielu artykułów i rozpraw historycznych i archeologicznych, które w Przyjacielu Ludu umieszczał. Kreślił także poezye, a talent swój przelał na córkę, o czem świadczy piękny jej przekład Ifigenii Goethego...."

Kurtzman tłómaczył poetów pol. na jęz. niem., wydał „Die poln. Literatur in Deutschland bibliographisch zusammengestellt." (1000 tytułów). Kilka artykułów o rzeczach polskich.

Adam Pług.

(Kłosy. 1881 nr. 847 p. 182-83)

Tłómacze utworów lit. pol. na jęz. niem.

Dr. Alb. Weiss...

Henryk Nitschmann. Niemiec, mieszkający w Elblągu, poeta, muzyk (kompozytor i wykonawca) uczony lingwista, znający gruntownie języki: francuzki

angielski, polski, serbski prócz staro-
żytnych, więc tłómaczeniami dowiódł,
a więc ukochane dziecko Muz, szcze-
gólnie umiłował literaturę polską...

Parnas polski 4 wydania... Tego nikt
jeszcze ~~nikt~~ nie dokazał tłómacze-
niami swemi.... Iris = uzupełnienie
Parnas. Biblioteka warszawska dości ob-
szernie wypisała się o tym zbiorze. Żało-
wać ~~wypada~~, że krytyka nie jest trzeźwą
ręką tłómacza Fausta, który 4te wy-
danie Parnasu polskiego w Bibl. Warsz.
należycie i godnie ocenił. Nawiasem zda-
niem Nitschmann i Lipiner są hors de
concours. Któż im dorówna? z dzisiaj
żyjących nikt, a o przyszłości nie wiemy,
czy ktoś w ogóle będzie zdolen zjednoczyć
w sobie takie dary, jak Nitschmann: mu-
zykalność, dar poezyi, znajomość ję-
zyka polskiego tak gruntowną przy wcze-
śniej chęci przysłużenia się literaturze
niesłusznie zapoznanej.

L. Piccolomini.

(Tamże 1881 nr. 856 str. 333–334)

Rzut oka na wymianę literacką pomiędzy Niemcami i Polakami.

(wyimek)

... W Prusach Wschodnich pastor Gizewiusz w Osterodzie tłómaczy Czajkowskiego i pisuje artykuły o rzeczach polskich do roczników Jordana... (Cf. zeszyt XXI p. 26)

... Lelewela prace historyczne i geograficzne zyskują sobie uznanie świata uczonego przez przekłady niemieckie, pomiędzy którymi wyszczególniamy prace Dra Karola Neya, Toruńczyka pochodzącego z czeskiej familii Nowotnych. — Dr. Ney

.... Nastała era Flottwellów. Głoszono zasadę, że oświata niemiecka powinna zostać wierną prądowi odwiecznemu ku Wschodowi i rozszerzać się w tym kierunku. Wmówiono w naród niemiecki, że język polski ubogi, że literatura cała składa się z kancyonałów, biblii i katechizmów. Ciekawym fenomenem z tego czasu reakcyi jest rozprawa pastora Schnaase w Gdańsku umieszczona w czasopiśmie Niednera 1862 str. 3-86. Twierdzi on na seryo, że literatury polskiej nie ma, dla tego,

że w Gdańsku po bibliotekach publicznych i kościelnych kilka tylko książek polskich odszukać jemu się udało. Frazes ten o nieistnieniu literatury polskiej rozstał przyjęty przez ogół i dziś nawet na trybunie parlamentarnej daje się słyszeć.

Tak jakeśmy wystąpienia Krasickiego jako pierwszy powód do zapoznawania się Niemców z literaturą polską naznaczyli, wypada nam rok 1860, w którym Henryka Nitschmanna „Polska na Parnasie" pokazała się, jako początek nowego zwrotu uważać.

Henryk Nitschmann pracę swoją bardzo skromnie zaczął malutką książeczką, ale nie jako dyletant, jako mistrz świadomy siebie i celu, wytrwale dążył do niego. Nie szło mu bynajmniej o wydrukowanie kilku przekładów, chciał on i ziomków swoich zapoznać z całą literaturą polską, żądał uznania dla niej. Konsekwentnie tedy „Parnas polski" w 4 wydaniu wyrósł na antologię umiejętnie dobraną, zaczynającą się od Reya, a kończącą na Bełzie i Asnyku. Mieści

w sobie krótki rys historyi literatury polskiej. „Iris", nowy zbiór przekładów, przeważnie z Mickiewicza, Słowackiego, Pola i Krasińskiego wziętych, jest dopełnieniem „Parnasu polskiego", a krótki szkic literatury polskiej w Parnasie podany, urósł w książkę, obejmującą ze 30 arkuszów druku. Pożądane to dzieło ma się wkrótce ukazać u W. Friedricha w Lipsku. Czytającemu przekłady dawniejsze i tłómaczenia Nitschmanna wpada zaraz w oko mistrzostwo jego. Nie są to wymęczone rytmy i gwałtem naciągnięte końcówki, ale swobodne, naturalne, niewymuszone wiersze i zdania, nie zdradzające ręki tłómacza; są to prace niby oryginalne, a pomimo to oddające wiernie ducha i słowa pierwotworu.

. . . .

L. Kurtzmann

(Tamże, nr. 857, str. 344–345)

Ś. p. Edward Donimirski.

Żałobna wieść o śmierci Edwarda Donimirskiego dotknęła nas boleśnie, bo runął potężny filar w ustroju naszym społecznym. Mąż wielkiej inicyatywy, rzadkiej wytrwałości, przedewszystkiem dobrej woli, szlachetnych popędów, zawsze gotów do rady i poświęcenia i wszelakiej przysługi. Gospodarz z zamiłowania, wzorem był dla sąsiadów, opiekunem dorastającej młodzieży, która chętnie się tutaj garnęła i zbierała naukę na całe życie. Łatwy w obejściu, przystępny dla każdego uczciwego człowieka, wyro-

82.

zumiały dla drugich, dobry towarzysz i gościnny gospodarz był zawsze otoczony przyjaciołmi życzliwymi, w których miewał chętnych współpracowników. Nigdzie go też nie brakowało, gdzie było potrzeba nadłożyć swoją osobą, pracą i przykładem. Ztąd liczne jego tytuły do wdzięczności naszej. Wzorowy uczeń opuścił szkoły, by w szlachetnem uniesieniu spłacić dług krwi nieszczęśliwej ojczyźnie, a pobrawszy się niebawem do gospodarki, pobrał się z zapałem i z mniej doniosłego dziedzictwa zrobił włość kwitnącą, ostoję rodziny i społeczeństwa. A nie ograniczał się na ciasnem kole własności osobistej, ale starał się gdzie i jak mógł wpływem swoim podnieść stan rolniczy dla dobra ogółu. Niezmordowany kierownik okolicznych towarzystw rolniczych budził w wszystkich potrzebę postępu na zasadzie nauki i doświadczenia. Prostą, jasną, nie sadzącą się wymową pobudzał i mniej śmiałych do zabierania głosu, czem ożywiająca się dyskusya nabierała życia i barwy miejscowej. Tak to od dawna bywał on duszą sejmików toruńskich, a obecnie stawał się jako patron duszą naszych Kółek rolniczych, którym życia swego ofiarowywał naczelne zadanie. Zawistny los nie pozwolił mu oglądać owoców pracy na tem polu. Tem smutniej oglądamy się, kto przejmie w spuściźnie tak świetnie prowadzone prace, z równem zamiłowaniem, z równym talentem, z równem powodzeniem.

Rolnik z zamiłowania naturalnym związkiem party, lubował się też i w pokrewnych rolnictwu gałęziach. Widzimy go chodzącego z przyjemnością koło leśnictwa i ogrodnictwa, starającego się połączyć z korzyścią przyjemność i w tem znajdować zasłużone po pracy zadowolenie. Towarzystwo ogrodnicze, stawające z hołdem uznania około tej trumny, opłakuje ubytek przedniej swojej podpory.

Ale i ten sam rolnik nie zamykał się w ślimaczej skorupie poszczególnego powołania, ale umiał dobrze oceniać zdrowy stosunek rolnictwa do innych zawodów; towarzystwa przemysłowe, jak naukowe, sztuk pięknych sokolskie, śpiewackie, zarobkowe mogły liczyć zawsze na chętne i przyjacielskie poparcie. Członek zarządu towarzystwa akcyjnego „Muzeum", dbały o ten dom, z którym się wiąże tyle podniosłych wspomnień życia naszego, starał się skrzętnie o jego byt i stan, żałował tylko, że nie mógł, wśród okoliczności nam nieprzychylnych, nadać mu większej świetności, rozszerzyć jego murów. Następcy winni się przejąć jego myślą, jego zamiarem i strzedz bacznie tej własności naszej wspólnej, ostatniego naszego w Toruniu schroniska..

18 lat redagował „Gospodarza" toruńskiego! Pisywał dużo do „Ziemianina" poznańskiego.

Toruń ileż to razy widywał ś. p. Edwarda gościem w swych murach, a nietylko gościem; ale i gospodarzem. Czy jaki zjazd, przyjęcie, wiec, zawsze i wszędzie Edward Donimirski, nie sięgając po tytuły, wytyczny brał udział. Jubileusz Kopernika, wystawa rolnicza, wiec katolicki, i tyle a tyle uroczystości, nie byłyby zaznały owego świetnego przebiegu, bez ś. p. Edwarda. A towarzystwa toruńskie ile to razy przyjmował to w domu, to w swych lasach biorąc udział i przewodnicząc w zabawie. Oby tradycya po ojcu przeszła z pokolenia w pokolenie na synów i wnuków. Miejmy nadzieję, że błogosławiona pamięć Teodora Donimirskiego i jego syna Edwarda znajdzie godnych następców.

Nie sięgał ś. p. Edward po tytuły, to też nieprzyjmował ofiarowanych mandatów poselskich, ale w agitacyi i w walce wyborczej stawał gdzie widział lukę otwartą, nie szczędził grosza, drogi, słowa, by szerzyć zasady zdrowe, budzić w zwątpiałych nadzieję i ratować położenie i honor narodowy.

Wiarę swoją chował jako skarb drogi. Wieńce w wielkie uroczystości zdobiące nawy kościelne w Toruniu wymownym bywały tego dowodem i ten jego gorący udział w religijnych obrzędach i ten wzniosły przykład dawany sąsiadom i ludowi okolicznemu. Dzisiaj to niesie plon w żałobnych łzach, w gorących modlitwach za drogiego wszystkim nieboszczyka, za przykładnego i dobrego pana.

Złożony mu dzisiaj wieniec uznania niech będzie wyrazem naszej wdzięczności, niech w sercach naszych zapiszą się złote litery: Edwardowi Donimirskiemu — wdzięczne Prusy Królewskie!

Dzien. Pozn. 1907.

Ś. p. Edward Donimirski.

Rok temu zebrali się delegaci ze wszystkich Kółek rolniczych z Prus Zachodnich w Pelplinie, by wybrać godnego następcę p. Juliana Sassa Jaworskiego, który wyprowadziwszy się dla nadwątlonego zdrowia swego do Berlina, urząd patrona złożył. Niemal wszyscy delegaci życzyli sobie mieć patronem p. Edwarda Donimirskiego, który mimo wieku swego i nie bardzo mu dopisujących sił, zwłaszcza po przebyciu ciężkiej choroby, odpowiedzialny urząd ten przyjął, zaznaczając jednakże przy tej sposobności, że pewnie nie na długo będzie mógł towarzystwom rolniczym swą

skorą radą i zawsze chętną pomocą służyć.

Niestety, obawy te jego zbyt wcześnie się ziściły i dzisiaj całe Prusy Zachodnie a i wielka część całej Polski stoją ze łzą w oku i serdecznym smutkiem w sercu nad trumną jednego z najlepszych synów swoich.

Pragnąc podnieść w krótkiem wspomnieniu pośmiertnem wielkie i niespożyte zasługi ś. p. Edwarda, nie możemy inaczej tego uczynić, jak podnosząc z naciskiem, że całe życie i wszelka działalność ś. p. Edwarda poświęcona była sprawie tego narodu, którego był wiernym synem aż do ostatniego tchnienia życia i który gorąco umiłował całą swą wielką i nieposzlakowaną duszą.

W sowitej mierze zlał Pan Bóg na niego wszelkie dary ducha; a obdarzony bystrym rozumem i szeroką wiedzą, nabytą i długiem doświadczeniem i ustawiczną pracą nad sobą, kierował wszelką działalność swoją ku temu, by narodowi coraz szerzej otwierać wrota ku prawdziwej i rzetelnej oświacie i zapewnić ten byt narodowy, nad którym nam wszystkim tak ciężko i twardo pracować przychodzi.

Ziścił ś. p. Edward w życiu swojem starą i wypróbowaną zasadę, że oświata i praca narody zbogaca. A tę pracę płodną w dobre owoce rozpoczął w pierwszym rzędzie od siebie i nad sobą. Z powołania i z zamiłowania będąc doświadczonym rólnikiem, umiłował on majętność swą Łysomice gorącem sercem rólnika Polaka i postawił tę drogą sobie ziemię na tym stopniu wysokiej kultury, na którym się w tej chwili znajduje. Bogate swoje zdolności, które jako agronom rozwinął, nie zakopał jednak nieboszczyk jako talent niezużyty w ziemi, lecz umiał do rozumnej pracy około ziemi zagrzać i zachęcić liczne zastępy młodszego pokolenia. Można bez przesady powiedzieć, że owe Łysomice pod Toruniem stały się niebawem niejako rólniczą akademią, na której synowie i starych rodzin szlacheckich i w równej mierze domów włościańskich zaprawiali się pod

okiem doświadczonego wodza i rzutkiego mentora ku zawodowi pracowników na naszej tak dzisiaj bardzo zagrożonej glebie ojczystej.

Nie jeden do dzisiaj śp. Edwardowi zawdzięcza, jeżeli jako agronom umiał sobie radzić i tak chodzić około tej ziemi, że nie tylko utrzymał się przy ojcowiznie swojej, ale nieraz i w znacznej pomnożył ją mierze. Ci wszyscy uczniowie akademii Łysomickiej opłakują przedwczesny zgon swego nauczyciela, opiekuna i ojca, i ze smętnem wspomnieniem swobodnie przepędzonych chwil i nauki i towarzyskiej rozrywki towarzyszą dobroczyńcy swemu na miejsce wiecznego spoczynku.

Nie wystarcza li tylko przywiązanie do ziemi Ojców naszych, ale ta miłość winna być i czynna i rozumna, zwłaszcza wobec ważnych wyników nowoczesnej nauki. Chciał i umiał ś. p. Edward zastósować wnioski z tej zasady i dlatego przez długie lata był, można bez przesady powiedzieć, jedynym redaktorem „Gospodarza", tygodnika rólniczego, w którym pouczał czytelników swoich w przystępny i przekonywający sposób, jak urządzać gospodarstwo rólne i podwórzowe, by dotrzymać kroku tym, którzy nas dotąd byli wyprzedzili na drodze postępu. Dopiero zdrowie szwankujące w głównej mierze zniewoliło śp. Edwarda do tego, że redakcyą tego tak bardzo pożytecznego i swego czasu poczytnego pisemka złożył.

Tę swoję zawodową działalność uwydatniał niebożczyk i na dorocznych sejmikach gospodarczych w Toruniu, do których gospodarzy przez długi szereg lat należał, układając porządek obrad, werbując prelegentów i ożywiając ciągłemi, rzeczowemi wywodami swemi przebieg dyskusyi. Na takim to sejmiku, trzy lata temu, ś. p. Edward rzucił bardzo na czasie będący projekt, by dotąd szczupłą liczbę kółek rólniczych w Prusach Zachodnich złączyć w jedną całość i na czele tejże postawić patronat z temi mniej więcej sememi prawami i obowiązkami, jakie przysługują patronatowi kółek rólniczych w pobratymczej nam prowincyi, w Wielkiem Ks. Po-

Sejmiki Gospod. w Toruniu

r. 1904

86

ziańskiem. Myśl tę niebawem społeczeństwo przyjęło z zapałem i w czyn zamieniło, tworząc na pierwszym zjeździe w Pelplinie związek kółek rolniczych z patronatem na czele. Jak wiadomo pierwszym patronem był p. Sass-Jaworski a drugim sam ś. p. Edward, właściwy tego związku inicyator. Oby nieboszczyk wnet godnego i równie gorliwego znalazł następcę, aby ta ostatnia jego czynność obywatelska nie zamarła w zarodku, lecz przeciwnie coraz szersze po zgonie jego zataczając kręgi, jak najsowitsze dla ludności naszej rolniczej przynosiła owoce! Spełnienie tego życzenia będzie oczywiście najlepszym i najwymowniejszym aktem wdzięczności wobec pamięci tego nigdy nieodżałowanego obywatela i patryoty.

Nie potrzebujemy chyba dodawać i zaręczać, że ś. p. Edward nie usuwał się też nigdy od żadnej innej pracy obywatelskiej, stawając wszędzie do szeregu, gdzie chodziło o obronę naszych praw najświętszych. Był swego czasu członkiem komitetu ratunkowego. Na naszych biednych współbraci, których gromadnie za granicę pruską przepędzić uważał pierwszy kanclerz niemiecki Bismarck za rzecz godziwą i sprawiedliwą; tak samo wchodził i w skład komitetu, urządzającego pierwszy wiec w Toruniu dla ludności katolicko-polskiej, i nie mało się wtenczas przyczynił do złagodzenia trudności, które z powodu tego wieca ludność polska odczuła nawet ze strony władzy najmniej ku temu powołanej i uprawnionej. Że śp. Edward całą siłę ducha swego wkładał z wszelką gotowością a nieraz i zaparciem się siebie także w pracę wyborczą — zbyteczne pewnie dodawać. Bo mąż takich przekonań i takiego charakteru gotów był każdego czasu na każdą się ważyć ofiarę. Omnibus omnia factus sum — „Wszystkim stałem się wszystko", mógł słusznie o sobie św. Paweł powiedzieć; o jeżeli przystoi użyć tego porównania, to można wzniosłe to orzeczenie w pewnej mierze i do nieboszczyka zastosować. On pragnął gorąco przynajmniej dla wszystkich być wszystkiem. Jakim był troskliwym i zara-

Sass-Jaworski

dnym ojcem rodziny, jakim szczerym i wylanym przyjacielem, jakim zawsze do każdej posługi gotowym doradzcą, jakim gorącym miłośnikiem ludu swego, jakim sprawiedliwym i wyrozumiałym panem dla sług i podwładnych swoich, to najlepiej i najwymowniej odczują wszyscy ci, których to dotyczy i którym losy nieubłagane każą stanąć nad świeżo wykopaną mogiłą, w której spoczywać mają snem ostatnim zwłoki ś. p. Edwarda Donimirskiego.

Właściwie nie godzi się wobec całunu pogrzebowego rozgłaszać i wynosić przekonania religijne niebożczyków. Bo wszystko, co człowiek w tym kierunku zdziała na ziemi, prostym jest tylko obowiązkiem chrześcianina katolika. Zresztą Bóg sam jedyny i ostateczny o każdym śmiertelniku sąd wyda. Ale pochwała na prawdzie oparta posłużyć może ku zbudowaniu i zachęceniu przyszłych pokoleń a ku pociesze strapionej rodziny. Jako przeto ś. p. Edward był wiernym synem ojczyzny swojej, tak w zdwojonej mierze i wiernym synem Kościoła św., w którym przez całe życie widział i stolicę prawdy i najpotężniejszą naszą warownię wobec przemocy nam wrogiej i zewsząd na nas wstępnym idącej bojem. Nie płonna przeto i nasza nadzieja, że Bóg miłosierny ś. p. Edwarda uzna za owego wiernego i dobrego gospodarza ewangielicznego, który szafując skrzętnie powierzonemi sobie talentami, zarobkiem w dwójnasob pomnożonym stanie przed Panem i Sędzią swoim.

A teraz żegnaj nam ś. p. Edwardzie; i o Tobie można powiedzieć, co czytamy w piśmie św., że wielu chciało widzieć, a nie widziało; i Ty pragnąłeś przez całe życie swoje widzieć dzień, którego jednak nie ujrzałeś, i zeszedłeś przedwcześnie z posterunku wysuniętego, a my tu zostaliśmy sierotami na ziemi. Atoli pamięć o Tobie, o Twoich wszystkich dobrych uczynkach, nie zagaśnie nigdy w sercach naszych. Owoce zaś pracy Twojej będą się uwydatniały w społeczeństwie naszem jeszcze i wtedy, gdy przelotne tylko o Tobie pozostanie

88

wspomnienie. Spoczywaj snem błogim w Tej ziemi, którąś tak gorąco ukochał, i w którą włożyłeś cały bogaty zasób swej pracy, wiedzy i siły.

Ks. dr. A. W.

Pielgrzym 3/8 1907 nr. 93.

Polecenie dobréj książki.

1872

W Toruniu, w drukarni J. Buszczyńskiego wyszła książeczka pod tytułem: *Wiązka duchowa dla Najświętszego Serca Jezusa czyli mały miesiąc Czerwiec.* Cena 4 sgr. Jak pomiędzy miesiącami roku Marzec poświęcony jest czci św. Józefa, Opiekuna P. Jezusa, Maj czci Najśw. Maryi Panny, Listopad szczególnéj pamięci o duszach w czyścu zostających, tak miesiąc Czerwiec szczególnéj czci Najśw. Serca Jezusowego. Książeczka ta zawiera nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego rozłożone na wszystkie dni miesiąca Czerwca. Czciciele tegoż Serca Najśw. znajdują tu już sposób odprawiania tego nabożeństwa gotowy ułożony tak, iż nie tylko godnie uczcić mogą Najśw. Serce Zbawiciela ale przez ćwiczenia nabożne tu podane wielkie odnieść korzyści duchowe i mnogie sobie zjednać łaski. Materyał podany na każdy dzień mimo to, że jest tak treściwym, przecież jest tak krótkim, że czyni odprawienie tego nabożeństwa każdemu możebném. Poleca się dla tego ta piękna książeczka jak najgoręcéj.

Pielgrzym 1872

Ważne dla bractw różańcowych!

Co dopiero wyszła mała książeczka wpisowa dla członków Bractwa różańcowego [16 str.] pod tytułem:

Niezmierny skarb łask, odpustów i przywilejów

Bractwa Różańca św.

Oprócz krótkiej nauki o bractwie i o różańcu zawiera w sobie dokładny spis przelicznych i nader wielkich, lecz mało niestety dotąd znanych odpustów tego bractwa. — Wobec nizkiej nader ceny [setka 3 m]., książeczka zasługuje na większe rozpowszechnienie między ludem, zwłaszcza polecam Wbnym X. X. Dobr. jako podarek na czas kolendowy!

1903

S. Buszczyński, Toruń.

Drukarnia nakładowa — introligatornia — hur. skład papieru

Gaz. Tor. 1903.

W drukarni **J. Buszczyńskiego w Toruniu** nabyć można:

Książeczki do zapisywania

z polskimi nagłówkami (na każdy dzień stronnica), oprawne w płótno. — **Cena 50 fen.** — Odsprzedający otrzymują rabat. — Rozsyłka uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Na porto dołączyć należy 10 fen.

Toruń 1890

89

43

Nakładem Kazimierza Świta w Toruniu wyszła książeczka pod tytułem

Kopciuszek. 1890

Historya bardzo piękna o sierocie, co wyszła za królewicza, o złej macosze i dwóch jej córkach srodze ukaranych, napisał Ignacy Danielewski (Majster od „Przyjaciela" w Toruniu.)

Cena 30 fen.:

Zamawiać proszę pod adr. **K. Swit, Toruń (Thorn).**

Tamże 1890

— „Gazeta Grudziądzka" zamieszcza następującą odezwę: „Nosząc się z zamiarem wydawania czasopisma polskiego, poświęconego drukarstwu, udajemy się na tej drodze z prośbą do Szan. pp. właścicieli drukarń w całych Niemczech, aby zechcieli łaskawie nam donieść, ile w poszczególnych miastach jest polskich drukarń, i ilu poszczególne drukarnie zatrudniają drukarzy; zarazem prosimy pp. drukarzy Polaków, zatrudnionych w drukarniach niepolskich i w miastach, gdzie nie ma polskich drukarni, aby również nam podali zestawienie dokładne, ilu drukarzy Polaków w poszczególnych drukarniach jest zatrudnionych.

(Wszelkie listy, dotyczące tej sprawy, prosimy nadesłać pod adresem: „Drukarz". — Red. „Gazety Grudziądzkiej" Grudziądz — (Graudenz)."

Gaz. Tor.

Nadmienić jeszcze wypada, że z okazyi zjazdu chełmińskiego wyszedł staraniem Tow. przemysłowego w Chełmnie „Pamiętnik", wykonany nader gustownie w drukarni p. Buszczyńskiego w Toruniu. Zawiera on najpiękniejsze widoki Chełmna, barwny opis historyczny miasta pióra p. dr. Domańskiego, kilka utworów poetycznych, odpowiadających nastrojowi chwili, i dział inseratowy.

Kiedy?

Eksportacya zwłok ś. p. Edwarda Donimirskiego, G. Tor. nr. 181 1907

dziedzica Łysomic odbyła się w piątek, d. 2 b. m. z domu żałoby do kościoła parafialnego w Papowie Toruńskiem.

Krótko przed godziną 6, nim kondukt ruszył z domu, przemówił nad trumną w serdecznych słowach ks. Hasse, proboszcz zmarłego, podnosząc mianowicie gorącą wiarę ś. p. Edwarda. Kondukt żałobny prowadził sędziwy ks. prałat Poniński z Kościelca pod Inowrocławiem. Do kościoła

wnieśli trumnę młodzi obywatele, gdzie następnie odbyły się nieszpory żałobne. Zastęp uczestników w eksporcie był niezmiernie liczny.

Na drugi dzień w sobotę odbył się pogrzeb. Wigilie, które rozpoczęły się o godz. pół 11, odprawił wśród ... sty 19 księży i 2 kleryków, ... Schmeja z Torunia.

Obywatelstwo z Prus, które ... zmarłym straciło swego ... radcę, stawiło się w komplecie. Nadzwyczaj liczne było też grono krewnych, tracących ojca i opiekuna najtroskliwszego, a przyjaciele i znajomi ś. p. Edwarda przybyli nie ...ko z bliższych stron, ... Księstwa ... Królestwa, lecz nawet z Litwy. ...

Rzesze ludu żegnały najlepszego ... najukochańszego owego pana. Delegaci Towarzystw, jak Związku kółek ...lniczych, Tow. ogrodniczego, toruńskich Towarzystw Przemysłowych, ...tni", „Sokoła" i t. d. ... których ...rły był czynnym członkiem lub ... najmniej protektorem, postępo... za trumną męża ... wcześnie ...ego. ...

O godz. 11 i ćwierć odprawił sumę ... prob. Hasse z asys... ... sumie ygłosił kazanie żałobne ... ze ...rebrnik. W długiej swej przem... ... wypowiedzianej z przejęciem i zapałem, wysławiał mówca niespożyte zasługi ś. p. Edwarda i wskazując na wielkość jego serca, umysłu i hart woli stawiał go przed oczy osieroconemu społeczeństwu jako najpiękniej... ...y wzór do naśladowania. Ze łzą szczerego żalu w oku wspominaliśmy wszyscy, jak niepowetowaną ponieśliśmy stratę przez śmierć ś. p. Edwarda Donimirskiego.

Kondukt pogrzebowy ... prowadził wśród bicia dzwonów ... ks. dziekan Odrowski z Torunia, zwłoki do grobu ponieśli znów obywatele na swych barkach i złożyli je na cmentarzu obok kościółka.

„Pamięcią wielkich w ojczyźnie lu...
Dźwiga się naród, mocni się d... ...

Krzepi

Chce nam w armii opuszczeni
Żalą się Wiarusy,
Ale zawsze niewzruszeni
Każą hart duszy!
Mar..., marsz, Wiarusy
Z P...em w sercu i w duszy
K... ...iech wybiera
K... Welszlegiera!

(Gazeta Gdańska).

O „Wancie" w 1. nrze Ks. Kujot pierwsze swoje prace historyczne ogłosił, pisze korespondent poznański w „Kłosach warszawskich 1872 nr. 398" str. 25: — Ks. Kujot

Zaszczytne stanowisko w piśmiennictwie pozyskał ... tygodnik, w którym spotkać się nieraz można z uczonemi rozprawami treści historycznej lub naukowej przytem z korespondencyami niepospolitej wartości...

Z prelekcyi w Poznaniu... Adam hr. S. powtórzył odczytaną z takiem powodzeniem w Towarzystwie geograficznem berlińskiem. Dzienniki berlińskie jak najpochlebniej się o nim wyraziły. Z tem większem zajęciem — Hr. Adam Sierakowski

i zdwojoną ciekawością zbiegła się nasza publiczność do sali bazarowej, aby się przysłuchiwać uczonej rozprawie młodego prelegenta: „o sposobie zarobkowania Europejczyków w Indyach" Drugi jeszcze odczyt wygłosi na posiedzeniu Tow. Przyj. Nauk o wpływie, jaki wywarły instytucye angielskie na na stosunki wyznań religijnych (Bud. Brahm. Isl.) w Indyach. „Podróż po Indyach" wkrótce ma się ukazać u p. Żupańskiego, wzbogacona licznemi rysunkami i fotografiami.

(Tamże nr. 501 str. 71 – w streszcz.)

Drukarnie w Pr. Zach. O nich porównaj także zeszyty zawierające wypisy z archiwów kościelnych. –

Sierp-Polaczek ob. księga Prussica I str. 13.

Ks. Kujot artyk. o nazwach Skórcz i Sopot tamże str. 10. – Nazwiska rodzinne str. 281.

Nitschmann Henryk ob. tamże str. 66 i 140.

Albin Cohn ob. tamże str. 141

Ks. Truszczyński Niespory polskie tamże 154

Tamże str. 219 . . . . Teod. Kalkstein
" " 226 . . . Wincenty Pol a Ign. Łyskowski
" " 227 . . . . Karim. Szulc
" " 236 . . . . . Józef Gółkowski
" " 239 . . . . . " Chociszewski
" " 245—251 . . . Stanisł. Marowski
" " 251 . . . . . Ks. Wł. Chotkowski
" " 252 . . . . . . Dr. W. Kętrzyński
Zeszyt Prussica II str. 28, 30. . . . Ig. Danielewski
" " " " 79. . . . Józ. Chociszewski
" " " " 119 . . . . Gaz. Gdańska
" " " " 36. Założenie m. Grudziądza } Ks. Kujot
" " " " 48 Epigrafika "
" " " " 12 Nazwiska rodz. "
" " " " 75 Wydawnictwa Jałkowskiego
" " " " 33 Toruń Tow. Naukowe
" " " " 81 Gustaw Zieliński
" III " " 1—62 Żywot z kapłanów X. G. Pobłocki
" " " 71—75 Poezye X. Iz. Kwiatkowskiego X. Gołębiewski

Ks. Kujot Opactwo Pelplińskie. Prussica III str. 85-89.
Jul. Wagner Syndyk współrator. Pielgrz. " " " 89.
Dr. Dominirski Wykopaliska w Inflant. " " " 99.
W. Kownierowski Wilkierz Starostwa gniew. " " " 100.
Ks. Frydrychowicz Monoteizm Słowian " " " 108.
Hr. Ad. Sierakowski Pamiątki po królu Janie III " " " 109.
Tow. Naukowe w Toruniu . . . . . . " " " 99-115
Ks. Szor. Keller . . . . 117.
Tow. Naukowe w Tor. . . . . . Prussica IV str. 1-7. 25. { 48 - 93
Kulerskiego Wydawnictwa, Prof. Hoetzsch " 21
Nowiny Warmińskie 32
X. Raschke Pieśń do NMP Król Kor. Pol. " - - 33
X. Połocki Żywot Magdal. Mortęskiej " - - 39.
X. Hildebrandt Wiadomości o archid. pom. " 79.
Przyjaciel Ludu w Chełmnie . . . . 81.
Ks. Kujot Opactwo pelplińskie . . . 93.
Ks. Fr. Malinowski 97
Ks. Kujot .. O majątkach biskupich . . . 97
Ks. Pankidejski dzieła 98-100
Ks. B. Makowski Rec. Obrazów Krzyż. Ks. Frydrychowicza 101

Wiersz o carze Mikołaju druk. w Chełm. Tauwic 104 Chełmno

Prussica IV str. 107 . . . . . Kaz. Świt, red.

" " " 106-108 Biedaczek Szerp-Polaczek

" " " 109 . . . . . J. N. Roman

" " " 110 . . . . . Stan. Roman

" " " 110 Druk. pieśni pol. Świecie

" " " 113 . . . . . Miecz. Łyskowski

" " " 114-16 autor elementarza Mierzwicki

" V (Fol.) Korespondencya literacka.
cfr. tamże spis autorów i treści.

" VI. Oderwa druk u Lohdego Chełmno
Litogr. Fara chełmińska Toruń
Przyjaciel Ludu Prospekt. A. Jaworzyjelski
O publicznej pokucie (1881) V. Fankidejski
Panny Benedyktynki w Chełmnie X. Pobłocki
Siostry Miłosierdzia " "
Panslavismus, Allslaventhum Ig. Łyskowski
(nec.)

Nadwiślanin (Historya jego)	Ostatni numer 30/12 1866. Prussica	VI Fol
X. Wróblewski	Projekt książki adresowej	" "
Chełmno	druk „Loteryi Duchownej	" "
Tow. Pom. Nauk.	Sprawozd.	" "
X. Zieliński	„O widzeniach..." recenz.	" "
Tow. Nauk. Tor.	„Roczniki 1906 " prof. dr K.	" "
Derdowski	Kuh-jaw-jack	" "
X. Ograbiszewski	życiorys bpa Marwicza	" "
X. Sychowski	Druga próba skierow. wych.	" "
Kopernik	Jubileusz (odezwa komit.)	" "
Oskarżam!	Gaz. Gd. (przeciw bpowi Rosentr.)	" "
Ks. Kujot (?)	Czy św. Stan. Kostka rodz. się w Pr.	" "
"	Śp. Marya Alfonsowa hr. Sierakowska (nekrolog)	" "
"	Referat Pracy „o hist. Prus Król.	
Sierp-Polaczek	Wrzecibrat bracki	
X. Ograbiszewski	Christliche Energie - Mowa nad ś. p. bp. Jeschkem.	
Zjazd w Chełmnie	1892 Przemysł. i Śpiew.	
Łęcki	Przyjaciel Ludu 1844 nr. 30 Dod.	
W. Stefański	Hołd czci, wdzięczn. (Adres Ojcu św.)	
Świecie	Kasa pogrzebowa. Ustawy 1875.	

Prussica	VI	Polemika z Tyg. Katol.	Gaz. Toruńska
"	"	Echo narodu (recenz.)	Ed. Kalkstein
"	"	Oderwa 1873.	Tow. Pom. Nauk
"	"	" 1912	Gaz. Lubawska
"	"	Drukarnia. Oderwy.	Nowemiasto
"	VII.	Recenz. Konkordanc. X. Ziel.	Ks. Kujot
"	"	Roczniki: Rec. Prof. Karw.	Tow. Nauk. Tor.
"	"	Wierszow. pomnwzow. jubil. z tut. (Pielgrzym)	Pelplin
"	"	Drukarnia Gerwińskiego	Gdańsk
"	"	Pieśni na cześć Ojca św.	X. Keller
"	"	życiorys . . .	Prof. Biskupski
"	"	Drukarnia grudz. Jerzy	Jalkowski
"	"	Katechizm polski	Kwidzyn
"	str. 45	życiorys . . .	Dr. Łożyński
"	" 47	" . . .	Ksaw. Froelich
"	" 51	" . . .	Em. Karliński
"	" 52	druk. pelpl. . .	E. Michałowski
"	" 52	poezye wyd. w Pelpl.	M. Morawska

Tomaszewski Drukarnia w Pozn. Prussica VII str. 54
Przyjaciel Ludu (Kulerski-Majerski) . . " " " 53-54.
Rutkowski Wal. red. w Grudz. . . . . " " " 55
J. Stefański naucz. w Chełm., autor " " " 56
Salezrycy z Piątk. (Pamiętniki) " " 58.
X. Kujot Józef Połczyński (nekrol.) " 59.
Kulerski Graudenzer Courier " 67
" Gaz. Grudz. - Gospodarz 68/69
Tow. Nauk. Tor. Zebrania 4-19. 24. 57. 74. 119.
X. Czaplewski Reforma klaszt. pom. przez bpa Rozdr. 76
X. Doering Powieści 78
X. Gordon z Amer. Listy z podróży . . . . 79.
L. Gayzler red. Pielgrzyma . . . . . 81.
St. Węclewski prof. chełmiń. 82
„Stańczyk" miesięcznik humoryst. chełm. 82-87.
Kwidzyn Elementarz . . . . . . 88.
X. Kujot Dokum. frankfurckie o Grunw. . . 92.
X. Pokojski Mowa na introdukcyi . . . 100
Gryf 104
Dr. Teof. Kalkstein 104

4 autor dwóch rozpraw Prussica	VII	str 105.	X. praf. Prądzyński
4. Polemika o Grunwald z Ks. Nieborowskim w Pielgrz.	VIII		X. Kujot
red. Przyj. Ludu – życiorys	IX	str. 30.	X. lic. Knast
" " " "	IX	" 32.	X. dr. Lisiński
" Wiarusa Pol.	IX	" 34 nn.	X. dr. Liss
nekrolog	"	52	X. Żakowski
Śpiewn. kośc. dla dzieci chełmińskich	"	" 38.	X. Szołowski
autor pieśni legionów	"	" 42	Józ. Wybicki
Wydawnictwa polskie	"	" 44	Chełmno
Ojcowska książ. do nabożeństwa	"	" 52	"
„Próba skierowania…"	"	" 53–57.	X. Sychowski
Słown. kaszubski rec. Kard.	"	" 58–59.	X. Połtocki
Życiorys		63.	X. Fankidejski
Referat wastz. o Szkołach z Prus		64	X. Dawroth
Zbiór Kazań (zebrany?)		59. 68.	X. Pawłowski
autorka książ. rel. druk. w Tor.		68.	M. Pawłowska
Życiorys Z. z Sł. Dziminirskiej		68.	X. Kujot
" Teodora " iego		70	"

Tow. Nauk. Tor.	Wydawnictwa, Zebr.	Prussica IX	77 nn. 89.
J. Kraziewicz	Kółka roln.	" "	87.
X. Nowak	Hist. polska	. . . .	83.
X. Hildebrandt	Wiadomości o archid. pom.		94.
X. Frydrychowicz	Zbiór nazw miejscowych w Pelpl.	X	11 nn.
X. Wojciechowski	O nazwach miejscowych Pr. Zach.	"	3-10
"	Potrzebna książka (O nazw. miejsc.)	"	99 nn.
X. Kujot	"Jak pisać; Legbond"	"	101.
"Kalwaryjka"	OO. Reff. wejherowsk.	XI.	4
X. Popiółkowski	Podręcznik różańcowy	"	6.
Ig. Danielewski	. . . . . .		7. 8.
X. Kujot	Adam hr. Sierakowski (nekrol.)	"	11. 16.
Gaz. Chojnicka	. . . .		15.
X. Hunt	. . . .		19. 20.
Zygm. Działowskich	. . . .		34. 113
Józ. Połczyński	. . . .		27. 75.
Ign. Łyskowski	. . . .		48. 49.

Prussica XI str. 50.51 . . . . . . Miecz. Łyskowski

" " " 56–64 . . . . Dr. Ant. Dominirski

" " " 79. 81 Tow. moraln. interesów

. . . . 81 . . . Edw. Dominirski

. . . . 81 . . . . . L. Rydygier

. . . . 98 . . . . . Dr. Łożyński

. . . . 100 . . . . Dr. Kalkstein

. . . . 115 i III s. 112 „Polnische Frage"

" " XXI " 1 . . . . Dr. Łożyński

" " " . 13 . . . Dr. Kaz. Szulc

. . . . . 15 . . . . . W. Stefański

68 . . . . Adw. Połędzki

(Dużo materyału o Druk. i Piśm. jest w zeszytach zawierających wiadom. o Dzieł. chełmiń.)

List Ignacego Łyskowskiego do ks. prob. Górińskiego w Lembargu. Rocz. Tow. Nauk. w Tor. na 1878 r.

Mileszewy 17. 4. 1878.

Kochany Proboszczu!

Jutro rano jadę do Pelplina i za-

104

bawię tam do soboty; zbierze się tam komisya redakcyjna celem utworzenia Roczników Towarzystwa.
(Reszta treści natury prywatnej) . . . . .

Twój
Ignacy.

(List w moich zbiorach.)

Nakładem Kazimierza Świta w Toruniu wyszła książeczka pod tytułem:

Asem i królowa duchów.

Opowiedział Ignacy Danielewski (Majster od „Przyjaciela").

Cena 40 fen.

Zamawiać proszę pod adr.: **K. Świt, Toruń (Thorn).**

Co tylko wyszło nakładem drukarni **J. Buszczyńskiego** drugie wydanie:

Walek na jarmarku.

Napisał
Hieronim Derdowski.

Cena z przesyłką 30 fen.

1891 Gaz. Tor.

Elementarz polski jakiego potrzeba!

Drukiem i nakładem J. Buszczyńskiego w Toruniu wyszedł

KASPEREK.

Elementarz polski dla użytku domowego, ułożony na zasadzie długoletniej praktyki.

Cena z oprawą 30 fen.

Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.
Nabyć można we wszystkich księgarniach i wprost.

Taniec grudz. 1890.

50 105

A. Chociszewska

— Ś. p. Alodya z Gółkowskich Chociszewska, zmarła w sobotę, dn. 21 bm., w Gnieźnie, opatrzona św. Sakramentami. Nieboszczka przeżyła tylko 10 dni męża swego, zasłużonego literata śp. Józefa Chociszewskiego, który dokonał pracowitego żywota swego w środę dn. 11 listopada, a pochowany został w niedzielę dn. 15 bm. na cmentarzu świętokrzyskim w Gnieźnie. Śp. Alodya, córka Józefa Gółkowskiego, który był założył w Prusach Zachodnich pierwszą drukarnię polską, księgarnię i pierwsze pismo polskie: „Nadwiślanina" (1850—1866 r.), w Chełmnie, wyszła za mąż za śp. Józefa Chociszewskiego w r. 1867 w Chełmnie. Śmierć nieubłagana połączyła teraz małżonków sędziwych. W. o. r. w. p.

Gaz. Grudz. 26/11 1914 nr. 142

Baczność!

Wielka wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia d giego interesu i przeniesienia interesu głównego na II. amm nr. 5 wyprzedaje

towary k szykarskie

po **jak najtańszych enach.**

J. Czyżewski,

majster k szykarski.

Gdańsk, Kohlengasse, filia, z w sztatem na Scheibenrittergasse 8.

Gaz. Gdańska 1891/2 nr. 54.

J. Cz. później założycielem i wydawcą Kuryera Gdańskiego i właściciela drukarni.

P. Marońska

— Dnia 1 bm. rano umarła po ledwie trzytygodniowej chorobie, w skutek ruszenia paraliżem, opatrzona sakramentami św. siostra przew. ks. prałata Klingenberga, Paulina z Klingenbergów Marońska.

Marya

Wycieczka kilkunastu Pepliniaków

do tak zwanéj

Mater-parowy pod Brzeźnem za Rajkowami.

(Ciąg dalszy)

Schwarz bowiem wielkich się dopuszczał bezprawi, zwłaszcza przy napadzie na dzierżawcę folwarku starościńskiego w Kosobudach Mikołaja Mieszka, którego uprowadził do Gdańska, bo go podejrzywano o sprzyjanie Szymanowi

jego zgrai. Ale starosta tucholski, Mikołaj Kościelski tak tém był oburzony, że miastu groził wypowiedzeniem nieprzyjaźni; tylko natychmiastowe uwolnienie pojmanego uśmierzyło słuszny gniew jego; za wyrządzoną szkodę zapłacili mu Gdańszczanie d. 18. września 1506 r. 600 grzywien. Schwarz i jego zgraja ustępują odtąd z widowni. Za to Matterniacy tak się teraz rozpanoszyli, że stany pruskie nie wiedząc innéj rady, r. 1507 na nowo ze Szymonem rozpoczęły układy. Więc znów herszt rozbójników niby tryumfator przy wielkim napływie ludu w dzień Wniebowstąpienia r. 1508 przybywa do Malborka. Tu prokurator jego hardo oświadcza, że pan jego życzy sobie, aby sprawa jego nie została rozstrzygniętą wyrokiem sądowym, lecz drogą przyjaźliwéj ugody, że Szymon gotów jest pojednać się z Gdańszczanami, jeżeli mu dadzą 4000 grzywien, aby mógł ludziom swoim zaległy żołd wypłacić. Ale burmistrz gdański Zimmermann i rajcy Eberhard Ferber i Łukasz Ketting, oburzeni na to wymaganie, oświadczają z godnością, że są upoważnieni poddać się tylko wyrokowi sądowemu; ostrzegają zarazem stany przed użyciem takich środków, które i tak już zuchwałych opryszków tylko w większą pychę wbić mogą. Ale daremnie, na tajném posiedzeniu, bo publicznie wstydzono się tego, uchwalono z akcyzy, którą sejmik grudziądzki r. 1507 na kilka lat był uchwalił, po 2000 grzywien w dwóch ratach na ten cel użyć Więc hańbę, któréj Gdańsk nie chciał wziąść na się, zepchnięto na pełnomocnika króla polskiego. Ale co rajcy gdańscy byli przepowiedzieli, niebawem nastąpiło. Wprawdzie Szymon trzymał się teraz na uboczu, spożywając w miastach pruskich i na zamkach swych sojuszników spokojnie zrabowane łupy; liczy się już do herbownych; jego odznaką są 3 sowy w tarczy. Lecz już r. 1509 występuje jeden z jego szajki Bernwald, na sejmiku w Elblągu z żądaniem, aby mu Gdańsk wypłacił 400 dukatów, które mu Szymon Mattern został winien. Gdy mu to odmówiono, zapowiada wraz z innym dawniejszym towarzyszem Lichtenwaldem nieprzyjaźń całéj ziemi Pruskiéj; pod Pruskim Holądem mieli oni swą główną siedzibę I znów strach ogarnął wsie i miasta. Elbląg okupił się pieniędzmi. Wreszcie i stany pruskie weszły r. 1512 na sejmiku w Malborku z Bernwaldem w układy; wypłacono mu 1500 grzywien, za to wypuścił pojmanych i przyrzekł nie zakłócać więcéj spokoju. Ale cóż, kiedy w jego miejsce teraz znów Szymon Mattern wystąpił, uskarżając się, że w ugodzie z r. 1508 jego honor nie został mu dość zagwarantowany. Więc

znów z nim rozpoczęto układy. Gdy jednak wszystkie usiłowania spełzły na niczém, udał się energiczny burmistrz gdański Eberhard Ferber, konwojowany przez 35 jeźdźców i 2 wozy żołdowych, do Krakowa do króla. Było to r. 1515, gdy W. Mistrz krzyżacki Albrecht już się zbroił do wojny przeciw Polsce. Więc królowi wiele na tém zależało, Gdańszczan dla siebie pozyskać, dla tego przyrzeka ze swéj strony wszystko uczynić i zabiera Ferbera ze sobą do Presburga, gdzie się właśnie miał odbyć zjazd z cesarzem. Cesarz wysłuchał łaskawie prośby Ferbera i zniósł wyżéj wzmiankowany dekret najwyższego sądu w sprawie Goedekiego (d. 14. sierp. 1515 r.). Tymczasem nadchodzą z Gdańska bardzo niepomyślne wiadomości. D. 31. maja tegoż roku wysłał był Szymon sześciu ze swoich ludzi przebranych za czeladników piekarskich do Gdańska; tu ci zbrodniarze podłożyli ogień, który prawie wszystkie śpichlerze i składy drzewa na tak zwanéj wyspie śpichlerzowéj (Speicher-Insel) do szczętu zniszczył. Krótko potém pochwycił Szymon znów dwóch gdańskich czeladników rzeźnickich i posłał z uciętą lewą ręką do Gdańska. Tu wszystkich taki strach ogarnął, że w dzień św. Małgorzaty d. 13. lipca przy wszystkich kościołach przybito obwieszczenie, że kto Szymona Matternę dostawi żywego, odbierze 1000 grzywien, kto nieżywego, 600. D. 30. list. r. 1515 powrócił wreszcie burmistrz Ferber do Gdańska z edyktem królewskim, upoważniającym Gdańszczan do ścigania Matterny i jego zgrai w całych Prusach i w Polsce i do wymierzenia na nich zasłużonéj kary.

(Dokończenie nastąpi.)

„Katolika“ założył przed 45 laty w Chełmnie zasłużony pisarz ludowy, dziś jeszcze żyjący w Gnieźnie Józef Chociszewski. Mała, skromna naówczas gazetka przeszła rychło na własność Karola Miarki, pierwszego budziciela polskości na Śląsku. Z nauczyciela literat i publicysta, wcześnie przekonał się Miarka, iż chcąc ludowi nieść światło przedewszystkiem pisma mu dostarczyć trzeba. Nabył przeto „Katolika“ i przeniósłszy go na G. Śląsk począł w nim nawoływać lud do polskości i rzucał hojną dłonią ziarna oświaty i ukochania języka ojczystego. Prześladowany przez rząd, gnębiony procesami i niszczony kara-

Pielgrzym 1885?

Praca

J. Chociszewski

Katolik w Chełmnie

(51) 107

108.

Ziemia polska.

Ziemio polska, ziemo święta,
Ojców krwią i znojem
Użyźniona, poświęcona,
I ja dziećkiem twojem!

Ja twym synem: włos mój siwy,
Ręka moja drżąca,
Wszakże lutnia moja jeszcze
Krzepka i gorąca.

Więc ci dalej nucić będę
Jako w życia wiośnie;
Co do śpiewu sił nie stanie,
Dopłaczę żałośnie.

Toć i krew nam nie pomogła
Przelana w stu bitwach:
Może będą łzy mocniejsze
Wylane w modlitwach.

Czego mieczem nie osięgli
Waleczni mocarze,
Może pieśnią swą wyżebrzą
Pobożni pieśniarze.

Przyjm więc, Panie, prośby nasze:
Ukróć doświadczenia
Długie chwile, potem przyspiesz
Godzinę zbawienia;

Bym i ja się raz pokrzepił
U wolności zdroju,
Poczem, Panie, puść starego
Pieśniarza w pokoju.

1894. Czesław Lubiński (ś. p. ks. Damroth.)

Śp. Alodya Chociszewska.

Dnia 22-go b. m. zaledwie w $1^1/_2$ tygodnia po śmierci męża swego, ś. p. Józefa, zgasła w Gnieźnie wierna towarzyszka jego pracy i trudów ś. p. Alodya z Gołkowskich Chociszewska. Zmarła była córką zasłużonego na polu oświaty ludowej Józefa Gołkowskiego, który założył pierwszą w Prusach Królewskich drukarnię i księgarnię polską oraz pierwsze pismo ludowe, p. t.: „Szkoła Narodowa" (późniejszy „Nadwiślanin").

Wyszedłszy w r. 1867 za Józefa Chociszewskiego, w tym samym duchu, co on na szersze koła, oddziaływała na

109

52.

najbliższe swe otoczenie. Pan Bóg odmówił jej dzieci własnych, to też całą swą miłość przelała na dziatwę obcą, dla której była prawdziwą opiekunką i matką. Sama nie wiele posiadając, dzieliła się ostatkiem z biedniejszymi, równocześnie kierując umysł ich ku dobremu i wychowując ich w miłości ku Bogu i Polsce. Ożywiona duchem głęboko chrześcijańskim, przez całe życie brzydziła się kłamstwem i nie pozwalała o nikim mówić źle w swej obecności. Na kilkanaście lat przed śmiercią nawiedziona ciężkiem cierpieniem, znosiła swój los bez skargi z zupełnem poddaniem się woli Bożej. Ciche jej zasługi, znane tylko najbliższym, godnie stają obok głośniejszej, tak bogatej w owoce pracy jej małżonka. Z ś. p. Alodyą Chociszewską schodzi do grobu jeden z ostatnich już czcigodnych typów matrony polskiej będącej prawdziwem uosobieniem cnót chrześcijańskich i staropolskich. Cześć jej pamięci, spokój wieczny jej duszy!

Praca 1914 29/11
nr. 48

Sp. Józef Chociszewski.

Taka wiadomość, jak już pokrótce donosiliśmy, nadeszła z Gnezna, Wiadomość smutna, która żałobą okryje całe społeczeństwo, dla którego Józef Chociszewski żył, pracował i cierpiał. Stało się... Wśród złowrogiego poszumu wojny europejskiej brzmią nad grobem św. Wojciecha dzwony żałobne, które na całą Polskę niosą wieść: Józef Chociszewski nie żyje!...

Patrząc dziś na postać tę okiem wspomnienia, przychodzą nam na myśl słowa Józefa Kościelskiego, który powiedział... Każda Twa księga podwójny majestat mieści: z wyglądu jest jak siermięga, purpurą jest co do treści; więc lud nasz Ci się powierza, i od kos, cepów i snopów, jak ongi Piasta, Kazimierza w Tobie dziś czci — »króla chłopów«.. Istotnie, coś z Piasta było w tej postaci, siwizną pokrytej, w której mimo wieku sędziwego, płonęło serce gorące, podsycane stale i niewyczerpanie

prawdziwem umiłowaniem Ojczyzny, a przez Ojczyznę — ludu. Coś twardego było w tej postaci, coś co nie pozwalało jej się chylić i giąć, co nakazywało jej trwać wiernie i niezłomnie przy swem kochaniu, w służbie dla Ojczyzny, dla jej odrodzenia. Coś z dobrotliwego ojca wiało z postaci tego człowieka, który w lepiankach zapadłych odnalazł zapomniane przez wieki syny, wydźwignął je z mroków do światła, tchnął w nie duszę narodową, tchnął w nie duszę obywatela polska. Coś z wielkiego i szczodrego bogacza było w tej postaci tego sędziwego męża, który, zmagając się przez życie całe z głodem, nędzą, posiadał skarbiec cenny, z którego dłonią szczodrą dobywał klejnotów i rzucał je między lud, — który sercem miłującem wzbogacił Polskę o miliony, którym na imię — uświadomiony lud.

Życie Józefa Chociszewskiego, to jedno nieprzerwane pasmo miłości obywatelskiej i ofiarności, pracy niestrudzonej nad zbudzeniem maluczkich w społeczeństwie, to pasmo pracy gorączkowej i celowej, chwiejącej się niejednokrotnie między wiarą a zwątpieniem, w której przecież wiara mimo wszystko — zawsze zdobywała zwycięstwo. Życie Chociszewskiego, to wytrwałe dążenie do wzmocnienia Polski przez lud, pełne zaparcia się siebie, pełne udręki, ale też i pełne blasków nadziei i tryumfu.

Niestrudzony w działaniu wszechstronnem, Józef Chociszewski stworzył u nas bogate piśmiennictwo ludowe, odkrył poprostu tajemnicę przemawiania do serc maluczkich. On pierwszy, śmiało rzec można, dał ludowi naszemu historyę Polski do ręki i nauczył kochać wszystko, co polskie.

* * *

Józef Chociszewski urodził się w małej wiosce kresowej powiatu czarnkowskiego w r. 1837. Po otrzymaniu pierwszych nauk podstawowych w domu ojca, nauczyciela ludowego, uczęszczał do słynnego naonczas gimnazjum w Trzemesznie, gdzie pozostawał do 20 roku życia. Po opuszczeniu gimnazyum tułał się początkowo po różnych dworkach jako nauczyciel domowy; wkrótce wszakże, idąc za głosem wewnętrznym swego przeznaczenia, rzucił się w wir pracy dziennikarskiej, społecznej i kulturalnej. Sam dziecię ludu, znający lud od dzieciństwa ludowi temu postanowił oddać swoje życie.

Udaje się zatem w 1861 roku do Cie

szyna, gdzie w redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej zaprawia się do służby ojczystej pod kierunkiem Stalmacha.

Po dwuch latach ożywionej działalności, Chociszewski zmuszony jest opuścić granice monarchii austro węgierskiej.

W drodze powrotnej zatrzymuje się Chociszewski na Górnym Śląsku, bawi kilka tygodni u Karola Miarki, którego »przywraca Polsce« i zagrzewa do wytężonej, mrówczej a owocnej pracy narodowej nad ludem górnośląskim.

Następnie udaje się Chociszewski do Chełmna, by objąć redakcyę Przyjaciela Ludu. Tu w krótkim czasie dokonuje rzeszy na owe czasy niesłychanej: Przyjaciel Ludu z niespełna tysiąca abonentów wzrasta do liczby 5 tysięcy. Tu też w roku 1863 wydaje pierwszy kalendarz ludowy, urozmaicony powiastkami wierszykami i pogadankami patryotycznemi. — Dalej z wiarą niezachwianą przystępuje do tworzenia kółek rolniczych, spółek handlowych, rzemieślniczych, towarzystw abstynenckich ludowych i w dalszym ciągu do wydawania pisemek ludowych, kalendarzy i broszurek, a wszystkie ozdobione obrazkami Pisze Chociszewski dla ludu, młodzieży i dziatwy.

Co roku puszcza w świat po kilka i kilkanaście książeczek ze wszystkich dziedzin wręcz rozchwytywanych. W krótkim czasie wywiązuje się między czytelnikami a Chociszewskim stosunek serdeczny, rzewny: Chociszewski otrzymuje tysiące listów, spracowaną pisanych ręką a pełnych podzięki.

Trudno byłoby wyliczyć tu cały dorobek piśmienniczy Józefa Chociszewskiego, niechaj wystarczy zaznaczenie, że napisał około 400 książeczek. Najważniejsze jednak z wszystkich dzieł jego to pierwsze u nas opisy dziejów narodu piśmiennictwa i ziemi ojczystej, opowiedziane słowami gorącemi w formie przystępnej dla najszerszych rzesz, po raz pierwszy ozdobione obrazkami. Jego »Dzieje narodu«, jego »Dzieje piśmiennictwa polskiego«, jego »Geografija Polski« i »Malowniczy opis Polski« doczekały się setek tysięcy wydań, wychowały całe pokolenia. Któż bo z nas nie czerpał wiedzy o Polsce najpierw z książek Chociszewskiego?! Nazwisko jego stało się z biegiem lat wyobrażeniem najlepszego opiekuna i prawdziwie polskiego nauczyciela ludu polskiego.

112.

Dzieło życia jego jest prawdziwie wielkie, bez Józefa Chociszewskiego bowiem nie mielibyśmy dziś we Wielkopolsce tak bardzo uświadomionego ogółu polskiego, bez niego nie mielibyśmy u nas tak bogatej prasy ludowej. Jemu to wszystko społeczeństwo nasze zawdzięcza. I dlatego dziś, gdy wśród zawieruchy dziejowej gromnica zapłonęła nad jego obliczem, gdy jęk dzwonów z nad grobu św. Wojciecha zawodzi skargę żałosną po utracie wielkiego pracownika, głowy nas wszystkich chylą się w żalu głębokim i szepcą: Wieczny odpoczynek i cześć Jego pamięci!...

Gaz. Olsztyńska 19/11 1914 nr. 135

Dr. Łęgowski, prof. gimn. autor dzieł historycznych ludo- i językoznawczych był przesiedlony do Arnsberg.

(Dz. Pozn. 3/1 1889 nr. 2)

Dr. Szeniawski, przesiedl. do Düsseldorfu

Karol Emil (Tamże).

Napieralski Adam przybył w charakterze zastępcy do redakcyi „Katolika". Ambicye jego szły raczej w kierunku literackim niż dziennikarskim. Przyjął stanowisko w „Katoliku" tymczasowo, nie przeczuwając, że przyjdzie mu w nim pozostać na zawsze, nie przewidując roli doniosłości, jaką miał odegrać w historyi tej naówczas zaledwie odkrytej dla polskości dzielnicy....

(Praca 1911 nr. 42)

Poprzednio był redaktorem Pielgrzyma

w Pelplinie i księgarzem we Wartenborku na Warmii. adiunkt... [illegible]

113

(54)

— **Ślub.** Dnia 10 bm. w Krakowie połączył się węzłem małżeńskim p. Adam Napieralski z Bytomia z panną Teresą Kowalikówną, córką pani Józefy z Smorowskich i ś. p. Franciszka Kowalików z Gąsawy.

Błogosławieństwa kościelnego udzielił w swej kaplicy pałacowej książę-biskup Sapieha z asystencyą ks. kanonika Wessolińskiego ze Lwowa, ks. profesora dra Zimmermanna, ks. redaktora Kądzioły z Krakowa i nadwornego duchowieństwa. Następnie odprawił książę biskup mszę św., podczas której nowożeńcy przystąpili do komunii św. Wśród obecnych zauważono także księdza arcybiskupa Teodorowicza. Uczta weselna odbyła się w hotelu Francuskim.

Praca 1913 nr. 16

W ubiegłą sobotę (dnia 16 b. m.) umarł w Białej Górze pod Przementem ś. p. *Adam Napieralski*, ojciec wybitnego i zasłużonego działacza na Górnym Śląsku, Adama Napieralskiego z Bytomia.

Sześćdziesiąt lat z górą pracował na roli i uprawiał ziemię po przodkach wziętą, którą serdecznie kochał. W życiu obywatelskiem żywy brał udział; był współzałożycielem Kółka włościańskiego w Przemencie i przez długie lata jego wiceprezesem. Jako członek sejmiku powiatowego i różnych komisyi powiatowych oddawał swym współobywatelom cenne usługi. Wychował z żoną swą, zmarłą przed blisko 15 laty, 5 synów i 2 córki.

Rodzinie ciężko dotkniętej bolesnym tym ciosem, zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Dz. Pozn. 21/1 1915 nr. 16

Ks. G. Pobłocki autorem przyczynków w Poradniku językowym np. 1907 w dziale „Pokłosie".

(Dz. Pozn. 1908 nr. 297.)

114.

KALENDARZ

na rok zwyczajny 1891

ułożony przez **Kazimierza Świta**

wyszedł

i sprzedaje się sztuka po 30 fenygów 12 sztuk za 3 marki, 25 sztuk za 6 mrk

Zapisujący po sztuce niech nadeślą **30 fenygów** markami pocztowemi.

Zapisujący więcej sztuk na raz, niech nadeślą pieniędzmi lub markami należytość według powyższego cennika.

Kalendarz ten zawiera ... teczne i ciekawe, a jest ze wszystkich kalendarzy najwięcej rozpowszechniony.

Toć w każdej wsi lub parafii łatwo się znajdzie jeden wiarus, który innych do zapisania sobie tego kalendarza zachęci i dla wszystkich razem jednym listem u mnie zapisze i w jednej paczce odbierze a potem rozdzieli.

Adresować: **K. Swit**

Toruń (Thorn).

Gaz. Tor. 17/1 1891 nr. 10.

Ks. Kiedrowski

Na rozpisany w listopadowym numerze r. z. „Poradnika dla Spółek" konkurs, nadesłano 28 prac. Celem konkursu było: osięgnąć tekst do czterostronnej odezwy, zachęcającej do składania oszczędności w naszych Bankach ludowych. Odezwę więc należało ująć w taką formę, aby poszczególne spółki mogły ją rozszerzać w swej okolicy z własnym podpisem.

Rozpatrując na podstawie powyższych warunków prace nadesłane, ujrzał się Patronat zniewolonym usunąć w pierwszym rzędzie cały szereg prac skądinąd bardzo dobrych, ale nie odpowiadających warunkom stawionym.

Z pomiędzy prac wchodzących do ściślejszego wyboru przyznano nagrodę pierwszą pracy zaopatrzonej w godło: „Paulatim summa petuntur".

Nagrodę drugą pracy noszącej godło: „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka".

Po otworzeniu listów zapieczętowanych, zawierających nazwiska autorów, stwierdzono że autorem odezwy nagrodzonej pierwszą nagrodą jest Dr. Jan Karchowski z Książa*), autorem drugiej odezwy ks. Leon Kiedrowski z Topolna w Prusach Zachodnich.

Nie możemy jednak pominąć całego szeregu prac wartością, formą i praktycznością bardzo zbliżonych do nagrodzonych. Nie mając upoważnienia wymienienia nazwisk autorów podajemy godła:

115

55

Poradnik dla Spółek 1907 nr. 3.

„Spóźnione"; Et ignoranti sat; Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikną z powierzchni ziemi; W imię Boże oszczędzaj grosz i do banku znoś; Oszczędność i praca ludzi zbogaca; Zbierzcie, które były ułomki, aby nie zginęły; Parsimonia res parvae crescunt, Luxuria vel maximae delabuntur.

Celem pozyskania także tych prac dla celów naszych, porozumiemy się z szan. autorami.

Poznań, dnia 28 lutego 1907.

Ks. Wawrzyniak, Patron.

Torończyk tłumaczem tekstów do Moniuszki.

Ciekawy szczegół przypomina naszej pamięci p. M. Stoiński, redaktor „Śpiewaka". Wiadomo, że wydane w Warszawie przez sekcję im. Moniuszki przy Tow. Muzycznem w Poznaniu „Widma" mają w wyciągu fortepianowym także tekst niemiecki i niemiecki tytuł („Ercheinungen"). Otóż przekładu tego dokonał dr. Aleksander **Winklewski**, pochodzący z Torunia, gdzie urodził się w r. 1831. Dr. Winklewski, acz lekarz z powołania, był zapalonym muzykiem; we Wrocławiu gdzie kończył medycynę, oddawał się z zamiłowaniem grze skrzypcowej i potem bywał członkiem różnych orkiestr. W końcu osiadł w Kowanówku pod Obornikami jako kierownik zakładu dla nerwowo chorych i tam podkładał wiele tekstów niemieckich pod polskie pieśni i utwory muzyczne wogóle, szczególnie zajmując się w tym kierunku Moniuszką. Poza tem pisywał wiele do pism niemieckich o muzyce polskiej. Umarł w r. 1904 i został pochowany na cmentarzu w Obornikach.

St. Pom. 8/6 1932

w129p9

116.

Ks. Nowak

— **Kongres wiedeński i powstanie listopadowe.** Ks. J. Nowak. Gniezno 1914 drukiem Lanigego.

Krótko ujęty zarys dziejów Polski, jak tytuł wskazuje, od kongresu wiedeńskiego w r. 1815 do 1831 r. tj. do upadku powstania listopadowego, zawierający również brzmienie traktatów podziałowych z roku 1815 i inne ważne dokumenty. W końcu dodane są uwagi o obecnem położeniu Polaków.

Młodsze mianowicie pokolenie powinno korzystać z pracy ks. Nowaka i zapoznać się z tym okresem dziejów naszych najniedokładniej może znanym a przedstawionym treściwie w najważniejszych zarysach.

Dz. Pozn.

Kongres Wiedeński i powstanie Listopadowe.

(Recenzya.)

W bieżącym roku, i to od połowy września aż do czerwca przyszłego roku, będziemy obchodzić setny jubileusz Kongresu Wiedeńskiego. Był to największy zjazd monarchów i dyplomatów europejskich, jaki świat widział. Po zawojowaniu cesarza Napoleona I, który długie lata nadawał prawa nieomal wszystkim krajom, zjechali się oni w Wiedniu, aby radzić nad dalszemi losami Europy. Chodziło im przedewszystkiem o nowy jej podział, mianowicie Polski i Saksonii. Dla tego jest ten zjazd dla nas Polaków tak bardzo ważny. Było więc na miejscu przypomnieć uchwały, które na nim przed stu laty zapadły. Tej pracy podjął się ks. J. Nowak i wydał dzieło pod tytułem: „Kongres Wiedeński i Powstanie Listopadowe", obejmujące 190 stron druku w wielkiej ósemce. Jak już tytuł głosi, składa się ta nowa książka z dwóch części, i to z opisu przebiegu i uchwał Kongresu i Powstania Listopadowego. Te dwa fakty historyczne tworzą jedną całość, gdyż niedotrzymanie traktatów Kongresu było przyczyną powstania.........

Pielgrzym 1914 nr. 75

Praca 1914 nr. 25: „Dziełko jest z znajomością rzeczy, przystępnie i jasno opracowane".

118

Rajkowy parowa (opis) 105.
Roman J. Napom. † 58.
" Stanisław † 6.
Rzepecka ("Szarga") 31.
Steniawski prof. dr. 112.
Sierakowski Stanisł. 71. 93.
"Listy" 30.
Sychowski X. dr. Stan. 8.
"Wychodźtwo"
Szczutowski Stan. 12
(Gaz. Tor.)
Świt Kar. 114
"Świt" [illegible] Tor. ... 118
Toruńska Gazeta 44
(red. Wojciechowski)
" 12. 27.
Toruń "Kalend." 114.
" wydawn. Buszczyński 88. 40.
Tow. Naukowe w Tor. 13 nn.
23 nn.
Wałbrzeski "Przyjaciel" 27.
(Gaz. Toruń)
Wentlewski Alexdr. 66.
Wyczyński W. "Poradnik dla Spółek" 12
Zieliński Gustaw 71.
Żmiński Nauka i sztuka pol. 45
"Ziemia Chełmińska" 118

Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

Ks. A. M. 2/3 05. 58

Droga Siostro, kochany Bracie!

Niezawodnie czytałeś albo słyszałeś w ostatnim czasie wiele ciekawych rzeczy o Japończykach. Nieprawdaż, nieraz wyrwały się tobie z ust słowa podziwu: „A, to mi dzielny Naród!“ Tak, nietylko ty sam, ale cały świat podziwia dziś Japończyków. Ale powiedz, czyś się też zapytał, dla czego naród Japoński tak dzielny, tak rozumny, tak mądry? Czyś się zapytał, zkąd on tej mądrości i dzielności nabył? Otóż, z nauki i z oświaty.

Patrz, przed trzydziestu laty mało lub nic się u nas nie wiedziało o Japończykach; bo wtedy był to naród ciemny, nieoświecony. A dziś? Nie znajdziesz Japończyka, któryby nie umiał biegle czytać i pisać. Każdy Japończyk uważa sobie to za surowy obowiązek, się kształcić i oświecać. Jemu byłoby wstyd powiedzieć: „Czegom się w szkole nauczył, to mi wystarczy.“ Ckociaż on pilnie i wytrwale pracuje, chociaż mało ma czasu na wytchnienie, jednakże każdą wolną chwileczkę poświęca na to, aby z pism i książek nauczyć się rzeczy pożytecznych. Nie trunki palące, ale książki sobie kupuje, je uważnie czyta, spamięta sobie z nich, co mu w zarobku lub pracy pożytecznem być może. A jeżeli jest za ubogi, własnym groszem nie może zakupić książki, to wie, że w okolicy znajduje się wypożyczalnia książek — bo w

Japonii niemal w każdej wiosce jest taka Czytelnia ludowa — tam wybiera sobie stósowną książkę i z niej się uczy.

Tak, dzielny to naród, bo oświecony — dzielny to naród, bo wie, jaki pożytek można osiągnąć z oświaty.

I w twojej okolicy, Siostro, Bracie, znajduje się wypożyczalnia książek, którą założyło Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu. Bibliotekarz, którego znasz, chętnie ci posłuży książkami. Z nich możesz sobie wybrać, jakie ci się najlepiej podobają; bo znajdziesz u niego książki rozmaitej treści, pouczającej i rozweselającej.

Ale czyś też należycie korzystał z tej Czytelni? Wszakże wiesz, że Czytelnia założona została w tym celu, abyś z niej czerpał oświatę i naukę.

„Ej, gdzież ja mam tyle czasu na czytanie książek," odpowiadasz. „Człowiek musi się mozolić i biedolić, aby zapracować na kawałek chleba, jakże tu jeszcze myśleć o książkach i nauce!" Prawda, wiele to biedy między nami, a praca ciężka, o zarobek coraz trudniej. Ale niezawodnie czasem sumienie ci szeptało: „Próżnemi są twoje wymówki, bo ileżeś to czasu zmarnował po za domem w kompanijce, szukając w niej rozrywki i poczęstunku! Nasłuchałeś się tam plotek a częstokroć żartów nieprzyzwoitych. I cóż z tego? Gniewy, kłótnie, powody do procesów, a w głowie ciężko i pusto." Nieprawdaż, tyś się nie-

raz gniewał na siebie samego, żeś się zapomniał, a gdy może w obecności twojej jakiś drągal huknął szyderczo: „Dumme Polaken“, to i krew w tobie się burzyła. Ale powiedz, czyby się dzisiaj kto odważył powiedzieć o Japończyku, że on głupi? Nie; bo on światły człowiek; wolnych chwil używa na to, aby się kształcić i dobrych, pożytecznych rzeczy nauczyć się z książek.

Dziś każdy z innych narodów postępuje w nauce, stara się uzyskać jak najwięcej oświaty. A tybyś chciał na zawsze pozostać upośledzonym i pogardzonym? Tybyś się nie miał zabrać do nauki, niepragnął nauczyć się pożytecznych, dla życia niezbędnych rzeczy z pism i książek?

„Co mi tam nauka,“ odpowiadasz znowu! „To dla panów i bogaczy, ale nie dla mnie.“ Takie rozumowanie, mój przyjacielu, to wielka niedorzeczność. Jeżeli masz kawałek ziemi, to przecież nie zostawisz jej odłogiem, ale pilnie uprawiać ją będziesz, abyś z niej jak największą miał korzyść. Bóg ci dał rozum tak samo jak panom i bogaczom. A na co? Abyś go zostawił ugorem, tego rozumu nie uprawiał, nie kształcił? Rozum — to dar wielce kosztowny za który będziesz musiał Bogu rachunek składać!

Daleko na północ leży kraj nad morzem skalisty i górzysty. To Norwegia. Kraj to ubogi, bo ziemia mało albo nic nie wydaje. Lud tam żyje po większej części z rybołówstwa. Mimo to lud norwegski zadowolony i

szczęśliwy, pracowity i trzeźwy. Nie zobaczysz tam próżniaka ani pijaka; bo takiemu niktby ręki nie podał.

I czemuż ten lud tam szczęśliwy? Bo jest oświecony. Każdy garnie się pilnie do książki, aby się oświecać i kształcić. Norwegczyk odznacza się oszczędnością, nie wydaje pieniędzy na fatałaszki, na trunki palące, ale wydatek skromny na dobre pisma i książki uważa nie za zbytek, lecz za rzecz dla siebie konieczną.

Chociaż tam kraj ubogi, ale lud jednakże dosyć zamożny; bo jest oświecony, więc wie, jak najpraktyczniej się w życiu urządzić. Tak, gdzie ciemnota panuje w narodzie, tam się dołącza bieda i nędza. Gdzie zaś praca i oświata idzie w parze, tam nie ubóstwo, ale wnet zamożność się pokaże.

Nieprawdaż, wybrnąć z biedy a dążyć do zamożności, chce i powinien każdy, a zatem nie tylko pracuj gorliwie i żyj oszczędnie, ale staraj się nabyć coraz więcej nauki i oświaty z pożytecznych pism i książek. Zachęcaj także dzieci, braci i siostry do tego, pomagaj i świeć im dobrym przykładem.

Dziś nie trudno otrzymać książki, bo Towarzystwo Czytelni Ludowych założyło w twojej okolicy także bibliotekę, z której każdego czasu możesz korzystać.

„Ale, powiadasz znowu, mam jeszcze chodzić do bibliotekarza po książki! to mi wcale nie na rękę i wielce niedogodnie, wolę tymczasem w domu siedzieć albo gdzie indziej

sobie pogawędzić i się zabawić." Więc o parę kroków ci chodzi? Tak bardzo dbasz o wygodę a tak mało o naukę i oświatę? Posłuchaj! Między Północną Ameryką i Anglią na północnym krańcu morza Atlantyckiego leży wyspa Islandya, około 50 mil długa a 35 mil szeroka. Ziemia to górzysta, niemal przez cały rok śniegiem pokryta. Roli tam nie można uprawiać, bo lato za krótki czas trwa. Z czegoż więc lud tam żyje? Z rybołówstwa i z owiec, które w dolinach się pasają. Niktby z nas nie pragnął tam mieszkać, bo obawiałby się, że nie zdołałby się wyżywić. A jednak niemasz tam ubóstwa, bo lud to nie ciemny, ale światły. Za żadne bogactwa nie zmieniłby swej ojczyzny, bo czuje się tam szczęśliwy i zadowolony. Na zachodnim końcu wyspy leży miasteczko stołeczne Rejkjawik, liczące dwa tysiące mieszkańców. Tu znajduje się jedyna na całą wyspę biblioteka ludowa. Z tej Czytelni korzystają wszyscy mieszkańcy porozrzucani po kraju. Niemasz tam ani dobrych dróg ani koleji. A mimoto Islandczyk pnie się po urwiskach i górach kilka, nieraz kilkanaście dni, aby dostać się do Rejkjawik i ztamtąd zabrać sobie książki pouczające. Jeżeli blizko mieszka, przychodzi częściej, jeżeli daleko 20—40 mil, przybywa przynajmniej raz do roku, zwraca uczciwie wszystkie zabrane książki i nowe sobie zabiera. Islandczyk więc nie lęka się ani trudów ani dalekiej podróży, nie żałuje ni czasu ni grosza, jeżeli może nabyć światła i

wykształcenia; bo wie on doskonale, jaki pożytek można osiągnąć z oświaty i nauki.

A tybyś miał dla jakiejś tam niedogodności zaniechać nauki? Lub dla wrodzonego nam lenistwa na zawsze pozostać nieukiem, nieoświeconym? Sam niezawodnie przyznasz, że to niegodną byłoby rzeczą, nawet zbrodnią, gdybyś z własnej woli zakopał ten nieoceniony skarb, jakim jest rozum, darowany ci od Boga.

Z własnego doświadczenia także przekonałeś się nieraz, że dzisiaj oświata jest nam koniecznie potrzebna. Cóż więc uczynisz? Otóż, zabrać się z ochotą do czytania pożytecznych książek i pism a gorliwie wspierać nasze Towarzystwa, które chcą podnieść oświatę w naszem społeczeństwie — to jest twoim i nas wszystkich obowiązkiem.

Lecz jakże mało, jak skąpo wspieraliśmy dotychczas takie Towarzystwa! Spojrzmy na Czechów, ten dzielny naród, który pracą wytrwałą i miłością ojczyzny wywalczył sobie swobodę i poszanowanie u obcych! Jeden przykład nam wyjaśni, jak tam pojmują oświatę. Przed kilku laty odbyła się w Pradze, stolicy Czech, wystawa ludoznawcza. Na tej wystawie na każdy dzień była wyznaczona osobna uroczystość, raz dla piekarzy, drugi raz dla krawców, dalej dla szewców, rzeźników, między innemi także dla dziewcząt służebnych. Przybyły one na wystawę w wielkim pochodzie z muzyką. A czyż one przyszły z próżnemi rękoma? Bynajmniej, lecz przyniosły w darze

przeszło tysiąc marek dla „Macierzy szkolnej.“ Nie dziw więc, że między ludem obecnym na wystawie powstał zapał nieopisany. Tłumy publiczności wybuchły nieskończonemi okrzykami: ,,Sława im.“ A jak te biedne służące, tak wszystkie inne warstwy społeczeństwa Czeskiego sobie postępowały, przybywając codziennie z znacznemi darami dla „Macierzy szkolnej“. Zaiste, Czesi to dzielny naród, który wie, co znaczy oświata, i z niej skrzętnie i gorliwie korzysta!

Czyż nasze Siostry Polki poznają, jaką korzyść można osiągnąć z oświaty i nauki? Czyż zachęcać będą dzieci swoje, mężów i braci swoich do czytania pism i książek pożytecznych i do wspierania naszych Towarzystw, które mają na celu podniesienie oświaty między nami? Mam to przekonanie, że nasze Siostry Polki, które zawsze odznaczały się miłością wiary św. i języka naszego, z gorliwością to uczynią i pobudzą obojętnych i ospałych, ażeby korzystali jak najwięcej z Czytelni ludowych i według sił swoich je wspierali.

Towarzystwo Czytelni Ludowych, jak wiadomo, zakłada biblioteczki, które zawierają pożyteczne książki, religijne, powieściowe i naukowe.

Członkiem tegoż Towarzystwa może zostać każdy, który rocznie składa 50 fen. na jego cele.

Gdzie istnieje Czytelnia, tam zwykle Zarząd Towarzystwa lub jego delegat mianuje jednego z gorliwych rodaków na Kolektora,

który zapisuje na członków i przyjmuje składki. Spis członków oraz składki wysyła się do Zarządu w Poznaniu, który z nadeszłych ofiar kupuje nowe książki, niemi zasila istniejące biblioteczki i zakłada w innych okolicach nowe Czytelnie. Czem więcej składek odbierze Zarząd, tem liczniejsze może zakładać Czytelnie, tem częściej zaopatrywać biblioteki nowemi książkami.

Jak widzicie, Siostry i Bracia, od was to zależy, czy Zarząd Towarzystwa Czytelni będzie mógł skuteczniej przyczynić się do podniesienia oświaty w naszem społeczeństwie.

Wspierajmy Towarzystwo Czytelni Ludowych ofiarami, każdy według sił swoich. Nas nikt inny wspierać nie będzie; miliony dla innych wyrzucają, nie dla nas; bo nas nienawidzą. Zatem sami sobie pomagajmy, wszyscy garnijmy się do nauki, korzystajmy jak najczęściej z Czytelni założonych, poświęcajmy wolne chwile na czytanie dobrych i pożytecznych książek, zachęcajmy się jeden drugiego do osiągnięcia oświaty, rodzice swoje dzieci, przyjaciel przyjaciela, sąsiad sąsiada; bo wiedzmyż, iż: Oświata ludu
Dokona cudu!

Ks. Kiedrowski,
delegat Tow. Czyt. Lud. na powiat Świecki.

T[illegible]ólno, w styczniu 1905 r.

[illegible]na [illegible]

U[illegible]a:

Książki wypożycza pan:

Składki przyjmuje pan:

Druk S. Buszczyńskiego w Toruniu.

…LECENIA

…ości
… wielki wybór … krajowych, po… …ych, w najlep… …atunkach, najniż… …y.

…rnia
…ynek 12, Powier… g 7714

…ace się i zabawki …im wyborze, L. … Most Pauliński g 7719

…iki
…i 3 funty tylko …oleca Wędzarnia …czytna 5, telefon g 7724

…iki
…e 80 gr, duża pu… …leca Wędzarnia …czytna 5, telefon g 7725

… w sobotę
…obicie:
…, wątrobianka, nogi …z śniadania obiady … po cenach przy… wydaje: „Jadło… Szczytna 22, g7707

SPRZEDAŻ

Pianino
czarne, jak nowe tanio sprzedam. Prosta 8, mieszkanie 3. g 7705

Rower
dziecięcy sprzedam tanio. Stary Rynek 23, III. piętro. g 7708

Sypialnia
dębowa, stół, krzesła dębowe, sprzedam. Bankowa 12, mieszkanie 4. g 7730

Willę
parterową, 9 pokoi i wielki ogród za 17,000, sprzeda Popławski, Toruń, Wielkie Garbary 8. g 7729

Skład
kolonjalny za bezcen sprzedam natychmiast, (urządzenia i towar). Królowej Jadwigi 5, mieszkanie 4. g 7753

Kożuch
duży sprzedam tanio. Płocki, zakład krawiecki, Toruń, Szczytna 21. g 7767

Julius Buchmann

Fabryka czekolady i pierników

Założona 1864 r. TORUŃ ulica Mostowa 34

Sprzedaż wyrobów po cenach fabrycznych bezpośrednio konsumentowi w składzie fabrycznym przy

ul. Mostowej 34

Zasada przedsiębiorstwa: solidne ceny, dobry towar.

Kanarki
tanio sprzedam. Rybaki 55, m. 1. g 7721

Radjo
3-lampowe, głośnik i akumulator 80 zł. sprzedam. Stroma 11—13. m. 3. g 7697

DZIERŻAWY

Restaurację
i skład na mleczarnię, wydzierżawię. Grudziądz Kościuszki 32, I. piętro, lewo. Gr 1246

Lokal
na skład każdej branży dobry punkt, 40 zł miesięcznie, pół roku zgóry. Wiadomość w Słowie. g 7692

Pokój
umeblowany do wynaję c.a. Wielkie Garbary 12 mieszkanie 3. g 7727

Pokój
umeblowany z wygodami wolny zaraz. Konopnickiej 27, mieszkanie 3 d 2557

Pokój
umeblowany. Sukiennicza 8. g 7722

Pokój
wynajmę. Piastowska 7, mieszkanie 9. II piętro. g 7718

Pokój
umeblowany do wynaję cia. Żeglarska 13, mieszkanie 4. g 7704

RÓŻNE

Naprawę wszelkich
maszyn rolniczych
uskutecznia szybko i tanio firma Pedab w Toruniu. ul. Koszarowa 15—17. d 5321

Ważne dla Pań Chełmińskiego Przedmieścia
Ondulację
tylko 60 gr, wykonuje się trwale i fachowo w zakładzie, Bartoszyńskiego, szosa Chełm. 104.

Akuszerka
udziela porady, przyjmuje zamówienia porodów, w miejscu i na wyjazd. Czarnecka. Kopernika 28. g 7711

Abażury
wszelkie szkielety, wykonywam i pokrywam Szeroka 18, III. piętro, podwórze. g 7681

Abażury
przyjmuje do pokrycia. Mickiewicza 144, II ptr. g 7712

Kancelarja adwokacka
jest do odstąpienia na dogodnych warunkach, w mieście prowincjonalnem na Pomorzu. Zgłoszenia do admjnistr. Słowa Pom. pod d-2537. d 2537

…gramem i paseczkiem… Do oddania za wynagr… dzeniem. Biuro Ogło… szeń, Wallis, Szeroka. d 256…

UZDROWISKA

Wisła
na Śląsku w Beskidach willa „Orla", nowoczesny pensjonat M. Klonowskiej. Skanalizowany z elektrycznością p… cami, woda bieżąca, gorąca i zimna. Odżywianie obfite, smaczne, pościel i bielizna. Ceny przystępne. d 248…

Ważne dla posiadaczy pożyczek konwersyjnych!
Pod zastaw pożyczek konwersyjnych otrzymać można na dogodnych warunkach pożyczkę, lub równowartość w gotówce po kursie. Bliższych informacyj udziela bezpłatnie: Biuro przyjmowania zleceń na Państwowe Obligacje Premjowe i kontrolę losów, Poznań. Fr. Ratajczaka 39. Tel. 50—32. k-1024

MUZYKA:

Zygmunt Spychalski
Słowa: J. Orłowski

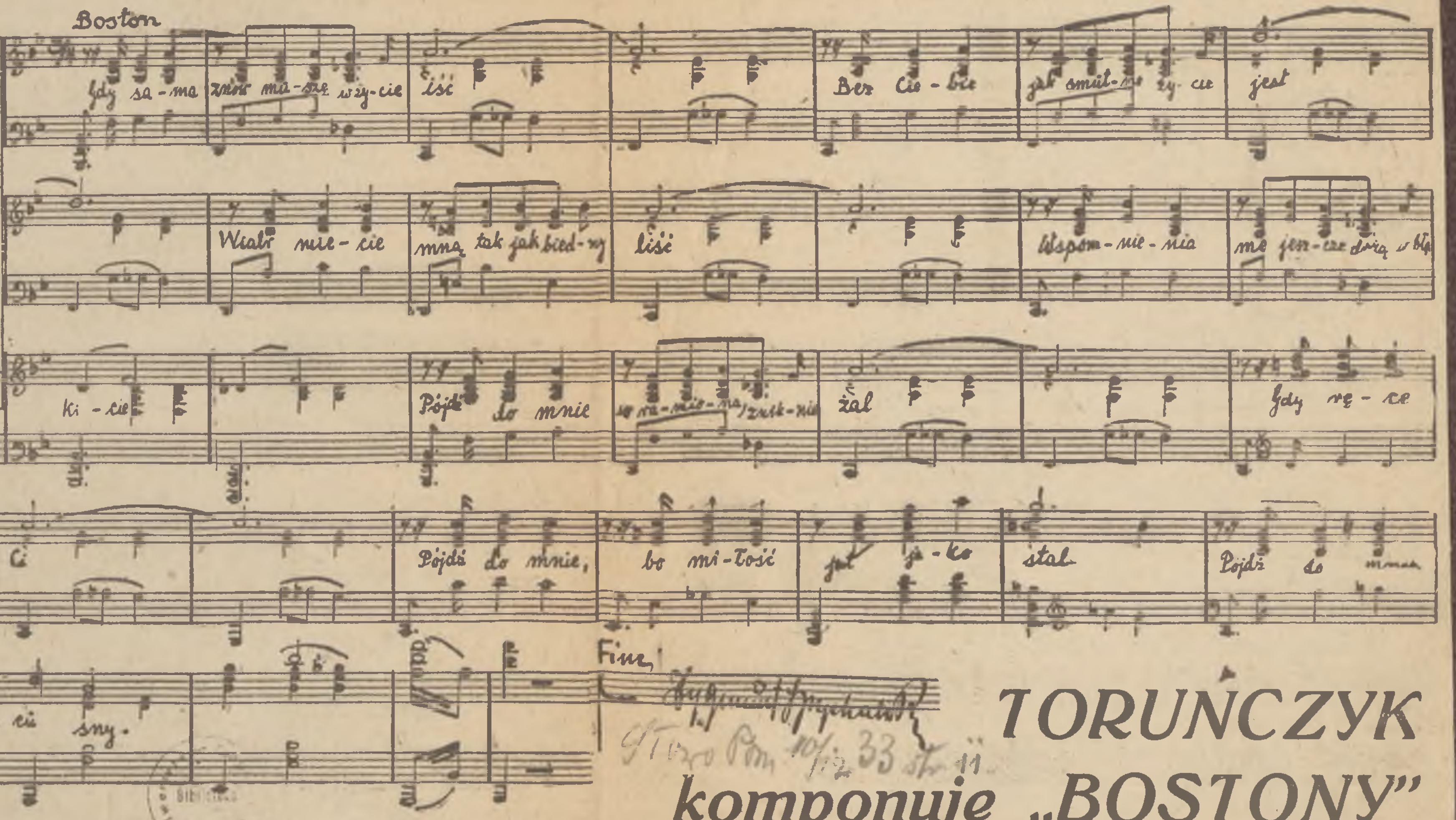

TORUŃCZYK komponuje „BOSTONY”

Słowo Pom. 10/12 33 str 11

63

X. Nowak prob. Umisławski, obe
1911 w Zamartem, jest autorem
tej książki.

Geschichte Polens.
Eine Widerlegung der darüber verbreit
Unwahrheiten von F. Nowak, Pfarrer. Berlin (19
Kommissionsverlag von Ludwig Wróbel Berlin
Grüner Weg 11.

L. WRÓBEL, BUCHDRUCKEREI UND VERLAG
BERLIN O, GRÜNER WEG 11.

P. P.

Soeben ist in meinem Kommissionsverlage ein Buch erschienen, das den Titel

Geschichte Polens,

eine Widerlegung der darüber verbreiteten Unwahrheiten

führt Dasselbe ist klar, leicht verständlich und objektiv geschrieben, umfaßt 132 Seiten zu 40 Zeilen und kostet geheftet **nur 1,50 Mk.** (Porto 10 Pfg.). Das Inhaltsverzeichnis ist folgendes:

I.	Vorbemerkungen	Seite 3
II.	Vorwort	„ 5
III.	Die vorchristliche Zeit	„ 19
IV.	Die Piasten und die Einführung des Christentums	„ 20
V.	Innere Zustände	„ 26
VI.	Teilungen des Reiches unter die Prinzen u. Verfall desselben	„ 27
VII.	Bekehrungsversuche der heidnischen Preußen	„ 32
VIII.	Verfall und Auferstehung des Reiches	„ 34
IX.	Der Adel und das Heer	„ 37
X.	Polen in der Blütezeit	„ 38
XI.	Der deutsche Ritterorden	„ 44
XII.	Pflege der Wissenschaften, des Handels und der Industrie	„ 49
XIII.	Fortdauernder Wohlstand	„ 50
XIV.	Einteilung und Gesetzgebung Polens	„ 53
XV.	Wahlkönigtum in Polen	„ 54
XVI.	Die Dissidenten und Jesuiten	„ 55
XVII.	Pflege der Wissenschaften	„ 57
XVIII.	Könige aus dem Hause Wasa	„ 58
XIX.	Erniedrigung und Triumph Polens	„ 62
XX.	Schwächezustand des Reiches unter der sächsisch. Dynastie	„ 63
XXI.	Teilungen Polens	„ 65
XXII.	Das Herzogtum Warschau und der Wiener Kongreß	„ 87
XXIII.	Kongreßpolen und der Aufstand von 1830-31	„ 92
XXIV.	Der Aufstand des Jahres 1863	„ 97
XXV.	Die polnischen Provinzen unter preußischer Herrschaft	„ 100
XXVI.	Die Revolutionsjahre 1846 und 1848	„ 105
XXVII.	Die Polen unter österreichischer Herrschaft	„ 108
XXVIII.	Die Literatur der Polen	„ 112
XXIX.	Die Lage der Polen in der neuesten Zeit	„ 120
XXX.	Die Polen haben ein Recht auf die Erhaltung ihrer Nationalität	„ 127
XXXI.	Erklärung	„ 128

Das erste Kapitel enthält eine kurze Anleitung über die Aussprache der polnischen Wörter. Im Vorwort werden die irrigen Ansichten über die Polen klar und überzeugend widerlegt und in den folgenden Abschnitten durch Anführung geschichtlicher Tatsachen berichtigt. Den Wert der Schrift erhöhen ungemein die darin angeführten Dokumente, die der Autor Herr Pfarrer J. Nowak aus dem Lateinischen, Französischen und Polnischen ins Deutsche übersetzt hat. Das Buch liefert also ein wertvolles Informations- und Quellenmaterial und müßte sich im Besitze eines jeden befinden, der sich für die Ostmarken interessiert.

Hochachtungsvoll

L. Wróbel,
Kommissionsverlag in Berlin O. Grüner Weg 11.

Bestellungen sind nur an den obigen Kommissionsverlag zu richten.

Kosraik 34 u.
Lörjask 72
A. Wiklund 70